

WALKA MŁODYCH

5

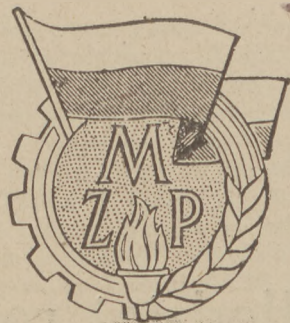


M A J

1 9 5 5

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

WALKA MŁODYCH



ROK VIII 5 (82) — Maj 1955

Organ Zarządu Głównego Z.M.P.

W numerze:

Młodzież robotnicza w walce o plan — Józef Michalkiewicz . . . 2

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY ŚWIATA

Od Paryża przez Berlin do Rzymu młodzież żywi te same na-
dzieje — André Savaris . . . 7
Z kart Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej . . . 12

Z NASZYCH TRADYCJI

Wspomnienia o Janku Fajge — „Romanie” — Karol Lubelczyk . 14
Kazimierz Dziedziela — Czesław Grzegorski . . . 16

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

O głęboką treść konferencji ZMP . . . 18
„Któż nie jak my młodzi...” — Jan Majecki . . . 22
Opowiadanie instruktora — Józef Łapiński . . . 26
Polepszamy pracę z aktywem — Stefan Gronowski . . . 32
Uwagi o eliminacjach zespołów artystycznych — Aleksandra
Andrejewa . . . 35
O zmianach w strukturze aparatu ZMP — Piotr Juszczyk . . . 38

LISTY I KORESPONDENCJE

Więcej uwagi dla spraw V Festiwalu w kampanii sprawozdawczo-
wyborczej — Antoni Karwacki . . . 40
Wbrew zdrowemu rozsądkowi — Krystyna Rospondek . . . 41
„Samotny biały żagiel” — Ha'lna Kosiec . . . 41

Poeta buntu przeciw tyranom — Stanisław Sliwa . . . 42
Fragment „Zbójców” Schillera . . . 43
Rękawiczka . . . 45

Satyra — Jan Bester, Witold Żegalski, Jerzy Kassyan . . . 47—8

Młodzież robotnicza w walce o plan

JÓZEF MICHALKIEWICZ

Kierownik Wydż. Młodz. Robotniczej ZG ZMP

MIAJĄ prawie cztery miesiące od obrad III Plenum KC partii, mających niezmierne doniosłe znaczenie dla życia całego narodu. Plenum to — omawiając całokształt naszej gospodarki narodowej — wskazało masom pracującym podstawowe zadania gospodarcze, w tym zagadnienia pełnego wykonania przez socjalistyczny przemysł i budownictwo zadań ostatniego roku planu sześcioletniego, które — jak mówił towarzysz Biegun — „winny zapewnić dalszy, zgodny z uchwałami II Zjazdu partii, wzrost realnych płac i dochodów ludności pracującej miast i wsi, dalszy wzrost siły gospodarczej i obronnej naszego państwa ludowego”.

Zwiększyć co najmniej o 8,5% globalną produkcję przemysłową, podnieść znacznie wydajność pracy w gospodarce społecznej — w tym — w przemyśle o ponad 5%, w budownictwie o ponad 4%; wygospodarować przez obniżenie kosztów własnych produkcji 7,5 miliarda złotych, z czego w samym tylko przemyśle około 4,4 miliarda — oto zakres niektórych głównych zadań gospodarczych w roku 1955.

Zadania te nie są łatwe do wykonania, tym bardziej, że w roku 1954 na zaplanowane 7 miliardów złotych z obniżki kosztów własnych produkcji osiągnęliśmy tylko około 3 miliardów. Toteż zadania te — wskazywało III Plenum — wymagają szczególnego wysiłku partii i całego narodu, bojowej postawy wobec trudności, najszerzego przyciągania mas pracujących do omawiania zadań gospodarczych i walki o ich pełną realizację.

Uchwały III Plenum KC i zadania, jakie postawiło ono przed narodem w pełni dotyczą naszej organizacji zetempowskiej —

pomocnika partii, kierownika i wychowawcy młodzieży. Dlatego były one nicią przewodnią obrad II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej. „Jesteśmy współgospodarzami kraju — mówiła w swym referacie towarzysza Jaworska — i dlatego musimy przestudiować te cyfry i zadania z najgłębszym poczuciem odpowiedzialności”.

*

Minęły prawie cztery miesiące. Czas się więc zastanowić cośmy przez te miesiące zrobili. Czyśmy uczynili wszystko, aby wskazania partii i II Zjazdu naszego Związku w czyn wprowadzić. Czyśmy wyteżyli wszystkie wysiłki, aby ojczyznę naszą uczynić bogatszą, silniejszą, piękniejszą, a życie każdego człowieka lepszym, szczęśliwszym? Cośmy uczynili wraz z całą młodzieżą, aby wypracować jeszcze jedną obniżkę cen, aby nie dopuścić do zmarnowania — tak, jak to miało miejsce w roku ubiegłym — znowu czterech miliardów złotych?

Z pewnością nie próżnowaliśmy. Mamy sporo osiągnąć w pracy organizacji. Bardziej niż kiedykolwiek wzrosło zainteresowanie młodzieży sprawami gospodarczymi zakładów, sprawami produkcji, wzrosła jej walka o plan. Wielostronne jest to zainteresowanie, podobnie jak coraz szersza i wielostronna jest inicjatywa zetempowców i młodych robotników, zmierzająca do podnoszenia wydajności pracy przez szersze stosowanie nowych, wydajniejszych metod, do pełniejszego wykorzystania mocy produkcyjnych zakładów, do podnoszenia jakości wyrobów, do lepszego wykorzystania surowców, materiałów i energii, do obniżania kosztów własnych produkcji i szybszego postępu technicznego.

Coraz więcej jest dzielnych młodych górników, walczących z honorem o każdą planową i dodatkową, a zarazem tańszą tonę węgla — naszego czarnego złota. Młodzież górnicza rozwija lepiej niż kiedyś współzawodnictwo o tytuł przodującej ściany i brygady młodzieżowej. Zabrała się ona do szybszego opanowania nowoczesnej techniki wydobywania, z coraz większym zapalem poznaje mechanizmy. Sporo brygad młodzieżowych stosuje z powodzeniem nową, szybkościową metodę pędzenia chodników sposobem Szmatocha — Żelawskiego.

Rośnie liczba naśladowców Alicji Pietrzak — cewiaczki z Zakładów Dziewiarskich im. Ofiar 10 Września w Łodzi, którzy wiążąc jej sposobem zerwane nitki dają przemysłowi dziewiarskiemu co miesiąc setki ton zaoszczędzonej wełny i bawełny.

Włóknarki i włókniarze Częstochowy i Łodzi organizują coraz więcej brygad wysokiej jakości i rozwijają coraz szerzej współzawodnictwo o tytuł „mistrza wysokiej jakości“.

Nie ma już młodych, gospodarnych kolejarzy, którzy podejmują wezwanie swych towarzyszy z węzłów Wrocław-Główna i Tarnowskie Góry do wzmożonej oszczędności węgla i walki o podniesienie wskaźnika ładowności pociągów.

Uznanie należy się wielu młodym budowniczym maszyn, metalowcom, którzy przestrzegając przepisów technologicznych, gospodarząc oszczędnie, stosując lepsze metody pracy — zrzekają się znacznych ilości surowca i materiałów.

To samo można powiedzieć i o młodych pracownikach szeregu warszawskich budowli, którzy zaprowadzają własne konta i książeczki oszczędzania.

Trudno w paru słowach wyliczyć osiągnięcia młodych chłopców i dziewcząt, którym mocno do serca trafiły wskazania III Plenum KC Partii i II Zjazdu ZMP, którzy te wskazania przekuwają w niezbędne dla rozwoju naszego kraju wartości materialne, których ofiarny trud przyspiesza wznoszenie nowej Warszawy, Nowej Huty, setek nowych zakładów produkcyjnych, domów mieszkalnych i wszelkich innych obiektów.

Osiągnięcia młodzieży — będące także rezultatami politycznej, wychowawczej i organizatorskiej pracy wielu instancji i organizacji zetempowskich po II Zjeździe — są niezaprzeczalne. Ale czy wystarczające? Na

pewno nie. Stanowczo jeszcze za słabo pracowaliśmy wśród młodzieży. Z przykrością stwierdzić trzeba, że cały szereg naszych zarządów zetempowskich — wojewódzkich, powiatowych i miejskich ZMP nie potrafił tego, często samorządnego, ożywienia młodzieży po II Zjeździe ZMP, tej inicjatywy podchwycić i pomóc jej rozwinąć się należycie, że wiele zarządów i aktywistów ZMP opacznie rozumiało wskazania III Plenum KC i II Zjazdu ZMP, za co sporo winy ponosi i sam Zarząd Główny ZMP.

W wyniku tego w niektórych instancjach i zakładowych organizacjach zetempowskich zaczęto głosić teorie, że zajmowanie się sprawami produkcji, oceną wykonania zadań produkcyjnych przez zetempowców i młodych robotników to rzecz nudna, mało atrakcyjna dla młodzieży. Słowa krytyki na II Zjeździe za tak zwany „produkcjonizm“ w pracy ZMP zostały tu i ówdzie rozumiane opacznie — że należy przestać interesować się produkcją, a zająć się wyłącznie rozrywkami kulturalnymi (nikt nie jest przeciw rozrywkom, wciąż ich młodzież ma za mało), „poszukiwaniem“, co by tu jeszcze „atrakcyjnego“ wymyślić, co by się najbardziej podobało młodzieży. To wypaczenie spowodowało w niektórych miejscowościach osłabienie udziału młodzieży w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, zaprzestanie zajmowania się przez niektóre organizacje ZMP podnoszeniem kwalifikacji zawodowych młodzieży, jej warunkami pracy, sprawami materialno-bytowymi.

Taka ucieczka od produkcji oznacza dla ZMP rezygnację z jego najważniejszego, podstawowego środka wychowania młodzieży — z wychowania w procesie pracy i przez pracę, w procesie walki o socjalizm. To oznacza również niewykonywanie następnego obowiązku ZMP — a mianowicie mobilizacji młodzieży do budownictwa socjalistycznego, do walki o pomyślność i siłę Polski. Oznacza to wreszcie osłabienie troski o rozwój młodzieży, o jej warunki materialne i zarobki. A przecież te sprawy nie są młodzieży obojętne, i ZMP powinien się nimi zajmować nieustannie.

Szereg instancji i organizacji zetempowskich zbyt powierzchownie, nie konkretnie zajmuje się mobilizacją młodzieży do produkcji, nie koncentrując swej uwagi na rozwiązywaniu najbardziej węzłowych zadań wynikających z uchwał III Plenum KC dla danego środowiska.

Na przykład, dla województwa stalinogrodzkiego takim węzłowym zadaniem jest mobilizacja młodzieży do walki o wzrost wydajności urobku węgla i obniżkę kosztów wydobycia każdej tony. Można to osiągnąć szerzej rozwijając wśród młodych górników dążenie do mechanizacji urobku, do walki o ciągły front robót, o przestrzeganie cykliczności i dyscypliny pracy, warunków bezpieczeństwa i higieny pracy itd. Jednak w wyniku popełnionych błędów organizacje ZMP na Śląsku jeszcze za słabo, za mało konkretnie i dosyć niesystematycznie rozwiązują te problemy. Np. cenna inicjatywa Albina Durała z kopalni „Mysłowice” — o cykliczności urobku na ścianach — za słabo została rozpowszechniona w innych kopalniach. A inicjatywa Szmatłocha i Żelawskiego z kopalni „Barbara-Wyzwolenie” — dotycząca szybkościowego pędzenia chodników — najsłabiej rozwija się w Chorzowie — w mieście, z którego wyszła. Podobnie jest również w Zabrzu.

Oslabiły swą pracę organizacje zetempowskie w kopalniach „Bobrek” i „Wujek”, gdzie młodzi górnicy skarżą się na brak pomocy ZMP w rozwiązywaniu trudnych zadań produkcyjnych. Tak jakoś dziwnie się składa, że brak należytej systematycznej pomocy ZW w Stalinogrodzie odczuwają właśnie te organizacje miejskie i powiatowe, w których jest najwięcej młodzieży pracującej w górnictwie.

Albo weźmy Łódź — największy ośrodek przemysłu włókienniczego. Nie można jeszcze zadowolić się osiągnięciami Zarządu Łódzkiego ZMP i zarządów dzielnicowych w rozwijaniu wśród młodzieży inicjatywy organizowania brygad wysokiej jakości, współzawodnictwa o oszczędność surowca i materiałów. Inicjatywa Alicji Pietrzak, która Zakładom im. Ofiar 10 Września przynosi kwartalnie około 760 kg oszczędności przedry wełnianej, a która mogłaby znaleźć o wiele szersze niż dotąd zastosowanie nie tylko w dziewiarstwie, jest przez zarządy łódzkie propagowana bardzo nieśmiało i nieudolnie. Szereg zarządów i organizacji zakładowych ZMP słabo troszczy się o wzrost kwalifikacji zawodowych młodzieży i upowszechnienie najbardziej wydajnych metod pracy.

We współzawodnictwie pracy wśród młodzieży, w tej najskuteczniejszej metodzie walki o realizację planów produkcyjnych, jest nadal jeszcze sporo formalizmu i szab-

lonu. Tak np. w Łódzkich Zakładach Przemysłu Włókienniczego, gdzie podejmuje się ogólnozakładowe zobowiązania, młodzi robotnicy nie wiedzą często, co mogliby na swoim odcinku pracy zrobić, żeby te zobowiązania zostały wykonane. W zakładach im. J. W. Stalina w Poznaniu spora ilość młodych robotników w podejmowanych zobowiązaniach 1-majowych i festiwalowych zobowiązywała się podnieść swą wydajność pracy o jeden procent, gdyż takie zobowiązanie podjął pierwszy z zabierających głos na masówce wydziałowej. Dopiero później, w rozmowach okazało się, że mogli oni w oparciu o własne możliwości podjąć inne, daleko cenniejsze i bardziej mobilizujące młodzież zobowiązania.

We współzawodnictwie podejmowanym przez młodzież brak jest młodzieżowych akcentów i form. To nie oznacza, że należy współzawodnictwo pracy wśród młodzieży prowadzić jakoś osobno, obok tego, które organizują związki zawodowe. Oznacza to natomiast, że ZMP może i powinien wносить do współzawodnictwa entuzjazm, energię młodzieży, nowe, śmiałe, ciekawsze, atrakcyjniejsze formy nagradzania, wyróżniania, popularyzacji przodowników i ich osiągnięć. A tego jest w dalszym ciągu za mało.

W mobilizacji młodzieży do walki o plan pełniliśmy wiele błędów i braków. Ich likwidacja, możliwie szybka i gruntowna, jest niezbędna, jeśli chcemy godnie pomóc partii w walce o pełne wykonanie wszystkich zadań ostatniego roku sześciolatki. A zadania te są poważne, trudne, tym bardziej jeśli weźmiemy pod uwagę, że do końca roku pozostało zaledwie kilka miesięcy, a do nadrobienia bardzo dużo. Mamy jednakże wszystkie możliwości, aby te nasze zadania w pełni wykonać. Szczególnie sprzyjające warunki stwarza ku temu fakt, że w Warszawie odbędzie się V Światowy Festiwal Młodzieży, co nas zobowiązuje uczynić i pokazać ojczyznę bogatszą i piękniejszą, popracować tak, aby godnie zasłużyć na miano gospodarzy Festiwalu. Nie zaprzeczając, a nieustannie rozwijając i po Festiwalu dorobek czynu festiwalowego — oto, co może nam wybitnie pomóc w pomyślnym wypełnieniu naszych obowiązków.

Warto sobie powiedzieć, na czym koncentrować należy w dalszym ciągu uwagę organizacji zakładowych ZMP i młodzieży

w szeregu podstawowych gałęzi naszej gospodarki narodowej:

W górnictwie — będziemy walczyli o zapewnienie kopalniom dostatecznej ilości wykwalifikowanych młodych kadr górniczych i stwarzanie im odpowiednich warunków bytu; o wciągnięcie całej młodzieży w szeregi współzawodniczących; o przygotowanie tysięcy młodych, ofiarnych ludzi do pracy na kombajnach i innych nowoczesnych mechanizmach; o rozpowszechnianie nowych, wydajnych metod urobku i wydobywania.

W przemyśle ciężkim skoncentrować powinniśmy nasze wysiłki na walce o znaczne obniżenie zużycia węgla, energii elektrycznej, metali nieżelaznych, stali szlachetnych, blach, materiałów budowlanych, drewna.

W przemyśle maszynowym podnieść musimy poziom technologiczny i jakość produkcji, zwłaszcza maszyn rolniczych.

W hutnictwie — rozpalić walkę o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych agregatów, o podniesienie dyscypliny asortymentowej i poprawę jakości surowców, stali, wyrobów walcowanych; o zmniejszenie zużycia surowców hutniczych i koksu.

W przemyśle chemicznym — zwiększyć wysiłki w walce o terminowe uruchamianie i opanowanie techniki nowych agregatów i o poprawę jakości włókna sztucznego, opon gumowych i o stałe zwiększanie produkcji nawozów sztucznych.

W przemyśle środków spożycia — zapewnić wzrost produkcji o około 11%, dotrzymać wymogów asortymentowych, które zawierają szeroki wykaz nowych wyrobów, modeli i wzorów; zapewnić jakość i trwałość produktów, produkować więcej wyrobów I gatunku.

Obowiązujące nieustannie uchwały III Plenum KC wskazują, że zarówno w przemyśle ciężkim, jak i w przemyśle produkującym artykuły konsumpcyjne, niezbędne jest skierowanie uwagi na osiągnięcie znacznego postępu technicznego, rozpowszechnianie wniosków racjonalizatorskich i produkcyjnych metod pracy — co zapewni planowany wzrost produkcji i podniesie znacznie wydajność pracy. Trzy czwarte tego planowanego wzrostu produkcji ma wynikać z podniesienia wydajności pracy. „Dlatego wzrost wydajności pracy — jak uczy III Plenum — stanowi decydujący, dziś bardziej niż w poprzednich latach, warunek

wzrostu dochodu narodowego, a więc wzrostu stopy życiowej mas pracujących, siły gospodarczej i obronnej państwa”.

Niesposób wyliczyć wszystkich zadań, jakie stoją przed całą naszą gospodarką narodową. Poznawać je wnikliwie i nieustannie powinien każdy aktywista bezpośrednio w swoim zakładzie, w swoim środowisku, miejscu pracy i organizować walkę o ich wykonanie. Są wszystkie możliwości dla organizowania tej walki po nowemu, z lepszymi rezultatami. Te możliwości stworzyło III Plenum KC i II Zjazd ZMP ucząc nas, jak ulepszać naszą pracę z masami młodzieży, jak lepiej doprowadzać do młodzieży olbrzymie polityczne i gospodarcze zadania, program wspaniałego rozkwitu naszej Ojczyzny.

O powodzeniu naszej pracy zadecyduje świadomość młodzieży. Partia stale uczy nas — podkreślało to również III Plenum — że o powodzeniu każdego przedsięwzięcia decyduje świadomość mas. Dlatego musimy szczególnie nacisk położyć na głębokie i przystępne wyjaśnianie młodzieży, po co i dla kogo pracuje. Musimy ukazywać młodzieży głęboki związek między jej codzienną pracą a ogólnonarodową walką o pokój, o podniesienie stopy życiowej mas pracujących, o budownictwo socjalistyczne.

Poznając sami zadania stojące przed każdym zakładem, powinniśmy zapoznawać z nimi każdego chłopca i dziewczynę. To poznawanie nie może oczywiście nosić charakteru wyliczania cyfr i procentów, jak to często miało miejsce. Winno ono nosić charakter wyjaśniania, politycznego przekonywania każdego młodego człowieka o potrzebie lepszego służenia przezeń swej ojczyźnie, narodowi, a więc i sobie, własnej szczęśliwszej przyszłości. W tym celu należy szeroko korzystać z takich form, jak spotkania młodzieży z dyrektorem, głównym inżynierem, głównym księgowym zakładu, którzy na naradach zetempowskich będą mówić o zadaniach, trudnościach i sposobach ich przewyżczenia. Można i trzeba stawiać zetempowców i młodzież na najtrudniejszych odcinkach produkcji, wychowywać ich na bohaterów pracy, prawdziwych gospodarzy zakładów.

W każdym człowieku, mawiał Gorki, jest ukryta przepiękna siła budowniczego, twórcy — i trzeba jej dać tylko możliwość rozwinięcia się i rozkwitu, aby wzbogaciła ziemię o nowe, wielkie wspaniałości. Tę

wielką siłę twórcy, bojownika, rozwijać można ucząc ludzi kochać swą pracę, swój warsztat. Tę siłę rozwijać można pomagając młodzieży w zdobywaniu wiedzy. Głęboka wiedza, doświadczenie fachowe połączone z moralnym i politycznym przekonaniem człowieka o potrzebie uczciwej pracy — rodzą przodowników, nowatorów. Podnosić więc powinniśmy stale kwalifikacje młodzieży, uczyć ją najlepszych metod pracy, korzystając ze wszystkich środków i z szerszej niż dotąd pomocy kadry inżynierjno-technicznej, doświadczonych majstrów i robotników.

Rozwijać nam wypada nieustannie wolne od skostnienia i formalizmu socjalistyczne współzawodnictwo pracy — rzeczywistą szkołę wychowania młodych budowniczych socjalizmu. Wzbogacając dzień za dniem współzawodnictwo w jego treści politycznej i wychowawczej, nie wolno nam zapominać, że służy ono jednocześnie poprawie warunków bytu, zarobków młodzieży. Jeśli nawet młody człowiek weźmie początkowo aktywny udział we współzawodnictwie tylko z pobudek materialnych — to nic złego. Naszym zadaniem jest rozszerzyć krąg jego pobudek i zainteresowań.

Pięknie jest dziś pomyśleć, że wychowaliśmy armię wspaniałych młodych ludzi, prawdziwych gospodarzy zakładów, troszczących się nie tylko o siebie i własną pracę, ale i o innych, których drażni i złości brzydzy przejaw zła, niedbalstwa, marnotrawstwa dobra społecznego. Ale takich prawdziwych gospodarzy mamy wciąż jesz-

cze za mało. Nietrudno jeszcze spotkać młodzieńca, który podniesie znalezione na ulicy złotówkę, a obojętnie patrzy, jak wiele złotych społecznych wdeptywanych jest w śmietnik, w błoto czy puszcanych z dymem; który troskliwie i oszczędnie gospodarzy u siebie w domu osobistym dobrem, a w fabryce jest rozrzutnikiem, marnotrawcą. Wydajmy walkę takiemu postępowaniu młodych ludzi, kształtujmy w nich cechy prawdziwych gospodarzy fabryk i zakładów pracy — oszczędnych, troskliwych, wrażliwych na wszelkie zło.

W tym kształtowaniu nowego oblicza moralnego młodych ludzi stosować musimy wszystkie niezbędne środki, a głównym z nich jest ofiarna praca dla ojczyzny, wyrażająca się w realizacji nakreślonych przez partię i władzę ludową planów gospodarczych. W planach gospodarki narodowej, jak mówił na III Plenum KC towarzyszy Bierut, „wyraża się polityka partii, wola, nadzieja i twórcze doświadczenie milionów pracujących“.

Stoi więc przed nami zadanie, aby uczynić wszystko i naprawić szybko popełnione przez nas błędy, aby wszystkie siły młodzieży skierować do budownictwa socjalistycznego. Stoi zadanie, aby pomóc partii w pełnym wykonaniu zadań gospodarczych ostatniego roku planu sześcioletniego i wyjść z honorem do walki o jeszcze większe, śmielsze i wspanialsze zadania w latach 1956—1960, w drugim, kolejnym wielkim planie budowy socjalizmu w naszej ojczyźnie.

Niech żyje V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów
— manifestacja siły i solidarności młodzieży świata!

*

Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej
— organizator młodzieży świata w walce o pokój
i przyjaźń!

(Hasła ZG ZMP przed V Światowym Festiwalem)

Od PARYŻA przez BERLIN do RZYMU młodzież żywi te same nadzieje

ANDRE SAVARIS

Redaktor tygodnika l'Avant Garde

CO dałbym za to, żeby odbyć podróż naokoło świata — ktoś z nas nie słyszał tych słów u młodych ludzi? Ta myśl spędza sen z młodych oczu marzących po nocach o wielkich przygodach, o fantastycznych zdarzeniach w stylu Juliusza Verne, o 80-dniowej podróży dookoła naszego globu i wielu, wielu innych. Z zazdrością myśli młody człowiek o tych dziennikarzach, którzy mają okazję przemierzać kontynenty.

Ja zawsze o tym marzyłem i do dziś marzę. Niestety marzenia moje daleko jeszcze odbiegają od rzeczywistości, a przecież przejechałem już prawie całą Europę, miałem nawet to szczęście, że zwiedziłem wielki i wspaniały Kraj Rad, dotarłem wreszcie i do Pekinu, i do Szanghaju. Samolotem, pociągami, samochodem... z Paryża do Wenecji, z Budapesztu do Sofii, z Moskwy do Pekinu, z Pragi do Berlina, z Wiednia do Sztokholmu...

Ale dość wyliczania, nie mam przecież pisać powieści biograficznej, mam po prostu opowiedzieć — chciałbym to zrobić jak najlepiej — jak żyje i pracuje, jakie ma nadzieje młodzież Europy zachodniej. Miałem okazję poznać tę młodzież.

I.

Pewnego dnia pędziłem ekspresem Paryż — Lille na północ Francji, do zagłębia węglowego. Tam cierpią, walczą i marzą o lepszym życiu górnicy. Połowę swego życia, jeżeli nie więcej, spędzają oni pod ziemią, wydzierając skarby z jej łona. Ciężka to praca. Gdy się na nich patrzy, to nie wyglądają zachęcająco. Młodzi chłopcy wydają się postarzały przedwcześnie. Ale kto ich zna dobrze, ten wie, że nie ma gorętszych serc, nie ma bardziej oddanych przyjaciół, towarzyszy bardziej solidarnych, aniżeli oni. Ci dzielni ludzie żyją pod szarym niebem, przez które nie często przebija się słońce, mieszkają w nędznych niskich chatkach z pustaków umazanych węglem, bliźniaczo podobnych do siebie, ustawionych w rzędy jakby na jakąś nieustającą paradę... To nie ich domy, wszystkie są własnością „towarzystw węglowych“.

Poprzedniego dnia doszła nas sucha, brutalna wiadomość: „Wybuch w 9 szybie na ścianie szkolnej kopalni „Clarence“ w Divion: 18-letni górnik zabity. Akcja ratunkowa w toku“.

Ludzie zagłębia przejęci są żalem i goryczą. Znowu jedno życie powiększyło potworną listę ofiar. Co dzień giną ludzie, bo kapitalistom wciąż mało zysków!

Gdy przybyłem do Divion miejscowa organizacja UJRF^{*)} rozrzuciła już ulotki demaskujące powody tej zbrodni. Rozmawiałem z Andrzejem, jednym z uratowanych młodych górników. Opowiadał mi, jak to owa ściana, przeznaczona na szkolenie młodych górników, stała się środkiem okrutnego wyzysku. Nikt nie pomyślał o warunkach bezpieczeństwa pracy.

Twardo zaciskały się pięści młodych górników, gdy nieśli na barkach ciało swego towarzysza, który odchodził od nich na zawsze,

*

Francja dyszy pod jarzmem planu Marshalla, który w istocie swej prowadzi do likwidacji jej przemysłu. Plan ten ma zamienić nasz kraj w kolonię amerykańską.

Posłuchajcie, co mówią młodzi górnicy, którym grozi wyrzucenie na bruk, pozostanie bez pracy, którym grozi to, że jutro zostaną oderwani od swych rodzin i wywiezieni w inne okoliczności Francji, a może nawet do Niemiec zachodnich. Bo jak widać, znowu powracają u nas te czasy, kiedy to bez żadnych skrupułów wywoziło się ludzi. Przenieśmy się jednak do górników z Ferrières.

Godzina 14. Znajdujemy się o 6 kilometrów od Commentry, w kopalniach Ferrières, dokładnie... w 9 szybie. Świeży śnieg pokrył całą okolicę. Słońce raz po raz przebija się przez chmury, zresztą bardzo nieśmiało. W pobliskich chatkach krzątają się jak zwykle żony górników, Dzieci nie widać, poszły do szkoły. Zdawało by się, że wszystko w najlepszym porządku, a jednak nad osiedlem zawisło groźne niebezpieczeństwo.

^{*)} Związek Francuskiej Młodzieży Republikańskiej.

10 kwietnia kopalnia zostanie zamknięta — oświadczyła dyrekcja kopalni przedstawicielom związkowym.

Wieść ta spadła na górników, jak grom z jasnego nieba. Ze wszystkich stron posypały się głosy protestu i oburzenia:

— Jeszcze rok temu zarabialiśmy o 200 franków więcej na dzień, aniżeli obecnie, a wydobyć wcale nie było wyższe. Węgiel sprzeda-

połączymy wszyscy razem, bez różnicy przekonań politycznych, gdy znajdziemy poparcie całej ludności — wtedy będziemy mogli uchronić naszą kopalnię przed likwidacją".

Młodzież francuska coraz bardziej zdaje sobie sprawę z tego, co jest przyczyną zła. Łączy się więc i walczy. Bo w istocie — całkiem inaczej niż tu u was w Polsce — na Zachodzie, w starym świecie gnijącego kapitalizmu, młodzi nie widzą niczego poza nieporządkiem i anarchią, gdzie pieniądze są bóstwem, a wojna naturalną polityką.

W obecnej sytuacji głównym zadaniem w demokratycznym ruchu młodzieży francuskiej jest walka o niezawisłość narodową i pokój.



„Nigdy kraj Danielli Casanova nie będzie walczył przeciw krajowi Zolli Kosmodemlańskiej” — głosi transparent niesiony przez dziewczęta francuskie na manifestacji pokojowej.

wano wtedy po niższych cenach. Teraz mamy niższą płacę, ładujemy więcej wózków, a węgiel jest droższy. Gdzie ginie więc zysk z tego jak nie w kasach „towarzystw węglowych”? Niech nam nie kłamią o deficycie!

Górnik Fantini z Mēris les Baines ma dodatkowy kłopot: „Brak mi tylko czterech miesięcy do uzyskania renty. Jeżeli zamkną kopalnię, to dokąd pójde?” — powiada.

Ten problem stoi przed wszystkimi górnika-
mi, tak przed starymi, jak i młodymi: gdzie szukać pracy, jeśli kopalnia stanie? W okolicy? — we wszystkich fabrykach bezrobocie. W północnej części kraju? a może w Niemczech? Wszyscy są zgodni, że nie pozwolą się wypędzić ze swych siedzib.

„Chcemy — powiadają górnicy — nadal pracować w naszej kopalni, chcemy pozostać przy naszych rodzinach. Przyzwyczailiśmy się do tych kątów i nie chcemy wcale ich zmieniać. Wiemy, że w pojedynkę nic w tej sprawie nie zdziałamy. Dlatego utworzyliśmy szeroki komitet jedności i obrony naszych interesów, w którego skład wchodzi robotnicy z różnych gałęzi przemysłu, sprzedawcy sklepowi i chłopci. Gdy się

Młodzież francuska widzi zło polityki burżuazji francuskiej w całokształcie wytworzonej sytuacji — w stosowaniu ucisku i gwałtów, w pozbawianiu swobód, w utrudnianiu nauki zawodu, w zamknięciu dostępu do wyższych uczelni, w pozbawieniu młodzieży prawa do sportu; widzi to zło w pogarszaniu się warunków materialnych, w niskich zarobkach, w okrutnym wyzysku robotników miast i wsi, w nędzy ogółu mas ludowych. Młodzież oskarża burżuazję za jej politykę wojenną, w wyniku której przedłuża się czas służby wojskowej i rozbudowuje kredyty wojenne, a Francję podporządkowuje amerykańskim bankierom i niemieckim militarystom.

Niedawno Rada Republiki ratyfikowała zbrodnicze układy z Londynu i Paryża, uświęcające odradzanie militaryzmu niemieckiego, któremu daje się do ręki broń atomową.

Przez cztery lata młodzież francuska z całego serca, odważnie i nieustępliwie walczyła przeciw temu niebezpieczeństwu. I chociaż w chwili obecnej ponieśliśmy porażkę, to jednak nie przegraliśmy sprawy pokoju. Walka trwa dalej, tym

razem o niedopuszczenie do wprowadzenia tych układów w życie.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w tej walce nie jesteśmy osamotnieni. Wiemy, że możemy liczyć na gorącą przyjaźń narodów, młodzieży radzieckiej, młodzieży polskiej i młodzieży całego świata. Młodzież francuska nigdy więc — z pewnością nigdy nie będzie walczyła przeciwko młodzieży z obozu pokoju!

*

Związek Republikańskiej Młodzieży Francuskiej stara się o pozyskanie dla sprawy pokoju i szczęścia swego kraju jak najszerzych warstw młodzieży. Posługuje się przy tym różnymi formami pracy, pobudzającymi aktywność młodzieży.

V Kongres UJRF, który odbył się niedawno temu w Paryżu, wskazał możliwości jeszcze lepszego powiązania organizacji z całą młodzieżą oraz konieczność szerokiego otwarcia drzwi organizacji po to, żeby młodzi ludzie czuli się w niej jak u siebie w domu. Pozwólcie, że przytoczę kilka przykładów, celem lepszego zilustrowania tej sprawy.

W 6 okręgu Paryża z okazji wręczania legitymacji UJRF, urządzono małą uroczystość. Zaproszeni — dziewczęta i chłopcy — schodzili się dość licznie. W pewnym momencie zauważono, że dwie dziewczyny, które znano dobrze, wprowadziły dwóch młodzianów, których nikt nie znał. Chłopcy ci ze zdziwieniem rozglądali się po udekorowanej sali i z niemalym zażenowaniem zasiedli przy stole zastawionym ciastkami..

— Przedstawcie nam waszych towarzyszy — odpowiedział dziewczętom jeden z organizatorów uroczystości.

— Chętnie, ale my ich nie znamy. Ci dwaj chłopcy czekają na nas codziennie, gdy wychodzimy z domu. Dziś również nas odprowadzali. Tak im jakoś było przykro, gdy widzieli że mamy zamiar wejść tutaj, że nie pozostało nic innego jak zaprosić ich, żeby weszli z nami.

Pod koniec uroczystości dwaj amantki nie byli już tacy nieswoi. Bardzo im się spodobało tego rodzaju spotkanie. Nigdy dotąd nie brali udziału w takiej imprezie. Po tej pierwszej wizycie przychodzili również na inne zebrania.

W dzielnicy Saint-Ouen była grupa chłopców, którzy żalili się, że u nich nie urząda się zabaw. Jeden z członków UJRF zaproponował im:

— Jeżeli chcecie się bawić to sami zorganizujcie zabawy, a nasza organizacja z pewnością wam w tym pomoże. I chłopcy postanowili przygotować zabawę a dochód z niej przeznaczyć

na kupno harmonijek. Dzięki tej inicjatywie powstał zespół harmonikarzy. UJRF pomógł mu w kupnie strojów i wyszukał nauczyciela muzyki. Ten zespół harmonikarzy należy dziś cały do UJRF. I w ten sposób różne grupy — w jednym miejscu bokserów, gdzie indziej piłkarzy, śpiewaków, turystów, pracowników magazynów — coraz bardziej wiążą się z naszą organizacją UJRF i stopniowo stają się jej członkami.

W jednej z dzielnic jest pewien chłopiec, który — jak to się mówi — ma talent w łydkach. Na starym gracie, który skleił sobie z różnych części, wygrał niedawno wyścig kolarski. Młodzież z tej dzielnicy postanowiła urządzić zabawę, a za dochód z niej kupić chłopcu prawdziwy rower wyścigowy. Przrzekłem chłopcom, że nie wyjawię nazwiska cyklisty, ani też nazwy dzielnicy, ponieważ ma to być niespodzianka.

UJRF często udziela młodzieży pomocy materialnej, ale najważniejsze jest to, że uczy ją na cennych doświadczeniach, rozszerza jej horyzonty, pokazuje we właściwym świetle jej przeszłość i przyszłość, demaskuje przyczyny jej nędzy, przyczyny bezrobocia, nadmiernie długiej służby wojskowej, wysokich cen na niezbędne książki — słowem UJRF uczy młodzież, jak ma walczyć o swoje prawa.

II.

Gdy przybyłem do Berlina śnieg pokrył miasto grubym białym płaszczem. W Berlinie widać jeszcze bardzo wiele bolesnych ran zadanych miastu w czasie wojny. Czarne szkielety murów sterczą w niebo, przypominają jakieś nieuleczalne kalectwo. Jednakże w demokratycznym sektorze Berlina wygląd ten zaczyna się coraz bardziej zmieniać. Miasto zaczyna pulsować życiem, a jego młodzież wkroczyła z odwagą na drogę, która jej zapewni szacunek w świecie — na drogę pokoju i przyjaźni.

Niemiecka Republika Demokratyczna stała się poważnym czynnikiem w walce o pokój w Europie. Razem z nią walczy o pokój klasa robotnicza w Niemczech zachodnich. Dziś młodzież niemiecka w Republice Bońskiej energicznie protestuje przeciw przekształcaniu jej w mięso armatnie dla potrzeb imperialistów. Gdy rozmawiałem z Manfredem, z Sonią i innymi młodymi robotnikami ze stoczni Stralsund (NRD), z młodym katolikiem z Niemiec zachodnich, zrozumiałem, że w Niemczech zrodziło się już nowe pokolenie. Pokolenie bojowe, wytrwale i odważne.



Grupa demonstrantów we Frankfurcie nad Menem protestująca przeciw tworzeniu nowego Wehrmachtu

W mieście Herne, w Niemczech zachodnich, młodzież wraz z ludnością zorganizowała wieczorem protestacyjny pochód z pochodniami przeciw układom paryskim.

W Schwenningen powstał komitet przeciwko remilitaryzacji złożony z robotników, lekarzy, nauczycieli, kupców i duchownych. Komitet pod nazwą „Wspólna obrona przed służbą wojskową” — działa w tym mieście już od kilku miesięcy.

Bojownicy o pokój spotykają się w Niemczech zachodnich z represjami ze strony rządu Adenauera. W okresie od 1950 r. do 1954 r. 6429 młodych patriotów skazano w sumie na 1012 lat więzienia, a zwolennikom pokoju i przeciwnikom remilitaryzacji wytoczono dotychczas 35.189 procesów. Te represje nie są jednak w stanie osłabić ducha walki postępowej młodzieży niemieckiej. Zwycięży jej wola — wola utrzymania pokoju.

Nie trzeba chyba mówić o tym, z jak wielką radością młodzież niemiecka przyglądała się ucieczkom przerażonego Blanka, adenauerowskiego ministra wojny, czy też samego Adenauera, którzy musieli zmykać jak niepyszni sprzed oczu młodzieży protestującej przeciw nakładaniu jej munduru wojskowego.

Ten tak ważny w chwili obecnej problem — walka o pokój i przyjaźń — ma wielkie znaczenie dla młodzieży niemieckiej w jej walce o zjednoczenie ojczyzny. W tej walce historyczne wprost znaczenie ma również to, że młodzi Francuzi i młodzi Niemcy wspólnie występują

przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu. Stałe wzmacnianie tej walki, prowadzenie jak najszerszej wymiany pomiędzy naszymi dwoma krajami — oto bardzo ważny czynnik dla utrzymania pokoju.

Młody katolik, o którym wspominałem wyżej, tak o tym mówił:

„Dla nas najważniejszą sprawą jest nie zamknięcie się granicami, lecz wiązanie się ze wszystkimi, którzy pragną szczęśliwszego życia. Rzeczą niezbędną jest jedność działania młodzieży francuskiej i niemieckiej, bo bez niej trudno byłoby mówić o przyjaźni, a być może że w ogóle i o naszej przyszłości!”

III.

Gondola, łagodnie kołysząc się na falach, płynęła wzdłuż Wielkiego Kanału w Wenecji. Przewoźnik wiosłował stojąc i w rytm plusku wody nucił cicho jakąś pieśń. Przed moimi oczami przesuwała się Wenecja, jej pałace i zażytkowe budowle. Przychodziły mi na myśl przeróżne stare legendy, które wyrosły w tym pięknym mieście.

Wysiadłem na Placu św. Marka... i tu czar prysł. Znalazłem się bowiem w tłumie rozpychających się łokciami aroganckich Amerykanów. Przypomnieli mi oni o włoskiej rzeczywistości.

Kilka dni później wybrałem się na wycieczkę do jednej z przełęcz Breneru. Zatrzymałem się w pobliżu miejscowości Belluno. W drodze towarzyszył mi Pietro, mój przyjaciel, tak bliski mi, jak brat. Pietro wysłany został przez Mussoliniego do Abisynii i z tej nieszczęsnej wyprawy powrócił dopiero w 1942 roku. Tak jak tyśiące jego braci i sióstr włączył się wtedy do walki z faszyzmem na jego ojczystej ziemi. W roku 1944 był już komendantem oddziału partyzanckiego. Nie byłbym w stanie opisać w szczegółach, ile w dziełach tego oddziału było

chwil bardzo trudnych, ile bogatych w zwycięstwa, ani też ilu z najlepszych przyjaciół Pietra straciło życie w walce o wyzwolenie narodu.

I wyobraźcie sobie, dziś takich bojowników o wolność jak Pietro znów prześladowuje się we Włoszech, nazywa się ich „terrorystami“.

Obecna polityka rządu włoskiego znów faworyzuje działalność bandyckich grup faszystowskich. Przytoczę tu znamieny i całkiem jeszcze świeży przykład — wrzucenie bomby do księgarni „Rinascita“ w Rzymie. Ten akt terrorystyczny jest dowodem, że przywódcy grup faszystowskich zdecydowali się przejść do „akcji bezpośredniej“. Wystarczy przejrzeć niektóre pisma burżuazyjne, ażeby przekonać się, że odradzający się faszyzm zaczyna we Włoszech atakować na coraz szerszym froncie. Na szpaltach „Lotta politica“*) pod koniec lutego br. czytaliśmy takie zdanie: „La Guardia al Lavoro“ pokaze wkrótce, że będzie w stanie podjąć odpowiedzialną działalność w całych Włoszech“. Z tego, jaka ma być owa „działalność“, nie czyni się żadnej tajemnicy: „La Guardia al Lavoro“ — pisze się — powinna być organizacją o charakterze legionowym, biorącą wzór z „Żelaznej Gwardii“ Z. Codreanu...**) Nietrudno się domyślić, jakie miałyby być następstwa: uzbrojenie ponowne dawnych generałów faszystowskich i danie do ręki broni przestępcom — celem zdławienia swobód demokratycznych w kraju.

Burżuazja włoska stara się sparaliżować walkę młodzieży włoskiej o pokój oraz jej wystąpienia przeciw faszyzacji kraju i remilitaryzacji

*) Organ faszystowskiej organizacji „La Guardia al Lavoro“

**) Przywódca bojówek faszystowskich w Rumunii w okresie międzywojennym.

Policeja włoska rozpręda pałkami demonstrantów przed pałacem „Madama“, w którym odbywała się debata ratyfikacyjna w sprawie układów paryskich.

Niemiec zachodnich. Ale na nic nie zdadzą się jej nieczne knowania. Będąc w Mediolanie miałem możność podziwiać poświęcenie i bojowość młodzieży włoskiej. Widziałem zmotoryzowaną żandarmerię, na próżno atakującą tłum manifestantów. Niedawno temu 30.000 młodych Włochów manifestowało w Bolonii przeciwko układowi z Londynu i Paryża. Tysiące takich* młodych patriotów, jak Pietro powstają przeciw faszyzmowi. Młodzież włoska coraz bardziej zdaje sobie sprawę ze swej siły i ze słuszności sprawy, o którą walczy. Dlatego różne jej warstwy łączą się i w miarę sił rozszerzają zakres walki. Młodzież włoska rzuca na szalę walki wszystkie swe siły, cały swój entuzjazm i wiarę w zwycięstwo.

11 kwietnia br. dziewczęta i chłopcy z okręgu Reggio Emilia udali się do miejscowości Mazabotto, uwieńczonej krwią bojowników o wolność. Owocem manifestacji, która się tam odbyła, było wystosowanie apelu do młodzieży całego okręgu, żeby jak najliczniej składała swe podpisy pod Apelem Wiedeńskim oraz jak najaktywniej brała udział w przygotowaniach do V Festiwalu w Warszawie.

Już obecnie młodzież włoska przygotowuje wielkie Spotkanie Przyjaźni, które w ramach przygotowań do V Festiwalu odbędzie się pomiędzy młodzieżą francuską i włoską w dniach 11 i 12 czerwca br. W czasie tego Spotkania, z udziałem setek młodych Włochów i Francuzów, odbędą się wielkie imprezy sportowe i kul-

(Dokończenie na str. 17)



Z kart Światowej Federacji

CZŁONKAMI Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej są postępowe i demokratyczne organizacje młodzieży — walczące o trwały pokój, o przyjaźń pomiędzy narodami, o niepodległość dla wszystkich narodów; walczące z imperializmem i kolonializmem, z faszyzmem i reakcją.

Jak wiemy, ZMP jest również organizacją członkowską ŚFMD, zapoznajmy się więc z niektórymi datami i faktami ilustrującymi rozwój i działalność naszej Federacji.

*

W kilka miesięcy po rozbiciu faszystowskich armii III Rzeszy i Japonii przez bohaterką Armię Radziecką i armie sprzymierzone — na apel Światowej Rady Młodzieży *) zebrała się w Londynie w dniach od 29.X do 10.XI 1945 r. **Światowa Konferencja Młodzieży**. Na niej to 437 delegatów i 148 obserwatorów — reprezentujących 30 milionów młodzieży z 63 krajów — razdziło nad tym, żeby nie powtórzyły się już nigdy okropności wojny, żeby na zawsze przekreślić możliwość odrodzenia się faszyzmu.

Przeważającą część delegatów na tej Konferencji stanowili dawni żołnierze, aktywni uczestnicy walki zbrojnej z faszyzmem ze Związku Radzieckiego, Francji, Norwegii, Chin, Hiszpanii, Grecji, byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych, przedstawiciele młodzieży pracującej i uczącej się, która wiele ucierpiała od faszyzmu — jednym słowem prawdziwa reprezentacja postępowej młodzieży świata.

Rezultatem Konferencji było utworzenie **Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej** — „organizacji młodzieży zjednoczonej wspólną dewizą pracy nad zapewnieniem pokoju, wolności, demokracji, niepodległości i równości na całym świecie”.

W Statucie ŚFMD postanowiono m. in. — „**uczynić wszystko w celu likwidacji faszyzmu we wszystkich jego postaciach**”. Realizując to wskazanie ŚFMD już od pierwszych dni swej działalności wzywa młodzież wszystkich krajów do czynnego poparcia walki młodzieży antyfrankistowskiej, organizuje akcje solidarnościowe z protestami przeciw torturowaniu i mordowaniu tysięcy młodych Hiszpanów w więzieniach i obozach krwawego generała Franko. Już w 1945 r. ŚFMD wystąpiła z żądaniem do ONZ, aby Narody Zjednoczone zerwały stosunki dyplomatyczne i gospodarcze z rządem Franko. Pod naciskiem opinii młodzieży świata, zorganizowanej przez ŚFMD, kaci Hiszpanii nie odważyli się zamordować wielu przywódców hiszpańskiej młodzieży demokratycznej. Ocaliliśmy w ten sposób Sebastiana Zapirain, Santiago Alvareza, Leona Encinasa, Julię Sanchez, Raymondo Lopeza i wielu innych.

*) Utworzonej w 1942 r. przez przedstawicieli młodzieży 29 narodów.

W 1946 r. ŚFMD zorganizowała Konferencję Pomocy dla Młodzieży Hiszpańskiej, a po niej systematycznie publikuje dane o aktach terroru i bezprawia, mobilizuje młodzież do solidarności z walczącą młodzieżą Hiszpanii.

Podobne akcje przeprowadzała ŚFMD w obronie młodych patriotów greckich prześladowanych przez faszystowski reżim grecki.

*

Nie obeschły jeszcze pola bitew w Europie, Afryce i Azji — kiedy imperializm amerykański, angielski i francuski rozpętały pożogę wojenną na wyspach Indonezji, w dżunglach Wietnamu, w Burmie, Indiach i na Malajach.

Imperializm amerykański kryjący się na zachodzie Europy pod maską „pomocy” w formie planu Marshalla, w Ameryce Łacińskiej w formie „planu Claytona” — wyruszył do ataku przeciw podstawowym prawom ludzi pracy i niepodległości narodów. Imperialiści rozpoczęli wściekłą propagandę wojenną, wyścig zbrojeń i politykę „zimnej wojny”.

W tej sytuacji Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej opowiada się zdecydowanie po stronie obozu pokoju i występuje z hasłem: **„Młodzież świata walczy o pokój, demokrację i niepodległość”**. Szeroko propaguje wysunięte przez Światową Radę Pokoju propozycje dotyczące zakazu broni atomowej i powszechnego ograniczenia zbrojeń. Poważny był udział ŚFMD w propagowaniu Apelu Sztokholmskiego, wielkie były masowe kampanie organizowane w obronie pokoju i demokracji.

Odbyte z inicjatywy ŚFMD konferencje młodzieży w Kalkucie, Meksyku i Warszawie (w r. 1948) wyraźnie zmanifestowały zdecydowany opór młodzieży demokratycznej przeciw wojennym przygotowaniom imperialistów amerykańskich. Na konferencjach tych ŚFMD z całą ostrością zdemaskowała i napiętnowała prawicowych socjalistów i reakcyjnych przywódców związkowych w krajach kapitalistycznych jako sługusów imperializmu, wrogów pokoju i demokracji oraz rozbijaczy jedności działania młodzieży robotniczej.

ŚFMD dążeniom podlegającym wojennym przeciwwstawia hasło: **„Przez międzynarodową współpracę i udział w odbudowie młodzież przyczynia się do utrwalenia pokoju”**. Z inicjatywy ŚFMD i pod jej kierownictwem powstają setki brygad odbudowy, obozy międzynarodowe, pociągi specjalne (zwane „pociągami pokoju”), międzynarodowe obozy wakacyjne i inne formy międzynarodowej współpracy młodzieży w dziele odbudowy zniszczonych krajów.

*

W rezolucji podjętej na Światowej Konferencji Młodzieży (w 1945 r.) czytamy: **„Konferencja popiera słuszną walkę ludów kolonialnych i półkolonialnych o wolność i prawo samodzielnego**

Młodzieży Demokratycznej

stanowienia o sobie..." „młodzież krajów kolonialnych potrzebuje przede wszystkim wolności i niepodległości..."

SFMD systematycznie i konsekwentnie realizuje te założenia. Wysyłała do wszystkich krajów kolonialnych i półkolonialnych Azji pld. wschodniej, Afryki i Środkowego Wschodu komisje, które badały położenie młodzieży i zdejmowały przed całym światem ucisk kolonialny stosowany przez imperialistów brytyjskich, francuskich i holenderskich; publikowała wydawnictwa na ten temat, występowała z memorandum w ONZ, przygotowywała konkretne plany pomocy dla młodzieży z krajów kolonialnych.

Wielką rolę w tej walce odegrała Konferencja Młodzieży Południowo - Wschodniej zorganizowana przez SFMD i MZS *) w Kalkucie (1948 r.), z udziałem przedstawicieli 39 organizacji liczących około 7 milionów członków. Uchwalono na niej m. in. coroczne obchodzenie **Międzynarodowego Dnia Solidarności z Walczącą Młodzieżą Krajów Kolonialnych**. Dzień ten z każdym rokiem stawał się coraz bardziej manifestacją całej młodzieży świata, ważnym etapem walki młodzieży przeciw kolonializmowi, o wolność, niezależność i trwały pokój.

Poprzez akcję solidarności i walkę młodzieży kolonialnej SFMD rozbudza jej świadomość narodową a tym samym przyczynia się do wznoszenia się fali walk wyzwoleniczych w tych krajach.

Szczególną opieką otaczała SFMD bohaterską młodzież Korei i Wietnamu. Wszyscy pamiętamy, jak energiczną akcję prowadziła SFMD przed Konferencją Genewską, jak rozbudziła szeroki ruch solidarności młodzieży całego świata z młodzieżą walczącą Korei i Wietnamu. Ta wielka akcja popierająca żądanie mas pracujących całego świata o zaprzestanie ognia w Korei i w Indochinach — w znacznym mierze przyczyniła się do zwycięstwa odniesionego przez siły pokonu na konferencji genewskiej.

*

Imperializm amerykański w ubiegłych latach zaczął na gwałt montować w Europie agresywny blok skierowany przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Osią tegoż bloku miał być odrodzony przez Wall Street militarizm niemiecki, włączony do unii militarnej 6 państw Europy, tzw. „Europejskiej Wspólnoty Obronnej”. SFMD rozpoczęła wtedy szeroką kampanię wśród młodzieży całej Europy, a szczególnie wśród młodzieży Francji, Niemiec i Włoch — wyjaśniającą wojenne cele tej rzekomo obronnej „Wspólnoty”. Setki tysięcy protestów skierowanych przez młodzież do parlamentów tych

krajów, liczne delegacje młodzieży, wiece protestacyjne przeciw EWO, spotkania graniczne młodzieży, wreszcie Konferencja Młodzieży Krajów Europejskich przeciw EWO, zorganizowana przy udziale SFMD — wszystkie te akcje wydatnie pomogły walce narodów o odrzucenie EWO.

Po fiasku EWO imperialiści amerykańscy przymuszali ratyfikację układów paryskich sankcjonujących remilitaryzację Niemiec. SFMD poprzez swoje organizacje członkowskie energicznie występowała przeciw tym zdrazieckim układom, popierała walkę demokratycznej młodzieży Niemiec zachodnich, Francji i Włoch, mobilizowała młodzież całej Europy do solidarnych wystąpień przeciw rozbiciu Niemiec, przeciw stwarzaniu w centrum Europy siedliska neohitlerowskich odwetowców. W chwili obecnej SFMD walczy o niedopuszczenie do realizacji układów paryskich.

*

SFMD łączy walkę o pokój, demokrację i niepodległość z walką o podstawowe, żywotne prawa młodzieży na całym świecie. Warto tu przypomnieć dwie konferencje zorganizowane z udziałem SFMD (nie licząc dziesiątek konferencji krajowych): Międzynarodowa Konferencja w Obronie Praw Młodzieży (marzec 1953 w Wiedniu) i Międzynarodowe Spotkanie Młodzieży Wiejskiej (grudzień 1954 w Wiedniu). Znaczenie tych konferencji polegało po pierwsze na tym, że w czasie szerokiej akcji przygotowawczej do tychże konferencji młodzież w krajach kapitalistycznych dyskutowała nad swoimi prawami, wysuwała petycje i żądania do władz, i po drugie — na wymianie doświadczeń w czasie Konferencji z młodzieżą obozu socjalizmu. Delegaci z krajów kapitalistycznych i kolonialnych mieli możność przekonać się, że należy przede wszystkim znieść ustrój wyzysku i ucisku w ich krajach, żeby można było uzyskać dla młodego pokolenia takie prawa, jakimi cieszy się młodzież w krajach socjalizmu, gdzie wolność i niepodległość jest prawdziwym przywilejem ludzi pracy. Obie te konferencje spowodowały przyłączenie się do SFMD wielu organizacji młodzieżowych w różnych krajach. oraz do tego, że organizacje członkowskie SFMD pozyskały bardzo wielu nowych członków wśród młodzieży wiejskiej.

*

Te elementy walki SFMD, o których mówiliśmy wyżej, z których rodzi się jej siła i szerokie poparcie ze strony mas postępowej młodzieży na całym świecie, znajdują swój wyraz na tradycyjnych manifestacjach organizowanych przez SFMD wspólnie z MZS — na światowych festiwalach młodzieży i studentów. Są one przejawem dorobku młodzieży całego świata w różnych dziedzinach jej walki i pracy, są wyrazem

(Dokończenie na str. 17)

*) MZS — Międzynarodowy Związek Studentów — utworzony w sierpniu 1946 na Światowym Kongresie Studentów w Pradze. Kongres uchwalił przystąpienie MZS do SFMD w charakterze autonomicznej organizacji.

Wspomnienia o Janku Fajge — „Romanie“

„Wasz brat to wyjątkowo dla nas groźny bandyta, ale jego fanatyzm i upór nawet we mnie budzą podziw“ — tym zdaniem oficer gestapo zakończył przesłuchiwanie uwiecznionego na Pawiaku Wacka.

W pierwszych dniach marca 1942 roku ktoś powiadomił rodziców, że zwłoki Janka Fajge znajdują się w kostnicy przy ul. Oczuki. Poszedł ojciec. W zmasakrowanej nie do poznania twarzy długo nie mógł rozpoznać oblicza syna. Tylko przez dwa tygodnie trzymali go w lochach przy ul. Szucha.

Nieludzko torturowane ciało nie wytrzymało katusz, usta jednak do końca milczały o partii, o towarzyszach...

* * *

Jaka była droga krótkiego, bo tylko dwudziestoczteroletniego życia dowódcy warszawskiej organizacji Gwardii Ludowej.

Będąc uczniem Państwowego Gimnazjum im. Tadeusza Rejtana w Warszawie, Janek przyjaźnił się z kilku członkami „Spartakusa“¹⁾. Chętnie z nimi przebywał, grał w ping-ponga, ścigał się na łyżwach i chodził do kina, ale ich ideologii nie chciał przyjąć.

Jak to — mówił — raj, to dla was tylko legenda biblijna? Sami jednak wierzyście, że można go stworzyć ludzką siłą na ziemi. Wskazujecie na nędzę w kraju, a oburzacie się na myśl o koloniach zamorskich, jako o wyjściu z tej nędzy. Towarzysze nie zrażali się, że wypowiadał poglądy wpajane mu w domu i w szkole, że często chodził do spowiedzi, pasjonował się powieściami Wallace'a itp. Obdarzali go zaufaniem i przyjaźnią za szlachetność charakteru, który — wierzyli — wcześniej czy później zaprowadzi go w szeregi organizacji. Janek był bowiem niezwykle wrażliwy na krzywdę ludzką i wszelką niesprawiedliwość, a ówczesna rzeczywistość wciąż mu je pokazywała. Miał dociepliwy umysł i dlatego ani nauka w szkole, ani „uczone“ wywody księdza nie mogły dać mu odpowiedzi na wiele „dlaczego“.

Do nowych prawd społecznych, do naukowego światopoglądu Janek zapalał się powoli. W poszukiwaniu argumentów coraz częściej sięgał do książek naukowych, zaczął uczęszczać na różnego rodzaju zebrania i wiece. Któregoś dnia wiosną 1935 roku idąc Marszałkowską zobaczył jak banda oenerowców bije kolportera pisma lewicowego. Oburzony podbiegł do opodal stojącego policjanta.

— Proszę pana, tam napadli na człowieka, niech ich pan powstrzyma.

— Nic mnie to nie obchodzi, że leją komunistę. A ty, młodzieńcze, nie wtrącaj się do nie swoich spraw.

Janek nie posłuchał rady policjanta — postanowił czynnie się „wtrącać“. Pierwsze jego kroki w organizacji nie zapowiadały, że ten niepozorny, o dziecinnym niemal wyglądzie chłopiec wyrośnie na bohatera rewolucjonistę. Na zebraniach koła rzadko i nieefektownie zabierał głos. Gdy mu się coś, choćby szczególnie, wydawało niejasne, nie bez zażerowania prosił o wytłumaczenie. Wracając z akcji kolportowania ulotek lub klejenia plakatów nie chwalił się opowiadaniem doznanych przygód. Był bardzo skromny.

Świadomość Janka wzbogacało namiętne czytanie postępowej literatury. Jego umiłowanymi autorami byli: R. Rolland, M. Gorki, U. Sinclair, a nade wszystko Stefan Żeromski, którego znał bodaj wszystkie dzieła.

„Im więcej czytam — wyznawał kolegom — tym więcej marzę. Chciałbym być nauczycielem-wychowawcą. Myślę, że w ustroju socjalistycznym najszlachetniejszą pracą będzie wychowanie ludzi.“

Nauka i praca w organizacji nie przeszkadzały Jankowi w intensywnym uprawianiu sportu. Znajdował czas na pływanie, boks i kolarstwo, które też stało się jego ulubioną dziedziną kultury fizycznej. Na treningach związał się z gronem kolarzy, przeważnie młodych robotników z „Ursusa“. Fizycznie z nich najsłabszy, zaimponował im siłą woli, dzięki której potrafił nie tylko utrzymywać się „na kółku“ takich asów jak przyszły mistrz Polski J. Kapiak, ale stać się równorzędnym dla nich zawodnikiem.

¹⁾ Jednolitofrontowa PPS-owska organizacja młodzieży działająca wśród młodzieży szkolnej w Warszawie i w kilku innych miastach.

Młodzi kolarze z początku nieufnie nastroszeni wobec „sztubaka”, żywo interesującego się ich życiem, uznali go w końcu za swego kierownika i moralnego przywódcę. Pod jego też wpływem zaczęły szerzyć rewolucyjne poglądy wśród kolegów z zakładów pracy i z kursów zawodowych.

Po odbyciu w 1938 r. służby wojskowej, którą traktował jako pożyteczne przysposobienie do walki zbrojnej z faszyzmem, Janek wstąpił na uniwersytet i zaczął pracować zarobkowo w jednym z czasopism sportowych. Nie zdążył rozwinąć szerzej działalności politycznej, ani osiągnąć znaczących sukcesów kolarskich, gdy w czerwcu został zmobilizowany.

Na kilka dni przed wybuchem wojny, jeden z przyjaciół otrzymał od niego list.

„Bardzo się żyjęm ze swoimi żołnierzami — pisał w nim Janek. — To są prości ludzie z małym wykształceniem, ale jak słusznie tłumaczą na nasz język hiszpańskie zdanie „no passaran”. Nie zawiodą nadziei poety naszych czasów²⁾”.

Nie zawiedli w bojach. Pod Kutnem bili się do końca, który nastąpił wtedy, gdy w plutonie zostało ich dwóch, a postrzelonemu w płuco podporucznikowi Fajge zastępyły palce na spuście cekaemu. Hitlerowcy, rozwszczeczeni oporem i stratami poniesionymi przy zdobywaniu dowodzonej przez Janka placówki, chcieli go dobić na miejscu. W ostatniej chwili uratował go przypadek — do egzekucji nie dopuścił przechodzący obok hauptman. Miał na tamten świat, Janek trafił do szpitala jenieckiego, z którego po kilku tygodniach, zagrożony wywiezieniem do Rzeszy, uciekł.

W Warszawie rodzina głodowała. Nie chcąc być dla niej ciężarem z powodu niezupełnie jeszcze zagojonych ran, przyjął pracę nauczyciela dzieci właściciela majątku ziemskiego w województwie lubelskim. W godzinach wolnych chodził do okolicznych chłopów. Wyjaśniał im przyczyny klęski, wskazywał na Wschód skąd miało przyjść wyzwolenie. Nocami pochłaniał książki. Marzył o wywołaniu powstania, jakiego jeszcze nie było w dziejach narodu.

Nie leżało w jego naturze wyczekiwanie na rozwój wypadków. Późną jesienią powrócił do stolicy. Teraz nastąpił szereg spotkań z gazetowcami i omturowcami. Kilku zdecydowanych postanowiło zorganizować się. Z początku wydawali i kolportowali biuletyny radiowe — następnie pismo „Sztandar Wolności”.

W kilka dni po napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki, grupa Janka Fajge- „Romana” dokonała aktu pierwszej zbrojnej dywersji przeciw okupantowi. Niebo Powiśla zasnuły czarne obłoki dymu — podpалona rękami „Romana” spłonęła baza transportu Wehrmachtu przy ul. Fabrycznej.

Aktywność Janka rosła. Roboty było coraz więcej, nade wszystko zdobyć broń. Od brata dowiedział się, że w magazynie warsztatów tramwajowych znajduje się kilka dawno ukrytych rewolwerów. Włamał się tam nocą i przywiózł je do domu.

²⁾ Aluzja do wiersza „Bagnet na broń” W. Broniewskiego.

Organizacji potrzebny był lokal odpowiadający warunkom konspiracji. Janek urządził go pod płaszczykiem firmy części i napraw rowerowych przy ul. Wspólnej. Niecodzienne rzeczy działały się w tym sklepie. Nocą cicho stukał powielacz, zgrzytał pilnik toczący kolce przeznaczane do dziurawienia opon niemieckich samochodów.

Gdy w styczniu 1942 r. powstała Polska Partia Robotnicza, Komitet Centralny wyznaczył „Romana” na dowódcę warszawskiego okręgu Gwardii Ludowej. Już w początkowym okresie organizowania i szkolenia pierwszych oddziałów „Roman” inicjuje szereg akcji. Wraz z gwardzistami osobiście zrywa pod Warszawą wojskowe przewody telefoniczne i tory kolejowe.

Matka zaniepokojona, że syn coraz częściej nie nocuje w domu, zapytała go:

— Czym się zajmujesz, że tak rzadko cię teraz widuję.

— Matusi, niczym takim, czego ty, czy ja moglibyśmy się kiedykolwiek powstydzić.

— A musisz to robić?

— Nie wyobrażam sobie innego życia, niż to, które obecnie wiode.

— Ale ty się chyba narażasz.

Na to pytanie Janek nie odpowiedział. Nie umiał kłamać.

Osobą Janka zainteresowało się Gestapo. Prawdopodobnie wpadli na jego trop na skutek działalności propagandowej, którą zaczął rozwijać wśród żołnierzy Wehrmachtu. Marzeniem jego bowiem było znaleźć kontakt z jakąś grupą antyfaszystów niemieckich, którzy — wierzył — winni znajdować się i wśród oddziałów stacjonujących w Warszawie. Faktem jest, że podczas badań rodziny Janka gestapowcy szczególnie interesowali się jacy Niemcy odwiedzali go w domu.

Pewnego wieczora... ledwo zaczęło się zebranie w mieszkaniu jednego z towarzyszy przy ul. Hożej, u drzwi rozległo się energiczne pukanie. W odpowiedzi na pytanie — kto tam? — dobijający zaczęli wywalać drzwi.

„Roman” bez namysłu i śladu zdenerwowania podszedł do okna.

— Towarzysze, pierwsze piętro to nie wysoko, skaczemy!

Z dwoma gestapowcami w bramie rozprawili się szybko: jednego powalili kulą, drugiego kolbą pistoletu. Uciekli...

Wkrótce jednak — w okolicznościach dotąd niewyjaśnionych, „Roman” wpadł w ręce Gestapo.

W kilka miesięcy po śmierci „Romana” więzień wypuszczony z aresztu na Szucha opowiadał, że w jego celi wydrapany był napis:

JAN FAJGE

część I ...

Po „I” brakło dalszego słowa.

Niedawno odwiedziłem matkę Janka. Stasruszka nie może odżalować, że jej ukochany syn nie dożył Polski, o którą walczył. Wśród jego papierów, które jakimś przypadkiem cęlały, znalazłem wiersz W. Broniewskiego „Cześć i dynamit”. Janek bardzo lubił wiersze,

KAROL LUBELCZYK

Kazimierz Dziedziela

NA ziemi łowickiej w lasach walewickich, bohatersko oddał swe życie za wolność ojczyzny Kazimierz Dziedziela — wiciowy działacz młodzieżowy w pow. łowickim. Zginął, rozstrzelany 27.III.1943 r. razem z kilkunastoma członkami Gwardii Ludowej — wiciorzami ze Związku Sąsiedzkiego „Wici“ w Domaniewicach.

Dziedziela działał na terenie swej gminy, powiatu i województwa łódzkiego, a przedtem warszawskiego. Walkę swą rozpoczął od zdobywania wiedzy. Syn biednych rodziców, urodzony we wsi Wojewodza, nie mógł marzyć o nauce w szkole średniej. Uczył się sam. Czytał bardzo dużo książek, które wyszukiwał i zdobywał z wielkim trudem wśród znajomych i kolegów. Z wielką pasją czytał je w każdej wolnej chwili — o świcie, w południe, czy też wieczorem przy oszczepkach, przy latarni stajennej czy przy „płacie naftowej”; gdzie się tylko dało, i w domu, i w polu. Aby młodzież z jego wsi mogła korzystać z biblioteki Domu Ludowego w Łowiczu, zorganizował zespół, z którego co dzień ktoś inny jeździł do Łowicza po książki (około 18 km). W Mazowieckim Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici“ w Warszawie znano Dziedzielę z tego, że co jakiś czas przyjeżdżał na rowerze do Warszawy z Wojewodzy (przeszło 100 km) po książki, których nie było w bibliotekach i księgarni łowickiej. „Były to wyprawy — mówił Dziedziela — po książki „mądre“, wydawane przez postępowych pisarzy”. „Kordiana i Chama“ — Kruczkowskiego przeczytał zaraz po ukazaniu się recenzji. Po „Ojczyznę“ Wasilewskiej przyjechał do Łowicza w żniwa, w południe prosto od kosy. Pamiętam jego radość, gdy Tomasz Kaźmierowicz¹⁾ dał mu do ręki powieść Panfierowa „Bruski“, sprowadzoną niedawno do biblioteki Domu Ludowego. Długo chodziła ta książka po wiciarzach z okolicznych wsi. Dziedziela nazywał ją „Elementarzem rewolucji, skowronkiem co śpiewa o wiośnie“. Brakło mu słów wdzięczności, gdy oddawał tę książkę „Kulawemu“ (tak nazywano Tomasza Kaźmierowicza).

Dziedziela należał do tych czytelników, którzy czerpią z książek wszystko, co się tylko da. Interesował się nie tylko fabułą, głęboko zastanawiał się nad poruszonym w książce problemem. Tym niemniej — jak mówił — „czytając „Orke na ugorze“ Jana Wiktora płakałem jak małe dziecko. Więcej wylałem łez, niż Alojz ukradł herbaty“. Nic też dziwnego, że wiedza była w jego oczach jedynym bogactwem, którego zazdrościł „Kulawemu“ z Domu Ludowego, Stefkowi z Lisiewicz²⁾, „Dziadkowi z Łowicza“³⁾, a nawet „chruślińskiemu jezucie“ — znanemu wrogowi Wici — proboszczowi chruślińskiemu, który miał dużą bibliotekę.

Dziedziela walczył z dworem walewickim słynnym nie tylko z historycznej pani Walwskiej⁴⁾, lecz także z wyzysku, poniewierania, poniżania i krzywdzenia ludzi. Dziedziela miał dostęp do fernali walewickich, pilnie strzeżonych przez administrację walewicką i gromadę konfidentów policyjnych. Skarżył się na bierność fernali, oburzał się na stosowany względem nich terror. Łamał, jak umiał, ich strach o ten „pieski kawałek chleba“. Pewnego razu, gdy jechaliśmy obok Walewic, Dziedziela zaproponował, abyśmy skrocili do wsi Marywil, skąd dwór czerpał siłę roboczą. Tam zobaczyliśmy „dom“ wyrobników. Dwie ściany ze ściółki (zagata), przymocowane do zbocza pagórka, komin ze starego wiadra, poszywka dachu ze „skradziór-j“ trzciny na stawach walewskich, a „okno“ — dziura zatkana kawałkiem szkła. „Patrz — powiedział wtedy — ci ludzie mają wierzyć w boga, mają kochać Polskę, pracować i szanować panów! — Za co? Za to parszywe królicze życie, za te pokrócone kulasy dziecięce, za te kiepsko osolone grdule, za to odciganie mleko, za wieczny smutek, za suchotnicze charkanie pięćdziesięcioletnich dziadków? Nie! Ich musimy, bracie, nauczyć wielkiej nienawiści“. Wówczas w Marywilu Dziedziela dał mi poglądowy wykład o istocie wyzysku, walki klasowej i patriotyzmie.

Kazik Dziedziela na terenie swej gminy i sąsiedzkich walczył z sanacją, z jej faszystowskimi rządami. Po uchwaleniu faszystowskiej Konstytucji organizował wśród chłopów bojkot wyborów do Sejmu. Przedostawszy się na złot „Siewu“⁵⁾ (w 1937 r. w Warszawie) był tym, który pokazał, że młodzież wiejska nosi w swych sercach nienawiść do rządów bezprawia i terroru. Pamiętam, jak przechodząc koło pomnika Kopernika, gdzie mieściło się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zauważył na balkonach dygnitarzy sanacyjnych i krzyknął im w twarz: „Precz z faszyzmem, z Gołędzinowem i Berzą!“. Rozkrzyczała się wówczas młodzież łowicka, grójceka, kutnowska, a panowie jak „niepyszni“ uciekali z balkonów. Po zlocie pan Gierat⁶⁾ długo tłumaczyć się musiał Rydzowi, w prasie i w radiu za te okrzyki, za taką manifestację.

Pamiętam spotkanie z Dziedzielą jesienią 1939 r. po klęsce wrześniowej. Mówił wówczas — o oszustwie i zdradzie, że „fizyczny ból dławi gardło na samą myśl o faszystowskiej niewoli hitlerowskiej.“

Z nastaniem okupacji kolportuje prasę konspiracyjną „Rocha“⁷⁾. Organizuje młodzież wiciową w swej gminie i w sąsiednich. Stwierdziwszy w kierownictwie „Rocha“ wpływ kułackie — po artykule antysowieckim napisanym na Zielone Świątki w 1941 roku

⁴⁾ Kochanka Napoleona I.

¹⁾ Klerownik i bibliotekarz Domu Ludowego SL w Łowiczu.

⁵⁾ „Slew“ — sanacyjna organizacja działająca wśród młodzieży wiejskiej.

⁶⁾ Gierat — prezes „Siewu“ na cały kraj.

⁷⁾ „Roch“ — Ruch Oporu Chłopskiego.

²⁾ Kazetempowlec Stefan Pawłada.

³⁾ St. Bródka — członek KPP.

— zawiadamia kierownictwo powiatowe o swym wystąpieniu i wstępuje później w szeregi Polskiej Partii Robotniczej. Następnie jako jeden z pierwszych wstępuje do Gwardii Ludowej. W czasie przejazdu hitlerowskich transportów samochodowych, jeździ dziesiątki kilometrów, po różnych szosach i drogach i rozrzuca „gwoździe na drutach“, które uszkadzają opony zatrzymując podążające na wschód kolumny wroga. Jako gwardzista stara się o broń i wyszukuje ją w całej okolicy. Mobilizuje młodzież, najbardziej zapalną, ofiarną i oddaną do walki z wrogiem. Przeprowadza różne akcje odwetowe.

W ręce gestapo wydało Dziedzielę jakimś ciemnym indywiduum. Dziedziela nie załamuje się w śledztwie, zabiera ze sobą do grobu tajemnicę walki, którą nosił w sercu przez całe życie. Zginął rozstrzelany razem z innymi wiciarzami i kazetempowcami za zbrojną walkę z okupantem w szeregach Gwardii Ludowej. O wiciarzach rozstrzelanych w walewickim lesie opowiadają ludzie do dziś. Dzięki takim bohaterom jak Dziedziela krew ich była ostatnią krwią młodzieży chłopskiej, jaka wsiąkła w ziemię walewickiego dworu.

CZESŁAW GRZEGORSKI

Z kart Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

(Dokończenie ze str. 13)

jej rozwoju kulturalnego i fizycznego. Dlatego to wszystkie dotychczasowe Festiwale w poważnym stopniu przyczyniły się do rozwoju głównego ruchu młodzieży demokratycznej — walki o pokój, przyjaźń oraz pokojowe współistnienie narodów. Sukcesy Festiwalu są w pełni ilustracją sukcesów wspaniałej idei pokoju i przyjaźni pomiędzy narodami. Po każdym Festiwalu, a tak samo w okresie przygotowań, organizuje się we wszystkich krajach spotkania przyjaźni, koncerty, igrzyska sportowe itp., na których rozbudowuje się jedność młodzieży w walce o pokój i przyjaźń oraz zapoznaje ją z walką prowadzoną przez ŚFMD.

O tym, jak wzrasta w świecie popularność Festiwalu, świadczy powiększająca się stale liczba krajów biorących udział w Festiwalach:

1947 — w Pradze 73 kraje, 1949 — w Budapeszcie — 84 kraje,

1951 — w Berlinie — 104 kraje, 1953 — w Bukareszcie — 111 krajów.

1955 — w Warszawie — 130 (wg dotychczasowych zgłoszeń).

Wymowę tych cyfr powiększa fakt, że w okresie od 1945 do 1955 liczba członków organizacji

wchodzących w skład ŚFMD z 30 milionów wzrosła do 94 milionów. Festiwale są więc jednocześnie wskaźnikami wzrostu liczebnego młodzieży demokratycznej walczącej o pokój i przyjaźń między narodami.

Jesteśmy w przededniu V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w stolicy naszego kraju. Już na podstawie przebiegu przygotowań do tej wielkiej manifestacji młodzieży całego świata o pokój i przyjaźń możemy stwierdzić, że i ten Festiwal będzie ważnym ogniwem walki ŚFMD o pokój.

Przygotowując się do Festiwalu — na różnych imprezach lokalnych, krajowych i międzynarodowych — młodzież gorąco popiera i propaguje składanie podpisów pod Apelem Wiedeńskim, żądającym zakazu produkcji broni termojądrowej i zniszczenia jej zapasów; zdecydowanie występuje przeciw odradzaniu się militarystyki niemieckiej i odbudowie neohitlerowskiego Wehrmachtu; domaga się pokojowego załatwienia wszystkich spornych spraw międzynarodowych; gorąco propaguje idee pokojowego współistnienia wszystkich narodów oraz odprężenia sytuacji międzynarodowej poprzez spotkania na najwyższym szczeblu.

U nas, na V Festiwalu młodzież całego świata poprzez swoich delegatów zamanifestuje swą jedność, wolę przyjaźni i braterstwa w walce o trwały pokój na całym świecie.

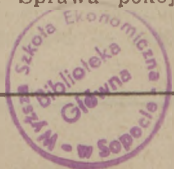
Od Paryża przez Berlin do Rzymu...

(Dokończenie ze str. 11)

turalne. W tych dwóch dniach młodzież obu krajów wyrazi swoją wolę przeciwstawienia się remilitaryzacji Niemiec.

Jeżeli na początku wspomniałem o partyzancie Pietro, to dlatego, żeby pokazać ciągłość walki narodu włoskiego i jego młodzieży przeciw odradzaniu się faszystów i niemieckiego militarystyki. Młodzież włoska walczy pełną nadzieją w zwycięstwo, bo prawda zawsze jest po stronie ludu i do ludu będzie należało ostatnie słowo.

Podobnie jak młodzież Francji, Niemiec i Włoch walczy o sprawę pokoju postępuje młodzież w całej Europie zachodniej. Jej walki nie jest w stanie złamać ani frankistowski terror, ani pałki policjantów, ani też najróżniejszego rodzaju nieczyste machinacje burżuazyjnych rządów. Młodzież Europy zachodniej wywalczy sobie należne jej prawa, pokrzyżuje plany podżegaczy wojennych i razem z narodami miłującymi pokój stanie w obronie kultury i cywilizacji — zagrożonej przez szaleńców spod znaku atomu, dolara i wodoru. Sprawa pokoju leży w rękach narodów.



z życia ORGANIZACJI

O głęboką treść konferencji ZMP

DOBIEGŁY już końca zebrania sprawozdawczo-wyborcze w kołach zetempowskich. Niedawno rozpoczęliśmy powiatowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze, których zasadniczym zadaniem jest dokonać bilansu całorocznej działalności powiatowych i miejskich organizacji oraz — kierując się wytycznymi naszej partii — nakreślić nowe zadania jak najpełniej odzwierciedlające żywotne potrzeby młodzieży.

Konferencje, jak co roku, mają również powołać nowe władze, w skład których powinni wejść najlepsi aktywiści, gwarantujący wykonanie nakreślonych zadań.

W rozpoczętych już konferencjach cała nasza organizacja pokłada duże nadzieje. Są to przecież pierwsze konferencje po II Zjeździe ZMP, który poddał ostrej krytyce wiele wypaczeń i błędów, jakie miały miejsce w działalności Związku.

Krytykując biurokratyczne zarządzanie wielu ogniw i instancji ZMP, oderwanie ich działalności od najistotniejszych, nurtujących młodzież problemów, korektowanie podległymi instancjami i ogniwami — Zjazd wskazał główne zadanie organizacji. „Podstawowym zadaniem Związku Młodzieży Polskiej — czytamy w uchwale Zjazdu — jest rozwijanie wszechstronnej i głębokiej pracy ideowo-wychowawczej wśród całej młodzieży, wychowanie chłopców i dziewcząt na pełnych zapалу i ofiarności, świadomych i kulturalnych budowniczych socjalizmu, gorących patriotów naszej Ludowej Ojczyzny, nieugiętych szermierzy pokoju i przyjaźni między narodami“. Przed konferencjami stoi więc poważny obowiązek dokonania wnikliwej analizy i oceny tego, w jaki sposób realizowane są wytyczne II Zjazdu.

Poważny materiał dla dokonania takiej oceny dają odbyte zebrania sprawozdawczo-wyborcze w kołach. Wykazały one duże ożywienie we wszystkich naszych ogniwach; wykazały, że nasze życie kulturalne i sportowe — zwłaszcza na wsi — nabralo

o wiele szerszego rozmachu. Namacalnym tego dowodem jest podwojenie się liczby zespołów artystycznych w stosunku do ubiegłego roku. Szczególnie dużo inicjatywy i samodzielności w tych sprawach przejawiają nasze koła wiejskie.

Świadczy to o tym, że organizacja nasza czuje się coraz bardziej odpowiedzialna za rozwój kultury wśród młodzieży. Sprawą organizacji, nierozzerwalną częścią składową jej działalności staje się również coraz bardziej sport, kultura fizyczna. Spotęgowała się bowiem odpowiedzialność kół ZMP i aktywu za pracę zespołów sportowych, za wychowanie fizyczne młodzieży.

Widoczny jest również szerszy rozwój oddolnej krytyki braków i słabości w organizacji. Pod znakiem bowiem ostrej krytyki przebiega większość zebrań sprawozdawczo-wyborczych, przy czym krytyka ta jest bardziej konkretna — a więc i bardziej skuteczna. Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych zetempowcy wysuwają również wiele cennych wniosków dotyczących ulepszenia metod naszej pracy, a związanych z takimi sprawami jak: więź zarządów powiatowych z kołami, praca zarządów kół, metody szkolenia zetempowskiego, praca świetlicowa itp. Młodzież czuje się więc coraz bardziej gospodarzem organizacji.

Młodzież czuje się także coraz bardziej współgospodarzem zakładów, w których pracuje. Wyrazem tego było omawianie na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych spraw związanych z produkcją, z jej usprawnieniem.

Bardzo pociesającym objawem jest to, że coraz pełniej przestrzega się zasad demokracji wewnętrznej Związku. Aktyw nasz coraz bardziej liczy się z wolą młodzieży, która, jak wykazują na ogół zebrania sprawozdawczo-wyborcze, sama decyduje o swoich władzach. Są jednak jeszcze wypadki łamania demokracji wewnętrznej związkowej i nie liczenia się z wolą ogółu

członków organizacji. Z tymi przejawami będą musiały ostro rozprawić się konferencje.

Coraz lepsza jest już więc pracowników aparatu z kołami ZMP, przy czym pomoc dla kół jest bardziej konkretna. Większość aktywistów pomagających przeprowadzić zebrania sprawozdawczo-wyborcze przyjeżdża do kół na kilka dni wcześniej. Po zebraniach prowadzi się z nimi narady w zarządach powiatowych. Na naradach tych na bieżąco dokonuje się oceny zebrań i wyciąga z nich odpowiednie wnioski.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze wykazały również, że w pracy swojej instancje o wiele więcej radzą się młodzieży w różnych sprawach dotyczących jej życia, o wiele więcej uwzględniają w swej pracy potrzeby młodzieży.

Wiele jest więc nowego w działalności naszego Związku i to nowe właśnie powinno znaleźć swój wyraz na konferencjach powiatowych. Ono bowiem świadczy o nieustannym rozwoju organizacji, o jej nieustannym wzroście.

Ale obok wielu przejawów nowego w działalności niektórych ogniw naszej organizacji zebrania sprawozdawczo-wyborcze wykazały stare a nieraz i nowe błędy, w stosunku do których konferencje powinny zająć zdecydowane stanowisko.

Praca organizacyjna ma ogromne znaczenie w realizacji naszych zadań — zasadniczo warunkuje ich wykonanie. Stąd konieczność stałego doskonalenia naszych metod pracy. Jednak doskonalenie metod pracy nie jest, rzecz jasna, celem samym w sobie. Doskonalimy je po to, żeby skuteczniej docierać z treścią naszych zadań do szerokich rzesz młodzieży. Tak, i tylko tak, należy tę sprawę traktować. Tymczasem wytworzyło się u niektórych aktywistów jakieś dziwne mniemanie, że wystarczy stosować dobre metody, a treść naszej działalności jakoś automatycznie się zmieni. Prowadzi to do jednostronności w naszej pracy, do pogoni za kruczkami, podczas której zapomina się nieraz o naszych podstawowych zadaniach i obowiązkach.

W wielu ogniwach naszej organizacji, które nie dość głęboko przestudiowały uchwały II Zjazdu i przez to wyciągają z nich niewłaściwe wnioski, rodzi się tendencja zważania naszych zadań do spraw kulturalno-oświatowych. Gdzieś tam wytworzyła się taka sytuacja, którą ktoś dow-

cipnie określił: „tanecznym krokiem idziemy w słoneczną dal”. Jeszcze nie wszystkim ogniw przyswoiły sobie wskazania II Zjazdu ZMP dotyczące obowiązków organizacji w tej dziedzinie, a już znaleźli się w nich tacy, którzy — rzekomo w oparciu o wskazania Zjazdu — chcieliby zamienić nasz Związek z organizacji polityczno-wychowawczej w szkołę nauki, śpiewu i tańca. Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że w pracy nad kształtowaniem młodych budowniczych socjalizmu śpiew i taniec nie wystarcza. Tylko poprzez śpiew i taniec, tylko działalnością kulturalno-rozrywkową nie wychowa się „pełnych zapału i ofiarności, świadomych i kulturalnych budowniczych socjalizmu”, nie wychowa się „gorących patriotów” naszej ojczyzny ani też „nieugiętych szermierzy pokoju i przyjaźni między narodami”.

To co powiedzieliśmy, wcale nie oznacza, że należy ograniczyć wysiłki nad dalszym rozwijaniem pracy kulturalno-masowej i sportowej. Chodzi mianowicie o to, że nie można w pracy kulturalno-oświatowej widzieć jedynego zadania Związku, lecz zadanie wchodzące w zakres naszej podstawowej działalności, jaką jest wychowywanie młodzieży.

Musimy więc na konferencjach walczyć ze zjawiskiem niedoceniań działalności ideologicznej i politycznej wśród młodzieży, niedoceniań tego, że „budowanie socjalizmu” — to synonim działalności gospodarczej, politycznej, ideologicznej i kulturalnej — a nie tylko kulturalnej. ZMP zaś powołany jest dopomóc partii w budownictwie socjalistycznym dokonującym się w warunkach bezkompromisowej walki klasowej wewnątrz kraju oraz okrażenia państw kapitalistycznych, które za wszelką cenę chciałyby zniszczyć wszystkie nasze zdobycze, zahamować nasz rozwój. Stąd działalność agenturalna i szpiegowska, stąd usilne ujadanie szczerkaczek, różnych „wolnych głosów”, usiłujących w najbardziej perfidny sposób oczernić nasze zdobycze. I czym większe są nasze sukcesy w budownictwie socjalistycznym, tym opór wrogich nam klasowo sił jest większy, tym zacieklejsze staje się ich ujadanie. Tymczasem w wielu naszych ogniwach, nierzadko wśród aktywu o tej starej, dawno już wykrytej prawdzie zapomina się. A przecież codziennie życie potwierdza ją niezłomie. Mocno rozwydrzony jest atak kułactwa,

skierowany przeciw przebudowie wsi, przeciw dostawom obowiązkowym. Wróg usiłuje zdeorganizować naszą gospodarkę, próbuje szerzyć atmosferę przynębienia i fatalizmu wobec jakoby nieuniknionej wojny. Wmawia ludziom, że nie są oni rzekomo w stanie zapobiec wojnie, więc powinni biernie oczekiwać jej z myślą o szczęściu na „tamtym świecie“. Nietrudno jest się domyślić przeciwko komu skierowana jest tego rodzaju działalność uprawiana dość aktywnie przez reakcyjną część kleru. Służy ona wyłącznie tym siłom, które szykują wojnę atomową i obliczona jest na odciąganie ludzi od aktywnej działalności w obronie pokoju.

Czy Związek Młodzieży Polskiej może być obojętny wobec tych poczynąń wroga? Oczywiście, że nie. A więc czy wystarczy tu jedynie działalność kulturalno-rozrywkowa wśród młodzieży? Nie. Nie można bowiem wychowywać młodzieży na ofiarnych budowniczych socjalizmu nie wyjaśniając jej polityki naszej partii. Wyjaśnianie polityki partii i rządu oznacza ułatwianie młodzieży określenia swojego miejsca w walce o jak najlepszą i najszybszą realizację tej polityki. A przecież w tej materii młodzieży nie wszystko jest jasne; zwłaszcza dla młodzieży wiejskiej, wśród której największe jest nasilenie wrogiej propagandy. Tymczasem nasza praca wyjaśniająca w ostatnim okresie jest stanowczo niewystarczająca. Niewystarczające jest przede wszystkim przekonywanie i wyjaśnianie młodzieży złożonego procesu i dróg prowadzących do socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Konferencje powiatowe powinny więc zająć się i tą ważną sprawą.

W walce o nowe życie wychodzimy z jedynie naukowego założenia, że przed człowiekiem nie ma granic, które by zamykały możliwości coraz pełniejszego poznawania świata, po to by go zmieniać i doskonalić. Dlatego niezwykle ofensywna musi być nasza postawa w walce z atakami skierowanymi przeciw naszym ideowym podstawom. Codziennie musimy wyjaśniać młodzieży nasz pogląd na świat, przekonywać ją o niezwykłości naszej idei. Podstawą tej pracy jest niewątpliwie szkolenie masowe ZMP. Na tę dziedzinę naszej działalności instancje powinny skierować bardzo wiele, centrum swojej uwagi. Tymczasem, jak wykazały zebrania sprawozdawczo-wyborcze, jest wiele takich zarządów, które szkole-

niem nie zajmowały się. Co gorsza, należy stwierdzić, że dotychczas w kampanii sprawozdawczo-wyborczej sprawom ideologicznym poświęca się zbyt mało uwagi.

W niedocenianiu przez instancje zetempowskie spraw naszej politycznej i ideologicznej działalności oraz w ideologicznym nacisku wroga klasowego należy widzieć źródła zwulgaryzowania i niezrozumienia przez niektóre ognia roli partii w naszym społeczeństwie, w naszym państwie, oraz stosunku naszego Związku do Partii. Świadczy o tym niektóre sformułowania na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, wykazujące niezrozumienie tego, że ideologią ZMP jest jedynie słuszna ideologia partii — marksizm-leninizm.

Niezrozumieniem roli partii oraz stosunku ZMP do partii należy tłumaczyć spadek ilości zetempowców wstępujących do partii, jaki można zauważyć, na przykład, w woj. koszalińskim i zielonogórskim. Warto więc aby i tą tak ważną dla Związku sprawą zajęły się nasze konferencje. Ilość zetempowców wstępujących w szeregi PZPR jest bowiem najlepszym miernikiem naszej pracy ideologicznej, politycznej i wychowawczej.

A czy wystarczająca jest praca instancji zetempowskich w dziedzinie gospodarczej, w produkcji? Nietrudno jest dostrzec — świadczą zresztą o tym niektóre zebrania sprawozdawcze — że w słusznej walce z „produkcjonizmem“ zapominamy często, że „od tego ile maszyn — ile towarów, urządzeń, wszelkiego sprzętu produkcyjnego, ile artykułów powszechnego użytku wytworzą nasze fabryki, zależy dalszy wzrost potęgi naszego kraju i dobrobyt ludzi pracy*). A przecież w dyskusji zjazdowej nie dlatego krytykowaliśmy naszą pracę że zajmowaliśmy się sprawami produkcyjnymi, lecz że ograniczaliśmy się prawie wyłącznie do spraw produkcji, że w procesie pracy nie widzieliśmy podstawowego oręża socjalistycznego wychowania młodzieży.

W okresie pozjazdowym nie wyjaśnialiśmy dostatecznie młodzieży celu naszej pracy. Osłabienie naszej działalności na odcinku produkcji jest zupełnie widoczne — zarówno w mieście jak i na wsi. Dla przykładu weźmy chociażby taką sprawę: Partia i Rząd podjęły w tym roku uchwałę o

*) Z referatu sprawozdawczego na II Zjeździe ZMP.

szerokim stosowaniu uprawy kukurydzy, która ma duże znaczenie dla szerszego rozwoju hodowli. Pracująca ludność wsi, a zwłaszcza młodzież wiejska, żywo zareagowała na tę uchwałę. Po to jednak, żeby tę uprawę jeszcze bardziej upowszechnić wśród młodzieży, trzeba było dużego wysiłku ze strony naszego aktywu, naszych instancji. Tymczasem nie brak takich zarządów, które nie dotarły z tym do młodzieży, nie spopularyzowały wielkich korzyści, jakie daje uprawa kukurydzy. A więc sprawy produkcji powinny być również przedmiotem obrad konferencji.

Konferencje muszą także przeprowadzić analizę przedfestiwalowej działalności każdej organizacji. Rok bieżący z racji Festiwalu stwarza szczególnie sprzyjające warunki patriotycznego i internacjonalistycznego wychowania młodzieży. Będziemy gospodarzami Festiwalu, będziemy gościć młodzież niemal wszystkich krajów świata, której z poczuciem dumy pokazywać będziemy to wszystko, co zrobiliśmy w okresie dziesięciolecia. Pokażemy jej, co może stworzyć naród nawet w tak krótkim okresie, jeśli wolny jest od wyzyskiwaczy, jeśli pracuje dla siebie. Nasza propaganda Festiwalu musi być tak prowadzona, aby to poczucie dumy stało się udziałem całej naszej młodzieży. To jest jedna strona tej sprawy. Druga to fakt, że tylko głęboka świadomość roli gospodarza Festiwalu może wywołać ogromną aktywność młodzieży we wszystkich dziedzinach życia. Tymcza-

sem zebrania sprawozdawczo-wyborcze ujawniły, że wiele kół nie wykorzystuje w odpowiedni sposób okresu przygotowań do Festiwalu do politycznego i organizacyjnego umocnienia się, do lepszego oddziaływania na młodzież niezorganizowaną, której hasła festiwalowe są przecież równie bliskie jak i zetempowcom. I co jest najważniejsze, za słabo wciągają całą młodzież swego środowiska do czynu festiwalowego.

Konferencje zastanowić się powinny również nad tym, w jaki sposób instancje powiązane są ze wszystkimi kołami i całą młodzieżą swego terenu; w jaki sposób i na ile przewyżczone zostały biurokratyczne metody pracy oraz w jakim stopniu atmosfera istniejąca w naszych zarządach sprzyja rozwojowi krytyki. Wiadomo przecież, że — mimo wyraźnej poprawy — nierzadko spotkać się jeszcze można z przejawami tłumienia krytyki. Trzeba jak najostrzej piętnować tych wszystkich, którzy nie chcą do tej pory zrozumieć, że tłumienie krytyki jest niedopuszczalnym przestępstwem. Konferencje powiatowe powinny być dla wszystkich delegatów przykładem całkowitej swobody krytyki i pełnej demokracji obrad.

Konferencje powiatowe i dzielnicowe — dobrze przygotowane, przeprowadzone w atmosferze pełnej swobody wypowiedzania uwag krytycznych i pełnej demokracji — poważnie przyczynią się do pełniejszego wykonywania Uchwał III Plenum KC PZPR, II Zjazdu ZMP, a tym samym do polepszenia ideowej i politycznej działalności ZMP.

Ślemy braterskie pozdrowienie bohaterskiej młodzieży radzieckiej — serdecznemu przyjacielowi młodzieży polskiej!

*

Pozdrawiamy młodzież Chin Ludowych, aktywnych bojowników o pokój w Azji i na całym świecie!

(Hasła ZG ZMP przed V Światowym Festiwalem)

„Któż jak nie my młodzi...”

(Przedfestiwalowe notatki z Zabrza)

JAN MAJECKI

JESZCZE nie umilkły oklaski, którymi młodzież Zabrza serdecznie dziękowała Marie Morvan — delegatce Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów — za jej gorące słowa o pokoju, przyjaźni i współpracy między młodymi całego świata, kiedy na trybunę wszedł młody ślusarz z brygady im. Stalina w hucie „Zabrze” i donośnym głosem oznajmił:

— Wzywam do czynu festiwalowego wszystkich młodych metalowców Zabrza...

Było to 21 marca br. Od tego dnia minął przeszedł tydzień.

Znalazłem się w hucie „Zabrze”, u tych, którzy byli jednymi z inicjatorów wezwania do czynu na cześć Festiwalu. W lokalu Zarządu Zakładowego ZMP zastałem przewodniczącego — Mariana Kopackiego, jego zastępcę — Stanisława Podkoczuka i kilku innych towarzyszy. Z niemalym zadowoleniem dowiedziałem się, że na cześć Festiwalu i święta pierwszomajowego młodzież huty podjęła 644 zobowiązania, które poważnie pomogą hucie w wykonaniu planu, w podniesieniu jakości produkcji i obniżeniu jej kosztów. Rozmówcy moi zastrzegali się jednocześnie, że praca przedfestiwalowa „nie jest jeszcze rozkręcona”, że „rozkrećenie” jej zapewne pozwoli objąć czynem festiwalowym całą młodzież zakładu.

Minęły znów trzy tygodnie i znowu znalazłem się w zabrzskiej hucie i zastałem...

FESTIWAL NA ODDZIELNEJ PÓLCE

oraz młodych ludzi, których pewne wypowiedzi zapisałem w notesie:

— Pier-run! Jo bym sie tam chcioł dostać... ino jak...

— Towarzyszu, co robić, aby pojechać na Festiwal?

— Czy to będzie coś kosztowało?..

— Ech, ja bym zapłaciła nawet 500 złotych, żeby tylko puścili...

— A co, nie będą puszczać do Warszawy?... Dlaczego?... A jakby tak na własną rękę pojechać?..

Słowa te świadczą o coraz większym zainteresowaniu młodzieży Festiwalem, lecz nie o pracy przedfestiwalowej Zarządu Zakładowego ZMP, bowiem po zakończeniu „kampanii” podejmowania zobowiązań na cześć Festiwalu tenże zarząd przestał się sprawą Festiwalu interesować. Po tej „kampanii” Festiwal odłożono na osobną „półkę”; gdyż na porządku dnia stanęły sprawy Apelu Wiedeńskiego, przygotowań pierwszomajowych, kampania sprawozdawczo-wyborcza.

Wzywający innych do czynu zapomnieli więc, że ich w pierwszym rzędzie obowiązuje realizacja własnego wezwania. Oddzielili Festiwal od Apelu Wiedeńskiego, jakby walka o pokój nie była głównym hasłem festiwalowym. Oddzielili Festiwal od przygotowań pierwszomajowych, jakby idea internacjonalizmu, przyjaźni i braterstwa między młodzieżą całego świata nie była ideą święta pierwszomajowego. A przecież czołowym hasłem wszystkich pierwszomajowych pochodów i manifestacji jest bojowe: „proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”. Oddzielono Festiwal od kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZMP, która pod hasłami przygotowań do V Festiwalu powinna się odbywać; od zebrzań zetempowskich, które powinny wysunąć długofalowy, wszechstronny przedfestiwalowy program działania. Uczyniono z Festiwalu jakąś, od taką sobie, jeszcze jedną kampanijkę, którą „zająć się” pełniej wtedy można, kiedy minie 1 maj, zakończy się zbieranie podpisów pod Apelem Wiedeńskim, przeprowadzi się kampanię sprawozdawczo-wyborczą — podczas kiedy idee Festiwalu powinny być obecnie nicią przewodnią wszystkich poczynąń ZMP, treścią wszystkich nawet kampanii i kampańjek.

Oczywiście, za taki stan rzeczy nie można winić tylko towarzyszy z huty „Zabrze”, którzy ofiarnie pracują, mają wiele szczyrych chęci i zapału, tylko nie zawsze potrafią łączyć ze sobą mnóstwo najróżniejszych spraw i zadań. Odpowiadają za taki stan instancje wyższe, powołane do kierowania, wskazywania, uczenia ludzi — w tym

wypadku Zarząd Miejski ZMP w Zabrzu i Wojewódzki w Stalinogrodzie. Bo i tam rozkłada się po osobnych gablotkach Festiwal, Apel Wiedeński, kampanię sprawozdawczo-wyborczą, 1 maja itd.

W początkach kwietnia, na przykład, towarzysze Mielcarek czy Tymczyszyn z ZW brakiem instrukcji ZG tłumaczyli słabe zainteresowanie Festiwalem, swoje i innych. W połowie kwietnia i później instrukcja już była — ale nadal brakowało konkretnej działalności ZW w terenie. Ta działalność ZW, która miała miejsce, ograniczała się do zorganizowania kilku imprez artystycznych na cześć Festiwalu i wydania pewnej liczby poleceń podległym instancjom. Zaś w ZW Zabrze nie tylko towarzysz Hałupka twierdzi:

— Uporamy się z 1 maja, zabierzemy się za Festiwal.

Dotąd bowiem ZM interesował się Festiwalem tylko od strony „towarzysze, podajcie, ile w waszym zakładzie podjęło zobowiązań produkcyjnych!” To chyba za mało, jeśli się zważy, że choćby w hucie „Zabrze” młodzież nie bardzo wie, po co i w imię jakich idei należy te zobowiązania podejmować, a nawet co to jest Festiwal i komu jest potrzebny.

NA BAKIER... ZE ZNAJOMOŚCIĄ RZECZY .

„Pokój dla wszystkich! Praca dla wszystkich! Szczęście dla wszystkich!.. Nie szczędźmy więc naszych sił, by Festiwal stał się wspaniałym przeglądem młodości, jej siły i pragnień radości i piękna”.

Cóż prostszego — ktoś powie — jak przeczytać przynajmniej te słowa z Apelu II Zjazdu ZMP, aby „z grubsza” zrozumieć idee Festiwalu. I któż się odważy mówić o Festiwalu nawet tyle o nim nie wiedząc? Okazuje się, że są tacy „odważni”.

Pewien odpowiedzialny aktywista ZMP jednej z zabrskich fabryk został razem z towarzyszami ze spółdzielni inwalidów „Przód” i szkoły TPD 1 zaproszony na prezydium ZM ZMP w dniu 19 kwietnia. Zażądano, by złożył ustną informację o przedfestiwalowych przygotowaniach w swoim zakładzie. Trudno mu było coś konkretnego powiedzieć poza kilkoma ogólnikami, że „owszem, zapoznawano młodzież” itp. Wtedy padło pytanie:

— Towarzyszu, mówicie o zapoznawaniu młodzieży z ideą Festiwalu, a co wy sami

o tym wiecie? Czym będzie Festiwal, waszym zdaniem?

Zapytany zachnął się:

— Cóż to, towarzysze, egzamin czy posiedzenie prezydium?

Wreszcie dał się namówić na odpowiedź. Przytaczam ją dosłownie, prawie w całości:

— Festiwal... no, Festiwal — to takie wielkie osiągnięcie młodzieży z krajów demokracji ludowej. My se na to możemy pozwolić. Z innych krajów będą tylko nikłe delegacje. Robi się go po to, aby inni mogli się przekonać, że socjalizm to nie bujda... to propaganda idei socjalistycznych.

Smutne, ale prawdziwe. Ten aktywista stał się w tym wypadku jedynie przysłowiowym „koźłem ofiarnym”. Bowiem nie tylko na twarzach zaproszonych na prezydium gości, ale i na twarzach niektórych jego członków widać było zdziwienie, kiedy takie pytanie padło i zadowolenie, że nie do nich zostało skierowane. A w przytoczonej odpowiedzi, niepełnej, a zarazem nieprawdziwej, nikt się niczego szkodliwego nie doszukał. Nikt nie zareagował na to, że nasz aktywista nie rozumie podstawowych rzeczy. Bo przecież Festiwal będzie przede wszystkim wielką manifestacją Pokoju, przeglądem sił młodzieży różnych narodowości, różnych poglądów politycznych i ras — którą jednoczy wola walki przeciw wojnie, o utrzymanie pokoju, którą jednoczy wiara w przyjaźń między wszystkimi narodami, wiara w spokojną, szczęśliwą przyszłość całego młodego pokolenia.

Festiwal będzie podsumowaniem osiągnięć młodzieży w tej walce, platformą wymiany doświadczeń, wzajemnego poznawania życia, obyczajów i kultury narodów;

Festiwal będzie zaprzeczeniem imperialistycznej propagandy rasizmu i nienawiści, areną bratania się tysięcy ludzi, którzy „wolą się witać kwiatami, niż strzelać do siebie”.

Wśród dosyć poważnej grupy aktywu, w tej liczbie i w ZM, i w hucie „Zabrze”, i w innych zakładach, panuje jakaś dziwna niechęć do gorących dyskusji na tematy festiwalowe, a zarazem do propagowania idei Festiwalu wśród młodzieży. Wymownym tego przykładem jest właśnie huta „Zabrze”, gdzie na razle całe przygotowanie do Festiwalu sprowadzono do zaagitowania — i to w pewnym stopniu w sposób formalny — około sześciuset młodych robotników i ro-

botnic, żeby podjęli zobowiązania produkcyjne i zabrali się dożywienia pracy w zespołach artystycznych Związkowego Domu Kultury.

Dlatego wydaje się bardzo słuszny wniosek jednego z członków prezydium ZM w Zabrzu, aby natychmiast przystąpić do organizowania dla całej młodzieży odczytów i pogadanek o Festiwalu, o życiu młodzieży w innych krajach, o SFMD, o kulturze innych narodów, aby pokazywać młodzieży związek naszej walki o socjalizm z walką innych narodów o pokój, wolność i postęp. Wtedy i taka rzecz, jak współzawodnictwo festiwalowe nabierze rumieńców, wzbogaci się w swej treści, zamieni się rzeczywiście w gorącą i zarazem szlachetną walkę o przodownictwo w pracy zawodowej i społecznej, o prawo udziału w Festiwalu.

SZEŚĆDZIESIĘCIU OŚMIU CZY DWUSTU?

Ledwie stanęliśmy z Podskoczukiem, zastępcą przewodniczącego Zarządu Zakładowego huty „Zabrze“, przy stanowisku roboczym Bolesława Aliśkiewicza, zaraz zaroilo się od młodych ludzi i zawrzało gorąca i niemniej ostrą dyskusją. O wszystkim, o całej pracy zetempowskiej. Aliśkiewicz zaczął wspominać „romantyczne czasy zetwumowskie“, Złot Młodych Przodowników, aż wreszcie powiedział wprost:

— Napiszcie, towarzyszu, że możemy zrobić wiele, a nie robimy nic. Koło nasze śpi. W naszej brygadzie robimy coś niecoś, ale co to jedna brygada!

Jak spod ziemi zjawił się koło nas Jerzy Kiełsi, przewodniczący koła ZMP w wydziale mechanicznym, wraz ze swym towarzyszem, sekretarzem zarządu koła. Ten ostatni przerwał Aliśkiewiczowi:

— Nie bądź taki zarozumiały. Myślisz, że tylko ty ze swoją brygadą jesteście kandydatami na Festiwal. Takich jak ty jest sześćdziesięciu ośmiu...

— Dlaczego 68, a nie 200 czy 250? — pytam. — Macie przecież sporo młodzieży w wydziale?

Konsternacja. Długa dyskusja, w której przewodniczący i sekretarz koła ZMP usiłują udowodnić, że kandydatami na Festiwal mogą być tylko zetempowcy, że młodzi ludzie nie należący do ZMP mogą, co prawda, brać udział w walce o plan, współzawodni-

czyć, ale pojechać na Festiwal mają szansę tylko zetempowcy, rzekomo jacyś „lepsi“ od tych, którzy nie są zorganizowani w ZMP.

Czystej wody sekciarstwo, w wyniku którego przewodniczący i sekretarz zarządu koła ZMP w wydziale mechanicznym huty widzą w Festiwalu jakąś ściśle zamkniętą zetempowską imprezę. Wpływa to, rzecz jasna, hamując na rozwój wszechstronnej pracy przedfestiwalowej i jej rezultaty.

Kto za takie pojmowanie Festiwalu ponosi winę? Czy na przykład tylko Kiełsi? Nie tylko. Bo nikt dotąd nie wytłumaczył Kiełsiowi i innym, że gospodarzem Festiwalu jest cała młodzież polska, że o prawo uczestniczenia w nim walczyć może i powinien każdy chłopiec czy dziewczyna, że na ZMP, na zetempowcach spoczywa obowiązek inicjowania, organizowania wszystkich poczynań młodzieży; mobilizowania jej do lepszej jeszcze niż dotąd służby dla Ojczyzny.

TAM, GDZIE ZA SŁOWAMI IDĄ CZYNY

Na wspomnianym we wstępie spotkaniu młodzieży Zabrze z przedstawicielką Międzynarodowego Komitetu Festiwalowego — w dniu 21 marca — byli również młodzi górnicy z kopalni „Makoszowy“. Również podejmowali zobowiązania, również rzucali śmiało wezwania. Leszek Wojciechowski — zasłużony przodownik pracy i kierownik powstałej na cześć Festiwalu brygady młodzieżowej — zobowiązał się w imieniu brygady wykonać roczny plan wydobywania węgla do końca września. Wezwał do czynu zabrzańskich górników. A Henryk Wyderka, młody inżynier, podjął się przeszkolić młodzież swego odcinka, aby mogła stanąć do pracy przy maszynach i mechanizmach. Wezwał w swoje ślady całą młodą inteligencję techniczną Zabrze, aby przed Festiwalem pomogła zrealizować hasło wysunięte przez ministra górnictwa: „Młodzież na mechanizmy“.

To były pierwsze „jaskółki“, które nie robiły jeszcze wiosny w kopalni „Makoszowy“, ale już ją zwiastowały, były to pierwsze impulsy młodych serc, nie obleczone jeszcze w konkretny plan działania. O Festiwalu, o jego znaczeniu już się sporo mówiło — choć jeszcze za mało, jak twierdzi tow. Stanisław Smolarczyk, przewodniczący zarządu kopalnianego ZMP. Mówiło się w indywidualnych rozmowach aktywu ZMP z górnika-
mi, przez radiowęzeł kopalniany i wreszcie

na większości zebrań sprawozdawczo-wyborczych w kołach ZMP. To, że towarzysze Smolarczyk stwierdza, że młodzież „dyskutowała nad sprawami Festiwalu nie zawsze konkretnie, że mówiła o Festiwalu nie zawsze wiedząc, jak przed nim popracować należy” — świadczy o realnej ocenie sytuacji przez aktyw zetempowski, który zdaje sobie sprawę z niewykorzystanych jeszcze olbrzymich możliwości młodzieży.

Od zrozumienia idei Festiwalu do wyciągnięcia z niej konkretnych wniosków do codziennej pracy jest nieraz daleka droga. Zadaniem aktywu ZMP jest dopomóc młodzieży w jak najkrótszym jej przebiegu, to znaczy podsuwać jej zadania, mądre, przemyślane zamierzenia. To coraz lepiej czynić potrafi Zarząd Zakładowy ZMP, aktyw zetempowski kopalni „Makoszowy”, o którym można powiedzieć, że ambitnie wypowiedzianych słów nie rzuca na wiatr.

Trzeba walczyć o plan — to zadanie najważniejsze, jemu powinna być podporządkowana cała przedfestiwalowa działalność organizacji zetempowskiej. Dlatego do dziś powstało w kopalni „Makoszowy” 6 nowych brygad młodzieżowych i będą powstawały dalsze — aby lepiej, w bardziej zorganizowany sposób włączyć młodzież do zwycięskiej bitwy o ostatni rok sześciolatki; dlatego w najbliższym czasie cały „poziom 400” będzie obsługiwany przez młodzież; dlatego do czynu festiwalowego stanęło prawie tysiąc młodych górników, robotników, inżynierów i techników kopalni.

Aby dobrze walczyć o plan, trzeba mieć opanowaną wiedzę fachową, która niezbędna jest obecnie w naszym górnictwie. Stąd rzucony 21. marca apel inżyniera Wyderki nie był wymysłem jego fantazji, a był podyktowany wymogami chwili, stąd sprawa szkolenia zawodowego młodzieży stała się przed Festiwalem sprawą honoru organizacji zetempowskiej kopalni „Makoszowy”.

— Technika bardzo szybko idzie naprzód, niedługo nasze „niezastąpione” łopaty odstawimy do muzeum — mówią Smolarczyk i inżynier Wyderka — już dziś pracują w naszej kopalni wrębówki, kombajny. Przy pomocy wrębłoadowarki rozpoczęliśmy próbne szybkościowe pędzenie chodników systemem Szmatocha i Żelawskiego. W najbliższych dniach zostanie zastosowany przenośnik zgrzeblowy typu ROK, który ułatwi pracę na filarach...

— Zresztą — mówi Smolarczyk — cała ta mechanizacja ma za cel ulżyć ciężkiej pracy górnika i każdy powinien z radością ją przyjmować. A u nas na razie jest odwrotnie. Panuje wśród załogi niechęć do mechanizmów. Postanowiliśmy ją przełamać — zaczynając od młodych. Chcemy posadzić młodych, energicznych ludzi na kombajny, do obsługi mechanizmów. Po to zaczęliśmy ich uczyć kierowania maszynami, nie zważając na żadne trudności. Bo któż, jak nie młodzi!

Aktywiści ZMP z kopalni „Makoszowy” szeroko pojmują czyn festiwalowy. Oceniają, że 22% młodzieży kopalni w ZMP to stanowczo za mało. Postanowili więc podwoić szereg organizacji, przez jej lepszą niż dotąd działalność polityczną, kulturalną, sportowo-turystyczną. Z energią zabrali się do ożywienia dwóch świetlic kopalnianych, zamierzając z nich uczynić tętniące życiem i radością ośrodki wychowania i kulturalnego wyżywiania się młodzieży. Zorganizowali koło PTTK. Przystąpili do organizowania odczytów i pogadanek, o różnorodnej tematyce, wieczornic, wieczorów pytań i odpowiedzi. A z Domu Młodego Górnika dzień po dniu czynią kulturalne, przytulne, pełne radości miejsce zamieszkania i odpoczynku młodych górników.

20 kwietnia obradowała w kopalni „Makoszowy” doroczna sprawozdawczo-wyborcza konferencja ZMP. Referat i bogata w swej treści dyskusja wysunęły długofalowy, wszechstronny plan działania dla całej organizacji. W tym planie, w wielu wnioskach delegatów Festiwal znalazł się na czołowym miejscu, stał się czynnikiem wzwalającym śmiałe pomysły i inicjatywę ludzi.

„Któż, jak nie my młodzi, ma pokazać jak należy służyć Ojczyźnie? Któż, jak nie my młodzi, ma pokazać jak można lepiej, pożyteczniej w tej Ojczyźnie żyć!” — pod takimi hasłami obradowała konferencja, pod takimi hasłami będą górnicy „Makoszowy” walczyć o prawo udziału w Światowym Festiwalu Młodzieży.

*

Czy młodzi chłopcy i dziewczęta z huty „Zabrze” i innych zabrskich zakładów pracy skrojeni są z innego materiału, niż górnicy „Makoszowy”? Czy ich nie stać na to samo?

(Dokończenie na str. 31)

Opowiadanie instruktora

JÓZEF ŁAPIŃSKI

POŻNO wieczór wrócił Staszek P. do domu — do maleńkiego hoteliku Zarządu Powiatowego, w którym zamieszkiwali instruktorzy. Wszyscy leżeliśmy już w łózkach, pokuleni z zimna.

— Znów nie napalone — mruknął Staszek dotknąwszy ręką pieca, po czym usiadł na łóżku, które niemile zaskrzypiało. — Tak chciałem dzisiaj poczytać, a tu masz... niech diabli... — zaklął — w terenie nie ma kiedy czytać... tu nie ma warunków... Wydobył z raportówki książkę oprawioną w szary, gruby papier i począł ją przeglądać.

Obserwowałem go. Wyraz jego twarzy wskazywał na to, że chłopak nie czyta, lecz nad czymś rozmyśla.

O Staszku już uprzednio opowiadano mi, że jest „chłopskim filozofem“, że ciągle mu się coś nie podoba, z pracy jest trochę niezadowolony i nierzadko bywa krytykowany

za wtrącanie się do nie swoich spraw. „Charakterystykę“ jego uzupełniono tym, że jest koleżeński, nawet zbyt uczuciowy. I oto miałem teraz przed sobą owego „filozofa“, „uczuciowca“, „krytykanta“ i „krytykowanego“. Głowę miał niedużą, spokojnie układały się na niej fale jasnych wło-

sów. Twarz drobna, prawie dziecinna, trochę jakby zeszpecona zadartym do góry nosem. Nie wiem czy dokuczliwe zimno, czy jakaś natrętna myśl wyrwały go z zadumy, w którą pogrążył się przeglądając książkę. Wstał bowiem, przeszedł się po pokoju i zapalił papierosa. A widząc, że nie śpię rzekł:

— Ostatnio mało czytam... nie ma kiedy... ciągle tylko narady, szkolenia i... wyjazdy w teren... jutro znów jadę... ale pora spać.

W pokoju było cicho. Tylko rytmiczny oddech i krótkie napady kaszlu śpiących towarzyszy miały spokój zimowej nocy. Po-
stanowiłem że jutro pojadę ze Staszkiem.

Na drugi dzień rano Staszek odbierał ostatnie wskazówki od kierownika wydziału organizacyjnego.

— Pamiętaj, co było na ogólnej odprawie — powiedział kierownik — to święcie obowiązuje. Musisz na to wszystko zwrócić uwagę, jako na główne zadanie. Wiesz II Zjazd i w ogóle... A tutaj masz jeszcze 20 legitymacji, które w imieniu prezydium wręczysz nowoprzyjętym zetempowcom z Kościelisk, Bydłowa i Karkówki. Tylko wiesz, żeby to tak uroczystie, ...żeby się wzruszyli. Nie zapomnij także przywieźć ankietek statystycznych z Dobrzykowa i Gorek, a z Dębna wykaz uczestników szkolenia zetempowskiego. Bez tego się nie pokazuj. Zwróć poza tym w ogóle uwagę na gospodarkę wewnątrzorganizacyjną, na składki, ewidencję, przeniesienia... No, tyle ode mnie. Acha, jeszcze ma coś do ciebie „szkol. no-harcerski.

— Ależ ja nie zdążę... za godzinę mam autobus — odezwał się wreszcie Staszek, który przez cały ten czas milczał i notował coś w zeszytce — a muszę jeszcze oddać bieliznę do prania i z Prezydium Rady odebrać zezwolenie na sztuczkę dla Sępolic.

— To nie do ciebie należy — mruknął kierownik — zezwolenie mogą sobie sami odebrać.

— Po co mają specjalnie przyjeżdżać, kiedy ja przy okazji...

— Obejdzie się... Idź do harcerek.

W godzinę później jechaliśmy rozklekotanym autobusem w kierunku Mostowa. Staszek siedział ponury, palił papierosa jednego po drugim i raz po raz spoglądał przez zabrudzone okno autobusu, na rozległe pola porżnięte miedzami i przybrane tu i ówdzie budzącą się zielenią.

Po chwili Staszek zaczął mówić o swej pracy.

— Mam już dość tego, wciąż mi się wydaje, że nic nie robię, że nic nie znaczę.



I czy ja jestem, czy mnie nie ma, to dla młodzieży obojętne. Powiesz z pewnością, że biadole, utyskuję, że nie rozumiem swojej doniosłej roli i tak dalej... Nie potrzebujesz mi tego mówić. Od dawna mi to powtarzają. Mnie to jednak nie przekonuje, bo to są tylko słowa. A co ja faktycznie robię? Prawie nic. Jeżdżę, przekazuję otrzymane polecenia, słucham, zdaję sprawozdania i to wszystko. Ogólnie to się nazywa, że mobilizuję młodzież, pomagam kołom i coś tam jeszcze... Ale jakby tę moją robotę wziąć do garści, wycisnąć, to niewiele zostało by między palcami.

— No to w dużej mierze od ciebie zależy — zauważyłem.

— Tak, ode mnie także.

Zastanowił się chwilę i powiedział:

— Blisko rok jestem instruktorem tutejszego zarządu ZMP. Skąd się tu wziąłem? — To dłuższa historia. Po skończeniu szkoły powszechnej miałem iść do technikum rolniczego. Lubię wieś, rolnictwo. Jest to, przecież najżywszy twórczy zawód, wymagający nie zwykłych fachowców, ale wprost siłaczy.

Jednakże moje plany ukończenia szkoły rolniczej wzięły w łeb. Matka zachorowała, a siostra kończyła maturę. Musiałem więc zostać z ojcem na gospodarstwie. Nie uśmiechała mi się taka harówka na czterech hektarach kiepskiej ziemi. Ale cóż było robić... Zostałem więc we wsi i wkrótce wstąpiłem do koła ZMP, a że garnąłem się do pracy społecznej, wybrano mnie przewodniczącym. Opornie szła mi początkowo robota. Ale jakaż to była przyjemna praca! Pamiętam jak pewnego wieczoru siedząc w ogrodzie rozmawialiśmy z przyjaciółmi o możliwości zelektryfikowania naszej wsi. Powstał wtedy projekt, żeby nie czekając na elektryfikację zrobić coś we wsi. A co w myśli to i w czynie, więc zaraz zabraliśmy się do reperacji drogi. Starsi nas za to pochwalili. I od tej pory zaczęliśmy coraz bardziej zajmować się całym życiem wsi.

Popatrzał chwilę przez okno autobusu na pobliskie wzgórze, na którym stała jakaś dziwna kapliczka barokowa, zapalił papierosa i mówił dalej.

— Na jesieni zapisałem się do korespondencyjnego technikum rolniczego. W tym samym czasie z kilkoma przyjaciółmi zorganizowaliśmy kółko miczurinowskie. Zało-

żyliśmy nawet własne szkółki i zajęliśmy się wzorowym prowadzeniem gospodarstw. Na wiosnę znów założyliśmy poletko doświadczałne z roślinami przemysłowymi. Zaangażowanie naszą pracą we wsi było duże. Nawet starsi powiadali, że młodzież za władnęła wsią. Bo i tak było. Bez nas we wsi nic się nie działo. W niedługim czasie dowiedzieli się o naszym kole w powiecie a nawet w województwie.

Poczęto mnie wtedy ciągać na różne odprawy, narady, akademie, spotkania... Pisano mi przemówienia, które ja mało rozumiałem, ale wygłaszałem na różnych imprezach... Ech, jakież ze mnie był wtedy bezmyślny deklamator.

Ale mimo wszystko czułem się wtedy wyśmienicie. Koło nasze pracowało dobrze, przybywali nowi członkowie... Chodziliśmy z kolegami do młodzieży w sąsiednich wsiach. Założyliśmy nawet koło ZMP w Dąbrowie. Pamiętam jaka radość nas ogarnęła, kiedy zetempowcom z Dąbrowy wręczono legitymacje. Marzyłem wtedy o pracy w aparacie zetempowskim. Wydawało mi się, że pracując na skali powiatowej dopiero będę mógł pokazać, co potrafię. To też kiedy jakoś w czerwcu 1954 roku zaproponowano mi pracę w zarządzie powiatowym — skwapliwie zgodziłem się. Nie miałem wtedy zbyt dużej wiedzy o pracy organizacyjnej, nie miałem także doświadczenia poza pracą w kole ZMP, ale miałem zapał.

* * *

Autobus zatrzymał się na przystanku w Łanach. Ludzie wsiadali i wysiadali trzaskając drzwiami. Gdy autobus ruszył rzekłem do Staszka:

— Nie rozumiem twego rozgoryczenia. Byłeś aktywistą w kole, pracowałeś dobrze więc słusznie znalazłeś się w aparacie. O to przecież chodzi, żeby pracownicy aparatu rekrutowali się właśnie z takich aktywistów, którzy wyróżnili się w pracy zetempowskiej i mają jakieś doświadczenia. Nie rozumiem, dlaczego miałbyś być niezadowolony.

— Tak mówisz — oburzył się Staszek — bo nie wiesz, jak żyję i co robię.

— Przyszedłem do pracy pełen zapału. Dzień czy dwa plątałem się po zarządzie, czytałem sprawozdania, gazety, przegląda-

łem statystyki, instrukcje — zapoznawałem się z robotą. Robiłem to raczej formalnie, bo w tych dokumentach nie było nic ciekawego. Chętniej natomiast rozmawiałem z instruktorami.

Na trzeci dzień wezwał mnie przewodniczący i zapytał, jak się czuję i jak mi się podoba w zarządzie. Powiedziałem, że owszem, czuję się tak sobie, a podobać mi się na razie nie ma co, zobaczę jak dalej.

Tego samego dnia po południu odbyła się odprawa instruktorów. Przewodniczący dał wytyczne, a instruktorzy składali sprawozdania. Uderzyło mnie to, że żaden z nich nie mówił o pracy kół. Wyliczali natomiast podjęte zobowiązania, podając ich pieniężną wartość. Nic jednak nie mówiłem. Zamotowałem skwapliwie wszystkie sprawy, które mi polecono postawić w kołach i pojechałem w teren. Był to mój pierwszy wyjazd. Miałem obsłużyć w ciągu czterech dni cztery koła ZMP i przygotować posiedzenie Zarządu Gminnego.

Udałem się najpierw do Nawrocic. Przewodniczący koła powiedział mi, że z tamtejszą młodzieżą nic się nie da zrobić; już pół roku nie było zebrania i nawet nie wiadomo, kto jest w ZMP. Rzeczywiście w Nawrocicach nic nie zrobiłem... Chociaż czułem, że jakbym pozostał we wsi jeszcze jeden dzień to z pewnością rozruszałbym koło... ale czas naglił. We Wzdole również nic nie zrobiłem. Podczas tego wyjazdu udało mi się jedynie obsłużyć zebrania w Chęcicach i Woli Śluckiej. Młodzież jednak zobowiązań nie podjęła i do ZMP nikt nie wstąpił.

Wróciłem niezadowolony. Kierownik organizacyjny napadł na mnie, że nie mam rezultatów roboty, wyśmiał mnie, że nie umiem robić w terenie i zapowiedział, że jak się to powtórzy, to mnie „postawi na prezydium”. Poprosiłem wtedy, aby wysłano mnie w teren z którymś z doświadczonych instruktorów, żebym zobaczył, jak pracuje i nauczył się od niego. Ale o tym nie chciało słuchać.

„Tyle roboty — oświadczone mi — a ty chcesz, żeby dwóch wysłać do jednej gminy, a może jeszcze do jednego koła.”

— A jak ty myślisz — szarpnął mnie Staszek za rękaw — czy nowy instruktor nie powinien ze dwa razy wyjechać w teren z doświadczonym instruktorem, albo nawet

z przewodniczącym lub wiceprzewodniczącym. Bo ja myślę, że wysyłanie samopas nowoprzyjętego instruktora to tak, jakby głuchego wysłać na koncert — widzi, że grają, ale nic z tego nie rozumie.

— Dwa dni zabawiłem w Zarządzie Powiatowym — opowiadał dalej — spędziłem je głównie na szkoleniach i odprawach. Ledwie znalazłem czas na załatwienie w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa, aby do Woli Śluckiej wysłano jakiegoś fachowca z odczytem o ochronie kapusty przed szkodnikami, które tam niszczyły całe zagony. Wyjechałem znów na cztery dni w teren. I znów niewiele zrobiłem, chociaż nazywało się, że obsłużyłem cztery koła. Wkrótce wszedłem w trans roboty i powoli — jak mówił organizacyjny — nauczyłem się i przyjmować do ZMP nowych członków, i powodować zobowiązania młodzieży, i przenosić wskazania wyższych instancji. Ale ja nie byłem zadowolony ze swej pracy. Wyczuwałem, choć nie rozumiałem, że takie jeżdżenie w teren, powierzchowne obsługiwanie kół nic pożytecznego nie przynosi młodzieży i organizacji. Próbowałem wyrażać swoje obawy na różnych odprawach i naradach, ale mnie zwykle zakrzyczano, że „biadolę i utyskuje”.

Pewnego dnia natrafiłem na ciekawe, a zarazem zepsute naszymi metodami pracy, koło ZMP w Głuchym Dole. Tam dopiero zrozumiałem wiele spraw. Było to tak...

Przewodniczącego tamtejszego koła zastałem w ogrodzie. Siedział z kolegami.

— Kolega pewnie z powiatu — domyślił się, kiedy zapytałem, kto z nich jest przewodniczącym.

— A no tak.

— To dobrze — powiadają — pewnie chcecie zwołać zebranie, żebyśmy podjęli jakieś zobowiązanie?

— N-no tak, właściwie tak — powiedziałem trochę niepewnie, bo nie rozumiałem ich intencji.

— Dobra jest — mówi przewodniczący — zebranie zrobimy przed wieczorem i zobowiązanie podejmiemy, jakie zechcecie... i dziś jeszcze będziecie mogli sobie wracać.

— No, to pomysłcie, co by u was należało zrobić, co chcielibyście robić...

Chłopcy spojrzeli na mnie trochę zdziwieni. A jeden z nich powiada:

— Nam wszystko jedno... możemy nawet wezwać kogo chcecie do współzawodnictwa.

Mniemałem początkowo, że ci zetempowcy muszą dobrze pracować. Bliższe jednak poznanie pracy koła wyprowadziło mnie z błędu. Po prostu podejmowano w kole zobowiązania, gdy przyjechał jakiś delegat z powiatu, ale nigdy ich nie wykonywano. Mysłmy ich tego nauczyli przyjeżdżając do nich jedynie po zobowiązania. Uświadomiłem sobie wtedy cały bezsens takiej pracy.

Autobus zwolnił biegu, jadąc po wyboistej stromo wznoszącej się szosie. Przez chwilę w milczeniu obserwowaliśmy kierowcę jak mozolił się ze sterem i raz po raz przerzucał biegi. Motor rycząc głużył rozmowy pasażerów. Kiedy wreszcie wjechaliśmy na górę, Staszek opowiadał dalej.

— Na zebranie koła przyszło kilkunastu starszych gospodarzy. W każdej wsi znajdują się tacy, którzy interesują się naszą pracą. Wygłosiłem niedługą pogadankę o przygotowaniach do żniw i zbliżającym się święcie 22 Lipca — takie miałem nastawienie z powiatu — a potem omówiłem sprawę ich stosunku do zobowiązań i w ogóle pracy koła. Wywiązała się dyskusja, podczas której jeden z członków, najwidoczniej z góry przygotowany, wbrew temu co mówiłem o zobowiązaniach, zgłosił wniosek aby „koło doceniając... głęboko przyswoiłszy sobie wskazania“ i coś tam jeszcze... podjęło zobowiązanie mniej więcej tej treści: podnieść na wyższy poziom pracę, wzmocnić dyscyplinę, przyspieszyć o cztery dni zakończenie we wsi żniw i urządzić zabawę. Czyli — oprócz zabawy nic konkretnego w tym zobowiązaniu nie było. Powiadam wtedy zebranym, możliwie delikatnie, że takie zobowiązania owszem, owszem, ale



czy nie lepiej byłoby zreperować ów mostek za wsią, na który od dwóch lat narzekacie. W żniwa — powiadam — będziecie tamtędy przecież jeździć ze zbożem. Starsi poparli mnie skwapliwie i propozycję moją przyjęto. Czułem jednak, że jeśli odjadę to zobowiązanie spotka los podobny do wszyst-

kich poprzednich — nie zostanie wykonane. Musiałem wówczas być jeszcze w dwóch kołach... Co robić, myślę sobie... znów mnie będą lali w zarządzie, jeśli nie wypełnię zadania. Postanowiłem jednak pozostać w Głuchym Dole. Lepiej przecież pomóc jednemu kołu dobrze, niż tylko odwiedzić kilka.

Cały następny dzień spędziłem w Głuchym Dole. Chodziłem od domu do domu i rozmawiałem z zetempowcami. Wreszcie po południu wyszliśmy naprawiać mostek. I wtedy przekonałem się, że nie tak nie łączy, nie zaprzyjaźnia ludzi, jak wspólna praca. Przy naprawie mostka, dowiedziałem się dopiero, co we wsi słychać, o co się ludzie kłócą, jakie mają kłopoty... Znalazłem się wreszcie w gąszczu spraw młodzieży. A tamtejsi zetempowcy przy tej pracy uwierzyli w swoje siły, uwierzyli w to, że mogą zrobić coś pożytecznego dla wsi. Młodzi byli zadowoleni i dumni ze swego dzieła, spodobała im się taka praca. Zaraz też poczęliśmy rozmawiać o dalszej działalności koła i nie wiadomo kiedy ułożyliśmy plan na okres żniw. Dzisiaj koło w Głuchym Dole jest jednym z przodujących w powiecie. Tego wieczoru po raz pierwszy w swej pracy instruktora kładłem się spać zadowolony z siebie. Nareszcie bowiem zrobiłem coś konkretnego i znalazłem drogę do młodzieży.

Na tym jednak nie skończył się mój pobyt w Głuchym Dole. Zetempowcy opowiedzieli mi o jednej z koleżanek, umiejącej pięknie malować, która od trzech lat choruje na płucą i żyje w nieludzkich wprost warunkach u swego stryja.

— Dziewczynę trzeba by leczyć — mówili — ale nie ma komu zaopiekować się nią.

— A czy nie moglibyśmy pomóc swojej koleżance? — pytam — przecież to także sprawa koła ZMP. Zdziwili się i nie mi nie odpowiedzieli. Na drugi dzień miałem być w Klinowie na zebraniu koła, ale myślę sobie, tu jest chory człowiek, któremu trzeba pomóc. Poszedłem więc zaraz do tej dziewczyny. Gdybym ją zobaczył gdzieś z dala od obejść ludzkich, przestraszyłbym się jej na pewno. Wyglądała strasznie — twarz śniada, pokryta wypiekami, oczy duże, zapadnięte, chuda jak szkielet. Nająłem za swoje pieniądze furmankę i zawiozłem chorą do ośrodka zdrowia. Lekarz dał jej jakiś zastrzyk i powiedział, że trzeba ją umieścić w szpitalu. Pomógł mi nawet za-

łatwie dla niej szpital. W Radzie Narodowej dobiłem się, aby leczono ją na koszt państwa... Potem wystarałem się o umieszczenie jej w sanatorium w Zakopanem. Dzisiaj jest zdrowa i pracuje w jakiejś instytucji w Zakopanem. Píše do mnie listy, dziękuje za uratowanie życia.

Mówił o tym powoli, z uczuciem. Widać wzruszyły go te wspomnienia.

— Listy jej czytam po kilka razy, zwłaszcza kiedy jestem czymś przygnębiony. A namalowany przez nią krajobraz górski przechowuję jak talizman.

Autobus wtoczył się na prostokątny rynek małej osady. Pełno tu było chłopskich wozów, straganów, odbywał się targ.

— Mosty — oznajmiła konduktorka.

— Wsiadamy — rzekł Staszek kierując się do wyjścia — idziemy dzisiaj do Korców, będzie ze sześć kilometrów.

Kiedy wyszliśmy za osadę na krętą polną drogę, biegnącą nieopodal lasu, Staszek podjął dalej swoje opowiadanie.

— Alem po powrocie do zarządu obserwował za ten Głuchy Dół.

— Te twoje mostki, szpitale, to wszystko ładne, dobre... ale gdzie rezultaty? — pytał mnie kierownik. Gdzie zobowiązania, gdzie ankietki, gdzie deklaracje nowych członków... przez trzy dni jedno koło obsłużone... co to za robota.

„Postawili mnie“ na prezydium. Zarzucono mi niewłaściwy stosunek do pracy, do kierownictwa, coś tam wykryto w mojej postawie, a ktoś dorzucił, że w Głuchym Dole zadawałem się z jakąś dziewczyną i w ogóle są zastrzeżenia co do mojej moralności.

Kiedy udzielono mi wreszcie głosu, zapytałem członków prezydium: co to znaczy obsłużyć koło? Bo mnie się wydaje — powiedziałem krótko — że obsłużyć koło to znaczy udzielić mu takiej pomocy, żeby przez najbliższy okres, przynajmniej miesiąca, dobrze pracowało. A to w Głuchym Dole osiągnąłem. Powiedziałem również, że źle jest zorganizowana praca instruktorów, którzy zaledwie mają czas na odwiedzanie kół. Jak nie napadnie wówczas na mnie przewodniczący, jak nie pocznie mi wymyślać — jak ja śmiem w ten sposób mówić, zamiast złożyć samokrytykę, przyznać się do zarzutów, to próbuję pouczać prezydium. Prezydium i on —

przewodniczący wie jak pracować — dodał... Kazano mi wyjść z pokoju.

Staszek przerwał. Nielekko było mu o tym wspominać. Szliśmy przez rozległą wieś — Wolę Słucką, położoną w cieniściej parowie. Małe chatki przycupnięte po obu stronach drogi zdawały się drzemać w wiosennym słońcu.

Dzień dobry — zawołał nagle Staszek do mijającej nas kobiety — jak tam kapusta... lepsza będzie w tym roku?

— Ah! To pan... z ZMP? Nie poznałam — odpowiedziała — dawno pana u nas nie



było. A kapusta uda się na pewno. Ten prelegent, coście go wtedy przysłali, pouczył nas i książki zostawił... a jakże... całą zimę czytaliśmy. Dawno pana nie było. Młodzi nie, raz wspominają, a jakże... pewnikiem dziś zostaniecie.

— Niestety.

— A to szkoda.

— Może w przyszłym tygodniu.

Staszek szedł przez wieś pewny siebie, rozglądając się uważnie jak dobry gospodarz obchodzący gospodarstwo. Kiedy wyszliśmy za wieś, powrócił do podjętego tematu.

— Pytasz co dalej zrobiłem? Od tego prezydium nie robiłem już prawie nic na swoją rękę. Starałem się tylko dojrze wypełniać polecone mi zadania. Ale też i z pracy byłem coraz bardziej niezadowolony. Czułem jak z każdym dniem oddalałem się od młodzieży, coraz mniej ją rozumiem. Zainteresowania moje poczęły się zwać do odpraw, narad, formalnego szkolenia i formalnego obsługiwanie kół. Na czytanie gazet i książek znajdowałem coraz mniej czasu. Począłem już nawet zatracać sens i cel swojej pracy. Obmyślałem tylko sposoby jak ściągnąć młodzież na zebranie i jak zrobić, żeby z każdego pobytu w terenie przywieźć kilka deklaracji nowych członków. Wlałem do ciasnego rowu, który z każdym dniem stawał się ciśniejszy i głębszy...

Nie powiem jednak, żebym się przeciwko temu nie buntował. Mówilem na wszystkich odprawach i naradach. Wysuwałem wnioski i sposoby polepszenia naszej pracy. ...ale wszystko pozostało bez echa.

— Kiedyś na naradzie — ciągnął dalej swe opowiadanie — wystąpiłem z ostrą krytyką. Powiedziałem, że zadania, które stawiamy przed młodzieżą — a głównie sposób ich stawiania — wcale nie są młodzieżowe... Bo właściwie czym różni się niejednokrotnie zebranie młodzieży w sprawach siewów od zebrania ZSch... Oberwałem za to takie lanie, że... hej!

— Czasem tak się zdarza — przerwałem Staszce — że człowiek za słuszną sprawę bierze baty, ale co na to poradzić... walczyć trzeba. — Spojrzałem na niego i przełączyłem się własnych słów: przecież powiedziałem Staszce tylko jeden ze znanych mu już ogólników:

— Walczyć... — powtórzył — sił mi nie starczyło. Uznano mnie za chłopskiego filozofa, za krytykanta i za coś tam jeszcze... Na moje propozycje odpowiadało uśmiechem, tak... uśmiechem. Kopnął leżący na drodze kamień, jakby to on najwięcej mu zawinił.

— Odbył się II Zjazd... — mówił dalej. — Dobry Zjazd. I co — myślisz pewnie, że wszyscy to zrozumieli i widzą swoje wa-

dy w pracy? Gdzie tam! Nasz organizacyjny i przewodniczący powiadają, że główne zło tkwi w tym, iż instruktorzy nie umieją pracować z młodzieżą. A przecież nie o to chodzi.

Zło tkwi przecież w złym stylu pracy, w tym, że usiłowaliśmy nieraz reżyserować życie młodzieży. I wszyscy powinniśmy uświadomić sobie te błędy.

— A oto i Korce — wskazał rozciągając się przed nami wieś.

Zaszedł do przewodniczącego koła Staszek zebrał już potrzebne mu dane o stanie koła, kiedy do mieszkania przyszło kilkunastu zetempowców. Poczęli opowia-



dać o swoich kłopotach z zespołem artystycznym i placem na boisko, który Gromadzka Rada wydzierżawiła jakiemuś gospodarzowi. Prosilili nas o pomoc. Widziałem, jak Staszek walczył ze sobą. Chętnie pozostałby we wsi, ale nagliły go sprawy, które miał załatwić w innych kołach.

— Zostańmy tutaj — zaproponowałem.

— To dobrze... dobrze... — ucieszył się.

— Zostajemy.

„Któż jak nie my młodzi...”

(Dokończenie ze str. 25)

Warto się nad tym zastanowić aktywistom ZMP z tych zakładów, a szczególnie towarzyszom z Zarządu Miejskiego ZMP, którzy powinni mocno pomóc w realizacji ambitnych zamierzeń młodych górników i ich doświadczenia w umiejętny sposób rozpoznać. Po to trzeba, aby towarzysze z ZM wyleźli zza swych biurów i rozpoczęli kiero-

wać pracą organizacji zakładowych z większą znajomością rzeczy, spraw młodzieży i jej potrzeb — nie przez telefony i polecenia tylko, a przez serdeczną pomoc, codzienną radę i troskliwą opiekę. Oczywiście zrezygnować należy z nawyków szufladkowania problemów i zagadnień w pracy społecznej.

Jest ku temu szczególna, jedna z najlepszych okazji — V Festiwal w Polsce

Zabrze — kwiecień — 1955.

Pozdrawiamy młodzież bratnich krajów demokracji ludowej walczących o pokój i socjalizm!

(Hasła ZG ZMP przed V Światowym Festiwalem)

Polepszamy pracę z aktywem

STEFAN GRONOWSKI
Przewodniczący ZP ZMP
w Ciechanowie

NIE od dzisiaj w naszej organizacji praca z aktywem wysuwana jest na czołowe miejsce. Niemniej III Plenum KC PZPR i II Zjazd ZMP szczególnie mocno zwróciły na te zagadnienia uwagę. Bowiem jednym z zasadniczych błędów popełnianych przez nasze instancje było niezrozumienie i niedocenywanie roli i pracy aktywu w działalności poszczególnych organizacji. Wytworzyła się przecież taka sytuacja, że instancje ZMP podstawową swoją działalność opierały na aparacie. Aktyw zaś zbierany był i włączany do pracy niesystematycznie, zwykle w kampaniach. Zdawać by się mogło, że jest to sprawa nieumiejętności pracy organizacyjnej. Jednakże głębsze jej przemyślenie wykazuje, że mamy tu do czynienia z wypaczeniem natury ideologicznej, polegającym na niezrozumieniu roli i charakteru naszej organizacji, jako organizacji polityczno-wychowawczej, samodzielnej, której siła tkwi w nieustannym wzroście aktywu i aktywności członków. Warto podkreślić, że organizacja oparta tylko na pracy aparatu nie uchroni się od wypaczeń, ba, przestaje być organizacją. Aktyw organizacji wyrastający spośród członków stanowi przysłowiowe drożdże, podnosi jej poziom pracy, zabezpiecza ideologicznie i organizacyjnie realizację programu Związku. Im więcej organizacja ma aktywistów, tym jest silniejsza, tym łatwiej potrafi rozwiązywać nawet najtrudniejsze zadania, lepiej i skuteczniej wychowuje młodzież.

Zagadnienie pracy z aktywem ma szczególne znaczenie dla zarządów powiatowych ZMP, które w obliczu nowych zadań i zmiany struktury administracyjnej na wsi, oraz pewnych zmian w strukturze samych zarządów, muszą do gruntu zrewidować dotychczasową pracę z aktywem.

* * *

W swej wypowiedzi zajmę się tą grupą aktywu, którą każdy ZP powinien skupić w kolektywie — w charakterze instruktó-

rów nieetatowych. Jest to oczywiście tylko część i to nie najistotniejszy problem pracy z aktywem. Bowiem aktyw — to szerokie rzesze przewodniczących kół, członków zarządów, działaczy kulturalnych świetlicowych, sportowych i innych, którzy kierują i przewodzą w codziennym życiu i pracy młodzieży.

W powiecie ciechanowskim praca z aktywem różnie wyglądała w różnych okresach. Najczęściej bywało tak, że aktyw „łapaliśmy” w czasie kampanii, do dorywczych zadań, do obsłużenia kół. Co prawda, robiliśmy próby systematycznej pracy z aktywem, nawet zgrupowaliśmy go w kolektywach, zgodnie z wytycznymi Zarządu Głównego ZMP. Próbowaliśmy również prowadzić z nimi szkolenie, ale zabrakło nam tchu na systematyczne kontynuowanie tej pracy. W rezultacie do połowy lutego br. praca nasza z aktywem ograniczała się do odpraw i wysyłania go w teren, a sam dobór aktywu nieetatowego był niejednokrotnie przypadkowy, bez bliższego poznania ludzi. Zналиśmy jedynie tzw. silnych aktywistów, którzy częściej bywali w Zarządzie Powiatowym, częściej wyjeżdżali w teren. Natomiast szerokich rzesz aktywu zarówno z zakładów jak i kół wiejskich, którzy w swoich środowiskach spełniali doniosłą rolę, nie dostrzegaliśmy. Tak np. we wsi Czarnocin odległej o 12 km od jakiegokolwiek środka lokomocji, do której nikt nie dojeżdżał, pracowała młoda nauczycielka kol. Matuszewska. W kole tamtejszym prowadziła szkolenie ideologiczne i zespół artystyczny, pomagała LZS-owi, a poza tym udzielała pomocy innym koleom. Dowiedzieliśmy się o niej przypadkowo, zainteresowaliśmy się jej pracą i obecnie mamy z niej dobrą instruktorkę nieetatową.

Takich ludzi jak Matuszewska jest znacznie więcej, zwłaszcza wśród nauczycieli. To też staje obecnie przed nami zadanie „odszukania ich” i wciągnięcia do szerszej działalności.

W obecnej chwili Prezydium ZP opiera swą działalność zasadniczo na dwóch gru-

pach aktywu. Pierwsza grupa, to tzw. aktyw sztabowy, operatywny, zgrupowany w kolektywach przy ZP. Takich aktywistów zgrupowanych zgodnie z kierunkami naszej pracy w różnych kolektywach mamy przy ZP 65. Obecnie pracujemy z nimi systematycznie. Szkolimy ich i omawiamy z nimi wszystkie istotne sprawy dotyczące pracy organizacji. Aktywiści ci mają przydzielone określone zadania, systematycznie pracują z kołami w oparciu o plan pracy swoich kolektywów. Niemniej pragnąłbym uczynić pewną propozycję zreorganizowania kolektywów. Doświadczenie naszego powiatu wskazuje, że nie ma potrzeby tworzenia aż pięciu kolektywów przy ZP. Niczym nieuzasadnione jest przecież istnienie kolektywu sportowego, albo oddzielnie kolektywów prelegentów i szkoleniowego. Powoduje to tylko dodatkowe zebrania, stratę czasu, a co więcej, niejednokrotnie całą pracę — np. w sporcie albo w szkoleniu — spycha na te kolektywy. Sądzę, że o wiele słuszniej byłoby ograniczyć ilość kolektywów do trzech: organizacyjnego, szkolno-harcerskiego i prelegentów. Warto by wprowadzić taką organizację kolektywów już obecnie, kiedy wprowadza się nową strukturę w zarządach powiatowych ZMP.

Drugą grupą aktywu, na której cpiemy swoją pracę, są aktywiści z zakładów pracy, instytucji, ze wsi, z którymi nie utrzymujemy tak bliskiego kontaktu, jak z członkami kolektywów. Niemniej zbieramy tych aktywistów co pewien okres i omawiamy z nimi sytuację w powiatowej organizacji i bieżące zadania stojące przed organizacją. Jest to grupa aktywistów, pracujących pod bezpośrednim kierownictwem swoich zarządów zakładowych. Pracę z nimi zorganizowaliśmy tak, że każdy zakład i instytucja ma przydzieloną gromadę w ramach ekip łączności miasta ze wsią. Aktywiści ZMP danego zakładu biorą pod opiekę koła ZMP na terenie tej gromady. Na przykład, koło z Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego opiekuje się gromadą Niedzbórz, a tacy aktywiści z tegoż koła, jak Kondracki, Bednarska, Rutkowski udzielają pomocy kołom w Niedzborzu, Pokrytkach i Sułkowie. Kontrolę nad pracą tych aktywistów sprawuje zarząd organizacji w BPP. Rozwiązanie takie nasunęło nam samo życie, ponieważ dotąd w żaden sposób nie mogliśmy roz-

wiązać zarówno samej kontroli pracy z tym szerokim aktywem z zakładów jak i udzielania mu skutecznej pomocy. Obecnie z zadowoleniem stwierdzamy, że takie właśnie rozwiązanie tej sprawy jakkolwiek wydawać się może nienajślusniejsze, to jednak przynosi pokaźne wyniki, zabezpieczając systematyczną pomoc kołom. Mogłbym tu przytoczyć cały szereg faktów, zwłaszcza z tegorocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej potwierdzających słusność takiego właśnie rozwiązania organizacyjnego pracy z aktywem.

* * *

Doświadczenie uczy, że same organizacyjne formy, choć by były najdoskonalsze, nie zabezpieczają dobrej pracy aktywu. Aktywiści to przecież ludzie młodzi, o różnych zainteresowaniach, charakterach, o różnym stosunku do życia, niejednokrotnie dojrzewający dopiero ideologicznie i politycznie. Niezbędna jest więc z nim wzmocniona praca wychowawcza. Na to dotąd za mało zwracaliśmy uwagi. Np. Jasia T. była przez dłuższy czas dobrą aktywistką ZP. Chętnie jeździła w teren, pomagała kołom, była dobrym agitorem spółdzielczości produkcyjnej. My widzieliśmy w niej jedynie aktywistkę, która mogła każde zadanie wykonać. Natomiast nie dostrzegaliśmy, że ta dziewczyna wielu spraw nie rozumie, że ma duże trudności, że łatwo się zniechęca... W końcu doszło do tego, że w ogóle przestała udzielać się w pracy organizacyjnej. Nie jest to odosobniony wypadek, świadczący wymownie o braku pracy wychowawczej z aktywistami. Masz zadanie... jedź wykonaj — do tego w praktyce sprowadzała się nasza praca z aktywistami. To też niejednokrotnie zdarzało się, że aktywista tracił cel zasadniczy pracy w organizacji — walkę o socjalistyczne wychowanie młodzieży. Dlatego obecnie postanowiliśmy przede wszystkim zwiększyć opiekę nad aktywistami, częściej z nimi rozmawiać, bliżej ich poznać, bardziej wnikać w ich trudności i kłopoty. Najważniejsze jest jednak nieustanne podnoszenie ich ideowości. Osiągniemy to przez szkolenie ideologiczne, przez żarliwe dyskusje o problemach pracy organizacji i pokazywanie głębokiego związku pomiędzy drobnymi zadaniami, które codziennie wykonujemy, a głównym celem walki o socjalizm. Stara-

my się również zapewnić aktywistom informację polityczną o sytuacji w kraju i świecie. Ponadto przekonaliśmy się, że dla dobrej pracy aktywistów konieczne jest wszechstronne informowanie ich o całokształcie pracy powiatowej organizacji. Chodzi tu nie o taką informację, w której podawałoby się tylko stojące zadania przed organizacją, ale o informacje o nastrojach wśród młodzieży, o pracy prezydium. Poza tym zapewniamy na naradach informację o sytuacji politycznej i gospodarczej w powiecie. Tak np. niedawno poprosiliśmy sekretarza KP PZPR, który na naradzie aktywów omówił obecną sytuację polityczną w powiecie i zapoznał aktyw z najpilniejszymi zadaniami stojącymi przed partią. Na tej samej naradzie przedstawiciel Prezydium Pow. Rady Narodowej omówił sprawę siewów i zadania rad narodowych. Przekonałem się, że takie informowanie aktywów o całokształcie pracy w powiecie ma doniosłe znaczenie. Aktywista taki będąc w kole nie patrzy wycinkowo na zadania organizacyjne koła, ale potrafi wskazać mu całokształt pracy we wsi, swobodnie rozmawiać z młodzieżą o wszystkich sprawach i rzeczywiście potrafi udzielić pomocy kołu.

Do tej pory przyjął się taki zwyczaj, że aktywiści byli jedynie wykonawcami poleceń Prezydium ZP. W powiecie dawało im się nastawienie, oni przenosili je do kół i stamtąd ewentualnie przywozili obraz sytuacji. Oczywiście tak ograniczona rola aktywistów do wykonania poleceń nie zachęca go i nie mobilizuje do pracy. Aktywista ZMP to działacz młodzieżowy, który powinien mieć wpływ na działalność organizacji, powinien być doradcą zarządu powiatowego.

Prezydium ZP, aby dobrze mogło pracować, musi się radzić aktywu, wysłuchiwać jego uwag krytycznych, rozpatrywać propozycje i wnioski zgłaszane przez aktywistów. Przekonała nas o tym ostatnia kampania sprawozdawczo - wyborcza, podczas której aktywiści wysunęli cały szereg spraw, których uprzednio nie dostrzegaliśmy. Tak np. Ciemiewski i Wyrwał ostro krytykowali nas za to, że w kampanii sprawozdawczo-wyborczej za mało uwagi zwróciliśmy na rozwój doświadczalnictwa rolniczego i udziału młodzieży w podnoszeniu produkcji rolniczej. Tak istotnie było. Ulegając ogólnemu nastrojowi, jaki po II Zjeździe zapanował w organizacji, że młodzież winna się tylko bawić, uatrakcyjnić swe życie — nie zwracaliśmy uwagi na sprawy udziału młodzieży w produkcji i w ogóle życia gospodarczym. Bardzo mocno odbiło się to w początkowym okresie kampanii sprawozdawczo-wyborczej właśnie w kołach wiejskich. Toteż niezwłocznie omówiliśmy tę sprawę na prezydium i na naradzie aktywów. W rezultacie tego sytuacja uległa zmianie, wiele kół przystąpiło do zakładania poletek doświadczalnych i zajęło się sprawami siewów.

Ale nie można tylko czekać na to, co aktywiści sami wysuną, lub zaproponują. Prezydium, zanim podejmie jakąś uchwałę, powinno się poradzić aktywu, wysłuchać jego zdania w danej sprawie. W ten sposób podjęta uchwała będzie słuszniejsza i bardziej odpowiadająca potrzebom organizacji. Aktywiści zaś, biorąc żywy udział w całokształcie pracy powiatowej organizacji i mając wpływy na jej działalność, mocniej zwiążą się z nią i zdwoją swe wysiłki w pracy.

Młodzi przodownicy pracy i racjonalizatorzy kroczcie w pierwszych szeregach walki o rozwój naszego przemysłu. Nowymi osiągnięciami w socjalistycznym współzawodnictwie pracy powitajcie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie!

(Hasia ZG ZMP przed V Światowym Festiwalem)

Uwagi o eliminacjach zespołów artystycznych

ALEKSANDRA ANDREJEWA

PONAD milion uczestników, 24.000 zespołów — oto cyfry, za którymi widzimy rozśpiewaną i tańczącą młodzież, idącą kolorowym pochodem w wielkim Ogólnopolskim Konkursie Amatorskich Zespołów Artystycznych do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Pierwszy etap tego pochodu mamy już za sobą: zakończyły się powiatowe eliminacje. Rezultat eliminacji jest naprawdę imponujący. Wykazały one, że konkurs jest rzeczywiście bodźcem i do powstania nowych zespołów, i do umocnienia i rozwoju już istniejących. Wystarczy powiedzieć, że na wsi ilość zespołów z 4350 w 1954 roku wzrosła do 7100 zespołów,

ponować wynikami swej pracy. W Księżdworze, pow. Działdowo, powstał zespół pieśni i tańca, w którym bierze udział 130 uczestników. Wszyscy są zetempowcami. Repertuar tego zespołu to pieśni i tańce warmińsko-mazurskie. Zespół powstał w bardzo trudnych warunkach, a osiągnął wspaniałe wyniki i to nie tylko artystyczne. Traktorzysta kolega Henryk Kaszubski, który jest teraz bezprzecnie najlepszym

Zespół artystyczny Zw. Zaw. Pracowników Żegluga na eliminacjach powiatowych.



Powstały i pracują zespoły artystyczne w gromadach, które dotąd nie miały żadnych tradycji artystycznego ruchu amatorskiego. Konkursem interesowali się wszyscy i młodzież, i starzy. W jednym tylko województwie wrocławskim występy zespołów na eliminacjach powiatowych oglądało 50.000 widzów. W województwie opolskim przeciętna frekwencji wynosiła 700 — 800 widzów. Świadczy to o tym, że cała armia aktywistów kulturalno-oświatowych dzielnie pracowała, aby natchnąć entuzjazmem zespoły i wzbudzić zainteresowanie wśród starszego społeczeństwa. W Zbludowicach, pow. Busko, eliminacje powiatowe odbywały się w miejscowym Wiejskim Domu Kultury. Mimo że od rana padał deszcz, sala była nabitą widzami. Nastrój w całych Zbludowicach był naprawdę świąteczny. Atmosferę taką potrafił stworzyć aktyw miejscowego koła ZMP. Młodzież od 6 rano czekała na przybywające ze wsi zespoły, w pięknie udekorowanym przez siebie Domu Kultury. Nie zapomniano też o dekoracji wnętrza. Takich przykładów mamy setki.

Pięknie też pracowały zespoły. W świetlicy spółdzielni produkcyjnej w Grzędzicach, pow. Stargard, wysiłkiem i zapalem takich aktywistów jak Teresa Klaniecka, Witold Wesman i Władysław Jagieluk powstał około 80-osobowy zespół artystyczny, który każdemu może zaim-

tancerzem i aktywistą świetlicowym był do niedawna jednym z najgorszych zabijaków i chuliganów. Zespół skierował jego energię i zainteresowania na pracę artystyczną, dał mu możliwość poznać piękno i atrakcyjność rodzimej twórczości.

Wiele słów uznania należy się młodym nauczycielom, zetempowcom, którzy poświęcali swój wolny czas na pracę konkursową. Do takich należy kolega Paweł Makaruk z Bolewic, woj. szczecińskie, którego zespół uzyskał I miejsce na eliminacjach powiatowych.

Duży wysiłek był również ze strony naszych ogniw organizacyjnych. I wojewódzkie, i powiatowe zarządy ZMP w ogromnej swej większości żyły zagadnieniami Konkursu. Aktywiści ZMP pracowali w komitetach przygotowawczych, w komisjach konkursowych, jeździli w teren, pomagali zespołom w pracach artystycznych i organizacyjnych, byli inicjatorami wielu dobrych form pracy w tym okresie. Koleżanka Kalinowska, na przykład, wiceprzewodnicząca Zarządu Powiatowego ZMP w Szczytnie, była inicjatorką i organizatorką kolektywu fachowców do pomocy zespołom w pracy przed-festiwalowej. Jej to zasługa, że nie było w powiecie zespołu, który nie miałby chociaż jednej konsultacji artystycznej doświadczonego fachowca. Z jej też inicjatywy powiat Szczytno wez-



Taniec regionalny z Kartuz przygotowany na eliminacje przed V Festiwałem przez jeden z zespołów artystycznych Wybrzeża.

wał do współzawodnictwa konkursowego inne powiaty, co bezwzględnie przyczyniło się do ambitniejszej i staranniejszej pracy zespołów.

Ogólnie oceniając, trzeba stwierdzić, że również strona organizacyjna eliminacji stała na znacznie wyższym poziomie niż w latach ubiegłych. Działacze i aktywiści terenowi potrafili wykorzystać doświadczenia lat ubiegłych i dobrze radzili sobie z dowozem zespołów, wyżywieniem, organizacją stoisk z książkami i pamiątkami, a także z organizacją widowni i propagandą eliminacji. Na słowa uznania między innymi zasłużyli sobie organizatorzy eliminacji w Strzyżewie i Łańcutie — woj. rzeszowskie, w Puławach — woj. lubelskie, w Bliżynie i Zegrzanku — woj. kieleckie i wielu innych miejscowościach. Wszędzie tam przeprowadzono we właściwym terminie propagandę eliminacji, zapewniono wzorowy porządek na widowni i za kulisami, ułożono dobrą konferansjerkę, zapewniono opiekę zespołom. Wiele też komisji powiatowych bardzo starannie przygotowało dokumentację zespołów, przeanalizowało i zakwalifikowało repertuar oraz ułożyło szczegółowy program występów.

Dobra praca działaczy i aktywistów znalazła swoje odbicie w podejmowanych przez zespoły zobowiązaniach. W województwie lubelskim młodzież podejmowała zbiorowe zobowiązania dotyczące udziału w akcji siewnej, w województwie bydgoskim zadeklarowała pomoc w przeprowadzeniu remontu świetlicy. Niektóre zobowiązania już wykonano. I tak młodzież robotnicza z województw gdańskiego, opolskiego, łódzkiego i stalinogrodzkiego wzięła eliminacje powiatowe czynem produkcyjnym.

Mimo tych bezspornie olbrzymich sukcesów musimy zwrócić uwagę również na nasze błędy i niedociągnięcia, aby wyciągnąć z nich praktyczne wnioski. Czekają nas bowiem jeszcze na

drodze ku Festiwalowi eliminacje wojewódzkie i centralne.

„Trybuna Ludu“ i inne dzienniki i czasopisma zwracały już nam uwagę na konieczność znacniejszego uwypuklenia treści politycznej i olbrzymiego ładunku wychowawczego Festiwalu, a co za tym idzie i naszego konkursu. Cały nasz wysiłek musi być skierowany na to, by nasze zespoły młodzieżowe rozumiały sens i treść swojej pracy, by wielotysięczne rzesze młodzieży poczuły się naprawdę twórcami kultury narodowej, służącej pięknym i wzniosłym celom braterstwa między narodami i pokoju na całym świecie.

Nie wszystkie zarządy powiatowe wykorzystują eliminacje zespołów do rozpropagowania V Festiwalu. Były wypadki, że nawet konferansjer, zapowiadając, nie rzekł ani słowa o tym, że eliminacje odbywają się w związku z Festiwałem.

Zdarzają się i takie, choć nieliczne, ale bardzo smutne fakty, jak w województwie olsztyńskim, gdzie koledzy z zarządów powiatowych Giżycka, Nidzicy, Pisz i Braniewa ignorują narady komitetów i komisji konkursowych, nie pomagają zespołom, a co gorsza tłumaczą swoje zaniedbania „ważnymi robotami politycznymi“. Na szczęście taka postawa należy do wyjątków.

Ale nawet nieliczne takie fakty robią wiele złego. Doprowadzają do tego, że młodzież w zespołach traci zapał i ambicję — przestaje pracować. Przodujący dawniej członkowie zespołu ze Sławu, pow. Myślibórz: Stępień, Gałkówna, Krasowska, Wojciechowicz i Wojciechowska obniżyli swój poziom i zespół ich nie zdobył żadnego miejsca na eliminacjach powiatowych.

Młodzież zetempowska ze świetlic powiatu Łobez i Stargard w większości wypadków zupełnie nie okazała zapału i dość obojętnie reago-

wała na eliminacje, uważając, że skoro „góra“ o niej zapomniła, to i ona nie ma obowiązku pracować. Skarżą się gdzieś indziej również młodzi ze świetlic województwa krakowskiego na brak pomocy i opieki ze strony aktywu ZMP.

Eliminacje wykazały również, że wiele zespołów potrzebuje naszej pomocy organizacyjnej i fachowej. Wła o taką pomoc gromada Dyblewo i PGR Dłużniewo w powiecie Ostroda, domagają się jej świetlice z powiatu Racibórz, woj. opolskie i wiele innych. Należy też zwrócić uwagę na jeszcze większą współpracę i koordynację poczyną z radami narodowymi i organizacjami masowymi: ZSch, Związkami Zawodowymi i SP. Tymczasem były wypadki, że na skutek braku współpracy między organizacjami słabo wypadły eliminacje. Tak było między innymi w powiatach Łobez, Goleniowo i Swinoujście w woj. szczecińskim.

Pewna część zespołów wiejskich, około 50%, na skutek bezdusznej pracy komisji powiatowych nie wzięła udziału w eliminacjach. Zabrakło tu właśnie naszej opieki, a przede wszystkim zetempowskiego wpływu wychowawczego. Bałaganiarski styl pracy cechował komisje powiatowe w Suwałkach, Starogardzie, Łowiczu i Oświęcimiu, a także niektóre komisje woj. poznańskiego.

Ze wszystkich tych błędów wyciągnijmy jeden dla siebie wniosek — jeszcze więcej pracy, zapala i serca poświęćmy Konkursowi. Miejmy przed oczyma cel: V Festiwal — wielkie spotkanie młodzieży całego świata, młodzieży walczącej o jasne pokojowe jutro ludzkości.

Powstaje jeszcze jedno, bardzo ważne pytanie nurtujące na pewno wielu uczestników eliminacji powiatowych. Co mają teraz robić zespoły, które nie przeszły do wyższych szczebli Konkursu? Czy skazane są one na bezczynność, bierne oczekiwanie na Festiwal, a nawet na śmierć naturalną? Na pewno nie! Mają one możliwość dalszego rozwoju przez uczestnictwo i organizowanie wielu różnorodnych imprez terenowych. W nadchodzącym okresie — przed, w czasie i po Festiwalu — więcej niż kiedykolwiek dotychczas zespoły te mają przed sobą perspektywę wzmoczonej pracy artystycznej.

Przypomnijmy sobie tylko kalendarzyk świetlicowy w okresie od maja do sierpnia. A więc w maju wypadnie nam Święto Ludowe. W maju organizujemy też festyny powiatowe, a po nich wojewódzkie Święta Pieśni i Tańca, które będą odbywały się w końcu maja i czerwcu. I już przygotowujemy się na dzień 22 Lipca — XI-lecie Polski Ludowej. Trzeba będzie przygotować nasze zespoły do udziału w delegacjach wojewódzkich na V Festiwal do Warszawy. Cztery turnusy takich delegacji z całego kraju będzie gościć w czasie trwania Festiwalu Stolica. W ciągu czerwca i lipca będziemy mieli wdzięczne i ciekawe zadanie popularyzacji piosenek i tańców, jakimi nasza młodzież powita w Warszawie drogie gości. Nauka tych pieśni i tańców czeka wszystkie nasze zespoły.

Roboty więc dla zespołów i całego aktywu ZMP jest dość. A te zespoły, które nie osiągnęły dużych wyników w eliminacjach powiatowych, czeka praca tym intensywniejsza i usilna im większe były zaniedbania. Z tymi zespołami więc trzeba będzie najwięcej pracować i otaczać je szczególną opieką. O tym powinien pamiętać każdy zetempowski aktywista,



Fragment występu zespołu tanecznego Zgierskich Zakładów Odzieżowych w czasie eliminacji powiatowych.

O zmianach w strukturze aparatu ZMP

PIOTR JUSZCZYK

Zast. kierownika Wydz. Org.-instr. ZG ZMP

DOTYCHCZASOWY styl pracy instancji zełempowskich spotkał się z dużą krytyką w toku dyskusji przedjazdowej i na II Zjeździe ZMP. Krytyka ta dotyczyła zwłaszcza oderwania się instancji ZMP od młodzieży, objawów zurzędniczenia części aparatu zełempowskiego i nadmiernej jego rozbudowy — po prostu przerostu pracowników etatowych w zarządach ZMP. Sprzyjała temu dotychczasowa struktura aparatu.

II Zjazd ZMP w swojej uchwale między innymi zalecił: „Zarząd Główny powinien w takim duchu ulepszyć strukturę zarządów ZMP, aby zapewnić skupienie kadry ZMP do realizacji najważniejszych zadań Związku i zbliżyć instancje do terenu, do mas młodzieży.”

Słabością dotychczasowej struktury aparatu było między innymi to, że pracą polityczną wśród młodzieży różnych środowisk kierowały poszczególne wydziały, a nie instancje. To rodziło funkcjonalizm w pracy naszego aparatu. Naprawdę dziwna sytuacja istniała np. w zarządach powiatowych mających po 5 etatów, w tym przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i 2 kierowników wydziałów. Każdy z tych kierowników „kierował” w praktyce samym sobą, bo wydział składał się z samego kierownika.

Realizując uchwałę II Zjazdu, Prezydium Zarządu Głównego ZMP postanowiło zmienić istniejącą strukturę i podział pracy w aparacie ZMP. Nowa bezwydziałowa struktura w zarządach powiatowych zapewnia kierowanie całokształtem pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży przez instancję i ruguje panoszący się funkcjonalizm, wyjazdy po linii itp.

Z praktyki wielu zarządów powiatowych wiadomo, że niejednokrotnie przewodniczący ZP, jak również pozostali aparat, uważał, że monopol na pracę polityczno-propagandową — szkolenie masowe, propagandę odczytową, życie kulturalno-oświatowe — ma wiceprzewodniczący ZP, a przewodniczący zajmował się tzw. sprawami organizacyjnymi. A przecież głównym zadaniem całego aparatu jest praca polityczno-wychowawcza wśród młodzieży i wszelkie próby oddzielenia roboty organizacyjnej od zagadnień politycznych są z gruntu niesłuszne, wypaczają działalność Związku. Biorąc to pod uwagę w obecnej strukturze przewiduje się, że przewodniczący ZP, obok kierowania pracą prezydium ZP, odpowiada za całokształt pracy polityczno-wychowawczej, organizacyjnej i oświatowej. Do kierownictwa pracą w szkołach i drużynach harcerskich powołany jest obecnie wiceprzewodniczący, który jednocześnie kieruje kolektywem aktywistów pracujących z kołami ZMP w szkołach i z drużynami harcerskimi.

Instruktorzy pracują z przydzielonymi im przez prezydium ZP organizacjami. Jeden z nich zajmuje się głównie ewidencją członków i gospodarką wewnątrz-organizacyjną, co wcale nie zwalnia go od pracy z kołami.

Sekretarka prowadzi sekretariat i zajmuje się finansami.

Ponadto wydaje się konieczne rozszerzyć kierownictwo zarządu powiatowego i na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych wybrać drugiego wiceprzewodniczącego ZP, który będzie pracował nieetatowo.

W zarządach wojewódzkich istnienie dziesięciu wydziałów rozpraszało uwagę instancji, sprzyjało rozwojowi funkcjonalizmu i wąskoresortowości. Dochodziło do takich paradoksów, że pracę wśród młodzieży wiejskiej czy robotniczej spychano na 2—3-osobowy wydział. Dlatego nowa struktura przewiduje w zarządach wojewódzkich 3 wydziały: organizacyjno-instruktorski, propagandy i agitacji, szkolno-harcerski oraz sektor finansowo-administracyjny. Daje to możliwość zwiększenia operatywności instancji, zwiększenia odpowiedzialności za pracę wśród całej młodzieży. Likwiduje się jednocześnie wieloszczeblowość w ZW, nadmiar kierowniczych funkcji. Obecnie wiceprzewodniczący ZW są zarazem kierownikami wydziałów. Wzrasta rola sekretarza prezydium, który powinien zajmować się właściwym i terminowym przygotowywaniem materiałów na prezydium, kontrolą wykonania uchwał i wniosków prezydium oraz należytym i terminowym załatwianiem skarg i zażaleń.

Istnienie 3 wydziałów wskazuje na konieczność dokonania zmian w podziale pracy wśród zastępów kierowników poszczególnych wydziałów. Wskazane jest, aby zastępcy kierownika wydziału org.-instruktorskiego odpowiadali nie tylko za przydzielony teren, lecz również za określone problemy. Toteż przewiduje się, że jeden z zastępów będzie zajmował się problemami młodzieży robotniczej, drugi — wiejskiej, trzeci — sprawami kadrowymi. W związku z tym zastępca do spraw kadr winien pracować z instruktorem ewidencji kadr i kartotekarzem oraz z sektorem ewidencji członków; zastępca kierownika do spraw młodzieży robotniczej z instruktorami odpowiedzialnymi za miasta i powiaty o charakterze przemysłowym, a zastępca do spraw młodzieży wiejskiej z instruktorami odpowiedzialnymi za powiaty rolnicze. Obok tego warto przemyśleć, aby współdziałali oni z określonymi instytucjami państwowymi, gospodarczymi i społecznymi.

Poważnie się zmienia charakter pracy wydziału propagandy ZW. Koncentrować się on będzie głównie na pracy w zakresie szkolenia, pracy kulturalno-oświatowej oraz propagandy odczytowej i kultury fizycznej. Stąd wydaje się słuszne, aby dokonać podziału odpowiedzialności za te problemy w kierownictwie wydziału ZW. Należałoby także wprowadzić podział pracy wśród instruktorów wydziału tak, aby odpowiedzialni za określone problemy np. jednemu przydzielili sprawy czytelnicze, innemu pracę kulturalno-oświatową itp.

W wydziale szkolno-harcerskim ZW podział pozostaje na ogół ten sam, tzn. jeden zastępca

kierownika kieruje instruktorami odpowiedzialnymi za pracę drużyn harcerskich, drugi — instruktorami odpowiedzialnymi za pracę w szkołach średnich. W niektórych województwach, gdzie jest więcej wyższych uczelni, powołuje się trzeciego zastępcę kierownika do spraw studenckich. Celowe jest także, aby wśród instruktorów wydziału istniał podział problemowy — np. praca Domów Harcerza, licea pedagogiczne itp.

W sektorze finansowo-administracyjnym powołano zastępcę kierownika do spraw socjalno-bytowych, który zajmie się problemami mieszkaniowymi, opieką zdrowotną, urlopami pracowników — jednym słowem tymi sprawami, którymi dotychczas zajmowali się w sposób wysoce niedostateczny. Tak wyglądają w skrócie założenia nowej struktury ZP i ZW.

Nad dalszym ewentualnym podziałem pracy i wypracowaniem nowych należytych form działalności powinny zastanowić się wszystkie instancje ZMP. Nie należy przy tym zaprzepaszczać dorobku nagromadzonego przez dotychczasowe wydziały w pracy z młodzieżą w poszczególnych środowiskach. Doświadczenia te winniśmy w pełni wykorzystać dla właściwego zorganizowania pracy instancji w nowej strukturze.

Wprowadzenie nowej struktury niewątpliwie wpłynie na polepszenie pracy instancji zetem-powskich, przyczyni się do umocnienia ich więzi z członkami ZMP i całą młodzieżą. Zlikwidowanie „wąskoresortowości“, wyrażającej się w nadmiernej ilości wydziałów, pozwoli na zwiększenie operatywności naszych zarządów, na podporządkowanie pracy całego aparatu ZMP głównemu zadaniu — pracy ideowo-wychowawczej. Zmniejszenie ilości kierowników, a wzmocnienie aparatu instruktorskiego przyczyni się do usunięcia kancelaryjno-administracyjnych metod pracy w instancjach ZMP i do zastąpienia ich żywą codzienną pracą z akty-wem i młodzieżą.

Na II Zjeździe ZMP tow. Bierut mówił: „**Bez bliskiej codziennej więzi, bez serdecznego i troskliwego stosunku do ludzi pracy, do ich potrzeb, bez nieustannego bliskiego obcowania z masami pracującymi działaczy partyjnych i ZMP-owskich czyż może przynieść rzeczywiste trwałe i owocne skutki nasza działalność społeczna? Oczywiście — nie może.**“

Dlatego nie wolno nam ani na chwilę zapominać o tym, że sam fakt zmieniania struktury, aczkolwiek ma duże znaczenie w polepszeniu stylu pracy instancji ZMP, to jednak sam przez się nie dokona gruntownej zmiany naszej pracy na lepsze. Naiwnością byłoby twierdzić, że zmiana formy zmieni treść. Potrzebny tu jest duży wysiłek instancji, aparatu i aktywu, aby — wykorzystując te możliwo-

sci, jakie daje nowa struktura — nieustannie walczyć o umacnianie więzi z młodzieżą, o ulepszenie stylu pracy w myśl wskazań III Plenum KC Partii i II Zjazdu ZMP.

Zmniejszenie ilości pracowników etatowych w zarządach ZMP stwarza konieczność mocnego oparcia się naszych zarządów na pracy aktywu nieetatowego. Chodzi o bardziej aktywne włączenie do praktycznej codziennej działalności członków ZW i ZP. Trzeba również bardziej zaktywizować przewodniczących kół, nieustannie polepszając z nimi pracę. Jest to szczególnie ważne obecnie, kiedy w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej wybrano nowe zarządy, w skład których weszli bojowi zetempowcy, dobrzy aktywiści, chętni do pracy ale posiadający często małe doświadczenie. Ponadto każda instancja, zwłaszcza zarządy powiatowe, powinna zgrupować znaczną ilość aktywu w kilku kolektywach. Prezydja ZP szczególnie troską powinny otaczać kierowników tych kolektywów, zastanawiać się nad doskonaleniem pracy aktywu nieetatowego, przemówić system przeszkolenia tego aktywu. Chodzi o to, aby zapewnić systematyczną pracę z akty-wem zgrupowanym w kolektywach, gdyż od tego zależy ich trwałość, operatywność i z kolei zwiększona pomoc instancji dla kół ZMP.

Nowa struktura z jednej strony stwarza możliwość lepszej, codziennej pracy kierownictwa instancji z każdym pracownikiem, a z drugiej wymaga szybkiego wzmocnienia i podniesienia poziomu ideowo-politycznego aparatu ZMP. Dlatego konieczną rzeczą będzie prowadzenie bardziej przemyślanej polityki doboru pracowników do aparatu i większe troszczenie się o ich rozwój. Trzeba nam przemyśleć i udoskonalic cały system pracy z pracownikami aparatu. Warto zastanowić się nad przeszkalananiem pracowników na krótkoterminowych kursach w zarządach wojewódzkich, nad lepszym wykorzystywaniem ośrodków szkolenia partyjnego, organizowaniem seminariów dla omawiania podstawowych problemów pracy wychowawczej wśród młodzieży.

Szczególną troską musimy otoczyć instruktorów, którzy stanowią obecnie znaczną część aparatu ZMP. Trzeba już skończyć z frazesami o tym, że instruktor „to centralna figura“, a rzeczywiście znaleźć w praktyce czas na doskonalenie jego pracy, stwarzanie mu warunków do pracy i nauki, na rozmowy o jego trudnościach i kłopotach. Warto, aby częściej niż dotychczas zajmowały się pracą instruktora prezydja zarządów wojewódzkich i powiatowych, aby omawiały jego pracę i wyniki.

Wprowadzenie nowej struktury, nieustanne zacieśnianie więzi z masami młodzieży, polepszenie pracy z kołem, z szerokim aktywem gwarantuje, że pełniej i wszechstronniej zrealizujemy zadania nakreślone przez II Zjazd ZMP,

Liberty i KORESPONDENCJE

Więcej uwagi dla spraw V Festiwalu w kampanii sprawozdawczo-wyborczej

KAMPANIA sprawozdawczo-wyborcza w naszym Związku stanowi wspólną okazję do uaktywnienia każdego koła ZMP w przygotowaniach do Festiwalu. Spróbuję to pokazać na przykładach z terenu miasta Poznania.

W wielu kołach ZMP ustępujące zarządy omawiają w sposób bardzo konkretny zbliżający się Festiwal, mówiąc o tym, co dotąd zrobiły, a co jeszcze należałoby zrobić. Na zebraniu koła ZMP w Centrali Odzieżowej uchwalono wniosek, który zobowiązał nowowybrany zarząd do opracowania szczegółowego planu pracy koła na okres do Festiwalu, przy czym członkowie sami domagali się przydzielania im określonych zadań i wyraźnie wskazywali, jakimi sprawami zarząd koła głównie powinien się zająć, by ich praca przedfestiwalowa była owocna.

Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych młodzież wysuwała sprawy, którymi trzeba się zająć przed Festiwalem. Młodzież z dzielnic Wilda, Jeżyce domagała się odczytów informujących o poprzednich festiwalach, o życiu młodzieży Związku Radzieckiego, Chin, krajów zachodnich. Jedno z kół ZMP w ZiSPO postanowiło zorganizować spotkanie z przebywającymi w Poznaniu Ciekami, ażeby lepiej zapoznać się z życiem i walką młodzieży greckiej. W zjednoczeniu budownictwa postanowiono nawiązać listowny kontakt z młodzieżą NRD. Na szeregu zebrań sprawozdawczo-wyborczych kół ZMP zredagowano listy do młodzieży różnych krajów. W czasie zebrań w ZiSPO, na PKP i w „Stomilu“ zdecydowano, jakie podarki przygotowane zostaną dla zagranicznych gości.

Aktywności zarządów dzielnicowych i zarządu miejskiego ZMP, którzy obsługują zebrania, zasypany są pytaniami: „Czym można sobie na to zasłużyć, by zostać delegatem na Festiwal?“ Jednocześnie młodzież najczęściej sama czynem odpowiada na postawione pytanie. I tak na zebraniu w Zakładach Napraw Samochodów postanowiono uczcić zbliżający się Festiwal ponadplanowym wyremontowaniem trzech silników, zorganizowaniem występów publicznych własnego zespołu artystycznego, przepracowaniem półtorej setki godzin przy upiększaniu miasta

i przy budowie parku kultury i wypoczynku. Zobowiązań tego typu można by przytoczyć sporo. Dotyczą one zadań produkcyjnych, pracy nad upowszechnieniem sztuki, pieśni i tańców ludowych, nad umasowieniem sportu (budowa nowych boisk, rozgrywki sportowe)... itp.

Ponieważ w czasie Festiwalu do Warszawy mimo wszystko pojedzie tylko część naszej młodzieży, niektóre koła ZMP przystąpiły już do przygotowania dni festiwalowych we własnym środowisku. Dlatego większość zobowiązań dotyczy właśnie pracy kulturalno-rozrywkowej i sportowej, dotychczas tak często po macoszu traktowanej w naszej organizacji.

Przytoczony tutaj szeroki wachlarz przykładów dostatecznie świadczy o tym, że trwająca obecnie kampania sprawozdawczo-wyborcza ZMP stwarza doskonale warunki do zlikwidowania istniejących jeszcze braków i zaniedbań w przygotowaniach do Festiwalu. W Poznaniu najbardziej zaawansowane w rozwoju prac przedfestiwalowych są te koła ZMP, które już skorzystały z tej okazji. I na odwrót.

Weźmy dla przykładu zebranie sprawozdawczo-wyborcze ZMP w Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego w Poznaniu. W zebraniu tym aktywnie uczestniczyli starsi pracownicy i młodzież niezorganizowana. Dużo i konkretnie mówiono o potrzebie wypełniania wskazań II Zjazdu. Słusznie omawiano działalność koła. A jednak nie spełniło ono nadziei młodzieży, głównie dlatego, że pominięto na nim bardzo ważną sprawę przygotowań do Festiwalu.

W innym znów kole ZMP, w Zakładach Górnictwa, zebrani tyle tylko wiedzieli o Festiwalu, że odbędzie się „gdzieś w Warszawie“. Mówili o tym tak, jak gdyby ich to do niczego nie zobowiązywało.

Niepokojącym zjawiskiem było do niedawna w ZiSPO to, że część aktywu była zdania: „Termin Festiwalu jest jeszcze odległy i zdążymy pomyśleć o przygotowaniach, kiedy wybierzemy nowe zarządy“. Takich przykładów było u nas niestety więcej.

Czym tłumaczyć ten fakt, że na niektórych

zebraniach sprawozdawczo-wyborczych ZMP Festiwal nie znajduje należytego odbicia?

Otóż po pierwsze — słabością propagandy przedfestiwalowej, stosunkowo małym popularyzowaniem idei Festiwalu i jego programu oraz słabym zapoznawaniem młodzieży poprzez prasę i radio ze stanem przygotowań do Festiwalu w różnych miejscowościach naszego kraju i zagranicą.

Po drugie — nienależytym przygotowaniem naszego aktywu miejskiego do wypełnienia wszystkich zadań, jakie w trakcie trwania kampanii sprawozdawczo-wyborczej powinniśmy spełniać. Aktyw nieraz zbyt wąsko traktuje tę kampanię i skupia się tylko na zagadnieniach czysto organizacyjnych,

Rozpoczynają się już zebrania ogólne i zakładowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze ZMP. Przygotowujemy konferencje dzielnicowe. Jeśli na nich więcej miejsca przeznaczymy na twórczą ocenę bieżących przygotowań do Festiwalu, jeśli wszystkie ogniwa ZMP będą mogły powierzyć delegatom na konferencje konkretny meldunek z frontu przygotowań — wówczas powierzone nam przez młodzież tytu krajów zaszczytne zadanie gospodarza Festiwalu wypełnimy rzetelnie.

Antoni Karwacki
Przewodniczący ZM ZMP
w Poznaniu

Kwiecień — 1955

Wbrew zdrowemu rozsądkowi

Nasza młodzież coraz lepiej rozumie znaczenie zbliżającego się Festiwalu i należycie docenia fakt, że odbędzie się on w Warszawie. Wyrazem tego jest przedfestiwalowy czyn produkcyjny oraz coraz aktywniejsza działalność kulturalna naszego koła.

Założony u nas niedawno 25-osobowy zespół mandolinistów zakwalifikował się już do wojewódzkich eliminacji zespołów amatorskich. Sekcja baletowa naszego Związkowego Domu Kultury zobowiązała się wyjeżdżać do podopiecznych gromad, aby tamtejszej młodzieży pomóc w zorganizowaniu własnego życia kulturalnego. Podobne zobowiązania podjęły inne zespoły ZDK, które — dzięki większemu niż kiedyś zainteresowaniu zetempowców sprawami kulturalnymi — z powodzeniem łamią wszelkie trudności i przez swoją pracę zdobywają coraz większe uznanie nie tylko wśród robotników naszej huty, ale licznych mieszkańców Zabrze i okolic, z zainteresowaniem oglądających każdy nasz występ artystyczny.

Jednakże nie wszystko jest u nas dobrze przed zbliżającym się Festiwalem, za wiele rzeczy można mieć wiele słusznych pretensji przede wszystkim do Zarządu Zakładowego ZMP.

Największą bolączką naszej młodzieży jest nadal brak należyte pojętego, zorganizowanego życia świetlicowego, a nawet świetlicy. Bo kogoż może zainteresować i przyciągnąć lokal przeznaczony na świetlicę — chociaż naprawdę ładny — w którym znajduje się zaledwie kilka niekompletnych gier, parę starych gazet, nieczynny od dłuższego czasu adapter i tym po-

dobne „atrakcje“. Warto dodać, że często młody człowiek, udając się do naszej „świetlicy“ zastaje jej drzwi zamknięte na klucz. Powodem tego jest między innymi fakt, że nasz ZDK — mimo poważnych osiągnięć — jest za często jeszcze przedsiębiorstwem dochodowym i jedynie miejscem występów różnych przyjezdnych zespołów i trup teatralnych, a nie prawdziwym domem kultury dla robotników, dla młodzieży huty. I nasza świetlica zetempowska znajdująca się w ZDK, w sąsiedztwie sali widowiskowej, między innymi dlatego musi być zamykana prawie codziennie, żeby nikt nie „przeszkadzał“ w grze zawodowych artystów (a przecież na te występy, nawet przy najszczerzych chęciach niewiele młodzieży wejść może). Nasza młodzież — wbrew zdrowemu rozsądkowi — dlatego nie może sama „uprawiać“ kultury, bo drzwi do ZDK (gdzie znajduje się świetlica ZMP) są otwarte prawie co dzień, ale tylko dla posiadaczy biletów na płatne imprezy. Członkowie amatorskich zespołów artystycznych — niewiele ponad sto młodzieży skupiających — korzystają z osobnego wejścia, dla artystów.

Czas najwyższy, aby w okresie przygotowań do Festiwalu zarówno Zarząd Zakładowy ZMP, jak i wszystkie władze fabryczne, zajęły się i tymi, nie cierpiącymi zwłoki sprawami i udostępniły dla całej młodzieży cały piękny Dom Kultury. O to domaga się prawie tysiąc chłopców i dziewcząt huty „Zabrze“, spragnionych kulturalnych rozrywek po pracy.

Krystyna Rospondeł
Huta „Zabrze“

„Samotny biały żagiel“...

Droga Redakcjo!

Pragnę opowiedzieć Ci o pomocy Zarządu Dzielnicowego ZMP Stare Miasto dla naszego Koła przy PKS — Ekspozyturze Towarowej. Była ona dotąd bardzo słaba. Przez cały rok tylko raz widzieliśmy u nas przedstawiciela ZD,

Ten brak pomocy ze strony ZD najbardziej odczuliśmy w okresie przygotowań i później na samym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Podam dla uzasadnienia naszej pretensji kilka faktów.

(Dokończenie na str. 16)

Poeta buntu przeciw tyranom

„Wszakże lubisz książki świeckie?..

Ach te to książki zbójcekie.

Młodości mojej niebo i tortury“.

(Adam Mickiewicz: „Dziady“, cz. IV)

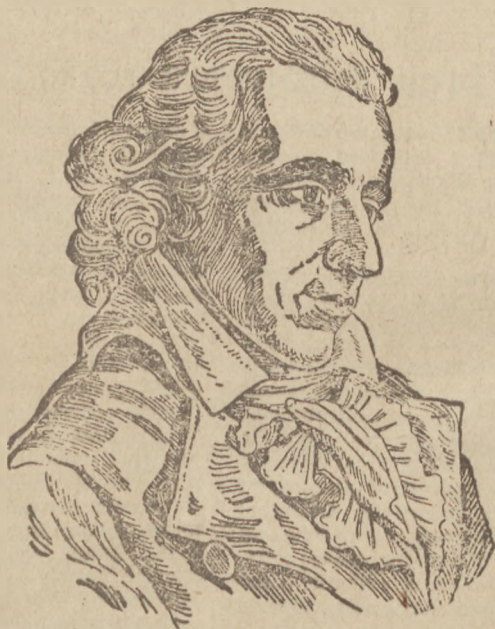
„Książki zbójcekie“ Fryderyka Schillera, takie jak „Zbójcy“, „Intryga i miłość“, „Don Karlos“, ballady i inne są do dziś dnia wspa-
niałymi manifestacjami buntu przeciw wszelkiej tyranii, niesprawiedliwości i nierówności społecznej. Wywarły one olbrzymi wpływ na literaturę i myśl społeczną całej ówczesnej Europy zbliżającej się do wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej i jęczącej pod jarzmem królów i książąt absolutnych.

Fryderyk Schiller urodził się w Marbach (Wirtembergia) 10 listopada 1759 r. „Zbójców“ ukończył jako 18-letni chłopiec, absolwent akademii wojskowej. Protest zawarty w dramacie wyrósł ze smutnych doświadczeń lat szkolnych. Jeden z 300 despotów feudalnych, rządzących małymi książęstwami — Karol Euzebiusz prowadził hulaszczę, rozpustne życie. Pieniądze czerpał ze sprzedaży rekrutów innym państwom. Akademia Wojskowa przygotowywała oficerów potrzebnych do tego „handlu żywym towarem“. Do tej „plantacji niewolników“ mały Fryderyk, syn felczera pułku huzarów bawarskich, dostał się nie z własnej woli, ale z rozkazu despotycznego księcia. Studiował medycynę. W szkole odczuł poniżenie i krzywdę — owoc feudalnych stosunków między ludźmi. Uczniowie bowiem dzielili się na kawalerów — synów szlachty i elewów — synów mieszczańskich, do których należał Fryderyk.

„Zbójcy“ to dramat Karola Moora, człowieka

zbuntowanego przeciw rodzinie, państwu, religii i niesprawiedliwości. Nieszczęśliwie zakochany w Amalii, skrępowany w swych uczuciach stosunkami panującymi w społeczeństwie Karol Moor stał się „szlachetnym“ dowódcą bandy ludzi skrzywdzonych, którzy zbrojnie wystąpili przeciw feudałom, księżom, gwałciicielom. Bohater dramatu tak mówi: „Czego nie uleczyć le-

karstwa, uleczyć żelazo; czego nie uleczyć żelazo, uleczyć ogień“. Jest to wezwanie do rewolucyjnego wystąpienia przeciw feudalizmowi. Stąd gwałtowność i wielka pasja myśli i uczuć cechująca bohaterów dramatu. Stąd wreszcie przeświadczenie, które wynosi z lektury „Zbójców“ czytelnik, że despotyzm zabija życie, szczęście, szlachetność, wolną myśl i miłość. Schiller w przedmowie do „Zbójców“, przed którą postawił niedwuznaczne motto „Przeciw tyranom!“, jasno określił swój zamiar pisarski: „Jeśli ktoś postanowił, że jego celem jest obalenie występku oraz pomśczenie religii, moralności i spraw obywatelskich na ich wro-



J. Ch. F. Schiller.

gach, ten musi odślonić występki w jego nagiej ohydzie i postawić go przed oczyma ludzkości w jego kolosalnym wymiarze, zniewolić się do uczuć, przed których przewrotnością wzdręga się dusza“.

Książę wirtemberski przestraszył się tych idei i zakazał pisać wiersze wychowankowi swej szkoły. Ale buntowniczej poezji nie mogła stłumić feudalna przemoc. W r. 1782 Fryderyk uciekł do Mannheimu, gdzie napisał nowy protest przeciw feudalnemu skrępowaniu ludzkich uczuć — dramat „Intryga i miłość“. Tym razem negatywne osoby dramatu były wprost wzorowane na dostojnikach z dworu księcia wirtemberskiego. Kochanka księcia von Hohenheim posłużyła do odmalowania postaci lady Milford

w sztuce, minister księcia Montmartine został zdemaskowany w postaci prezydenta von Waltera, jak również historyczny Wittleder w postaci lotra Wurma (co oznacza po polsku „Robak”).

Główny konflikt w dramacie rozgrywa się między intryganckim, do gruntu zepsutym, cynicznym wobec prawdziwych uczuć, głupim i bezdusznym dworem panującego władcy, a prostą, szczerą i oddaną miłością dwojga młodych ludzi, których jedynym nieszczęściem winą było to, że Ferdynand, syn prezydenta dworu von Waltera, był szlachcicem, a Luiza, córka muzykanta miejskiego — mieszczańką. Uczucia Ferdynanda nie obchodziły jego ojca, który chciał użyć syna do dworskich spekulacji i połączyć go z dotychczasową kochanką księcia lady Milford. Uknuto intrygę. Ferdynand przekonany o zdradzie Luizy truje siebie i ją, aby uniknąć hańby i poniżenia. „*Wy jesteście wtedy szczęśliwi, gdy inni giną* — mówi Ferdynand do swego ojca — *Zawiść, trwoga, złorzeczenia — oto ponure zwierciadło, w którym odbija się uśmiech wielkich panów. Mój ideał szczęścia ma skromniejsze granice. Wystarczy mu właśnie serce. Tam spoczywają moje pragnienia*“. W tych słowach przeciwstawił Schiller szlachetność serca i sumienia człowieka czulego na krzywdę ludzką obłudzie, cynizmowi, głupocie ciemnych i despotów.

Konflikty zarysowane w „Zbójcach“, „Intrydze i miłości“ i w innych utworach urastają u Schillera do rozmiaru wielkiego konfliktu pomiędzy porządkiem feudalnym a nowym rodzajem się światem — światem Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, ogłoszonej przez Rewolucję Francuską.

Nie bez powodu czas powstania takich utworów jak „Zbójcy“, „Intryga i miłość“, czy „Wil-

helm Tell“ nazywa się w historii literatury niemieckiej okresem „burzy i naporu“. Lessing, Klopstock, Goethe, Schiller i inni pisarze tego okresu dali początek wielkiej literaturze romantycznej szukającej motywów poetyckich w poezji ludowej, walczącej z feudalizmem, pokazującej piękno i szlachetność ludowych bohaterów.

Wyrazem tego są również perły poezji lirycznej — ballady Schillera, napisane w latach 1797 — 1799. Poeta ślawi w nich miłość, przyjaźń, odwagę, poświęcenie dla ojczyzny, sięgając po tematy do czasów średniowiecznych. Niektóre ballady tłumaczył później Adam Mickiewicz w okresie przygotowania swych „Ballad i romansów“.

*

Schiller zmarł 9 maja 1805 r. w Weimarze. Jego dzieła zawsze służyły i służą budzeniu się nowego życia, walce o postęp, o prawa człowieka do szczęścia, do wolności, prawdy i piękna. W jednym z wierszy Schiller pisał:

„Cośmy odczuli tutaj jako piękno,

Zajdzie nam kiedyś drogę jako prawda“.

(przekł. A. Sowiński)

To zdanie nie traci nigdy aktualności w odniesieniu do dzieł wielkiego poety niemieckiego narodu. Poezję Schillera odczuwamy do dziś jako głęboką, piękną, humanistyczną prawdę o życiu, o walce, o ludziach. Potrafi ona i dziś rozgrzewać do walki o sprawiedliwość i szczęście dla prostego człowieka na całym świecie, wzbudzać bunt przeciw tyranom knującym spisek na wolność narodów, rozwijać w człowieku szlachetne myśli i uczucia. Dlatego cały świat czci pamięć wielkiego poety w 150 rocznicę jego śmierci.

Stanisław Śliwa

Zbójcy *)

(końcowy fragment aktu II)

KAROL:

Odstąpie od niego: niech się ani jeden dotknąć nie waży. (Do księdza wyciągając szpadę swoją). Patrz, panie kapelanie, tu stoi siedmudziesięciu dziewięciu, których ja jestem dowódcą — a żaden nie umie na znak i rozkaz uciekać, albo pod muzyką działową przebierać nogami; tam zaś stoi tysiąc siedmuset pod karabinem osiwiłych. Ale słuchaj, tak mówi Moor,

rozbójników i podpalaczyw herszt. Prawda jest istotna, że hrabiego państwa zamordował, kościół Dominikanów obdarł i spalił, palne łuczywa rzucił na wasze miasto bigockie i prochownię na głowę pocziwych chrześcijan obalił — ale to nie wszystko. (Pokazuje prawą rękę swoją). Widzisz te cztery kosztowne pierścienie, które na palcach moich noszę? Idź i powtórz tym panom od trybunału życia i śmierci słowo w słowo wszystko, co ode mnie usłyszysz. — Ten rubin ściągnąłem z palca ministrowi, któremu

*) Przedruk z: „Fryderyk Schiller, Dzieła poetyczne i dramatyczne“ — Lwów 1885.

na polowaniu przy nogach jego księcia trupem położył. Z pyłu motłochu wyniósł się on pochlebstwem na pierwszego ulubienca — upadek jego poprzednika był mu szczeblem do zaszczytów, przez łzy sierót do najwyższej rozmógł się potęgą. Ten diament ściągnąłem jednemu radcy finansów, który godności i urzędy więcej dającymu przydawał, a żalących się obywateli od drzwi swoich odpychał. Ten agat noszę na pamiątkę popa z twojego rodzaju, którego własną ręką zadusiłem, gdy na publicznej kazalnicy łzy rzewne ronił, że święta inkwizycja ma się ku upadkowi. Mógłbym ci jeszcze więcej historyjek o moich pierścieniach opowiedzieć, gdyby mi nie żal było tych kilka słów darmo wyrzucanych...

KSIĄDZ:

O Faraonie, Faraonie!

KAROL:

Czy słyszycie? Zauważyliście ten wykrzyknik? Czy nie ma on postawy, jakby chciał ogień niebieski na zagrać Koraha przywołać! — Osądza ramion wzruszeniem — swoim chrześcijańskim a ch! potępia. Możeż człowiek tyle być ślepym? On co tysiącem oczów Argusa bliźniego winy wysiedza, w ślepotcie swoich widzieć nie może? Z pośrodku chmur tajemniczych grzmia słowami dobroci i cierpliwości, a składają z ludzi ofiary Bogu miłosierdzia, jakby o ognistych ramionach Molochowi; nauczają o miłości bliźniego, a przekleństwami wypędzają za drzwi ośmdziesięcioletniego starca bez oczów; wyrzekają na chciwość, a wyludnili Peru za sztaby złota i pogan jak bydło do wozów zaprzęgli. Łamają sobie głowy jak to być mogło, że natura wyrodziła Iskaryota — a nie ostatni pomiędzy nimi, w Trójcy jedynego Boga za dziesięćby zdradził srebrników. O wy faryzeusze, wy fałszerze prawdy, wy bóstwa małpy! Przed ołtarzem i krzyżem padacie na kolana, dyscyplinami rozdzieracie ciało na grzbiecie i jeszcze to ciało dręczycie postami. Toż wam się zdaje, że kuglarstwem podcibnem nasypiecie piasku do oczów Temu, którego wy głupcy wszechwiedzącym zowiecie. Jest to największa gorycz naigrawania się z panów ziemskich, gdy im w pochlebstwie mówią, że oni pochlebców nie lubią. Głosicie o uczciwości i przykładnem życiu, a Bóg, który wasze serca przenika, rozłożyłby się na stwórcę waszego, gdyby on nie był ten sam, co nad Nilem krokodyla stworzył. Wziąć mi go z przed oczów.

KSIĄDZ:

Że też taki zbrodniarz tyle ma dumy.

KAROL:

I nie tyle jeszcze — teraz dopiero z dumą przemawiać będę. Idź, i powiedz prześwietnemu sądowi, co na życie i śmierć kości rzuca że... ja nie jestem złodziejem, co ze snem i nocą knuje sprawy i chwały szuka po drabinach u okna. Moje czynności bez wątpienia znajdę kiedyś w niebieskiej księdze przewinień; ale tu na ziemi, ze sługusami, nie myślę słów na próżno tracić. Powiedz — że moim urzędem jest wymierzanie kary — zemsta mojem rzemiosłem. *(odwraca się od niego).*

KSIĄDZ:

Nie chcesz łaski i zmiłowania — z tobą moje dzieło skończone. *(Zwraca się do bandy).* Słuchajcie więc wy, co wam trybunał przez moje usta ogłasza: jeżeli natychmiast tego osądzonego zoczyńcę zwiążecie i wydacie sprawiedliwości — słuchajcie: wszystkie zbrodnie wasze odpuszczone w zapomnienie pójdą. Kościół święty przyjmie was, owieczki zbłąkane, z odrodzoną miłością na maczyne swe łono i każdemu droga do urzędów zaszczytnych otworzona zostanie. *(Z uśmiechem triumfu).* No, no! jakże to się podoba waszej królewskiej mości? pędźcie więc, więźcie go i idźcie na wolność!

KAROL:

Czy słyszycie? — słyszycie go, czegoś osłupieli stanęliście? Czego się namyślacie? Daje wam wolność wtenczas, gdy istotnie więźniami ich jesteście; daruje wam życie — i to nie próżna przechwałka — bo wasze głowy osądzone; obiecuje wam zaszczyty i urzędy — a jakież los was czeka, w zwycięstwie nawet, jeżeli nie hańba, przekleństwo i ściganie? Przebaczenie niesie wam od nieba — a otoście już potępieni. Nie macie włoska na głowie, który by do piekła nie należał. Rozważacie, chwiejecie się jeszcze? Także to trudno pomiędzy niebem a piekłem wybierać? Pomóż-że mi, kapłanie!

KSIĄDZ: (do siebie).

Czy ten łotr oszalał? *(głośno)* Sądzić może, że to są sędzią zastawione, żeby wes żywcem pochwytać? Czytacie sami — to jest przebaczenie ogólne podpisane. *(Daje papier Szwajcero wi).* Czy wątpicie jeszcze?

KAROL:

Patrzcie, patrzcie tylko! Czego wam więcej żądać potrzeba? podpisane ręką własną. Łaska to bez granic. Lękacie się może, że wam słowo złamają, boście słyszeli, że zdrajcom nie dotrzy-

mują obietnic? Nie żywcie bojaźni! Własny ich interes przymusza słowa dotrzymać, choćby je posłali szatanowi; bo któżby na przyszłość dawał im wiarę? Jakimżeby sposobem drugi raz tego samego mogli użyć środka? Przysięgnę wam, że ich ofiara jest szczera. Oni wiedzą: żem ja podburzył, ja was do wściekłości doprowadził — wyście u nich niewinni, wasze zbrodnie są tylko błędami młodości, nierozważną czynnością. Mnie oni chcą dostać, ja sam jeden kary ich godny. Czyż nie tak, kapłanie?

KSIADZ:

Jak się nazywa ten diabeł, co z jego ciała przemawia? — Zapewne, zapewne, tak jest! Ten łotr zawraca mi głowę.

KAROL:

Jakto, dotąd żadnej odpowiedzi? Czy się spodziewacie z bronią w rękę wydestać? Popatrzcie wokół. Tego się spodziewać nie można, to by była dziecinna zarozumiałość. Ludzicie się może myślą, że jak bohaterowie zginiecie, boście widzieli radość moją na odgłos trąby wojennej? Nie wierzcie złudzeniu; Moorem z was żaden nie będzie. Wyście bezbożne złodzieje, narzędzia wielkich moich przedsięwzięć, stryczki w rękę katowskim! Złodziej nie może zginąć jak bohater. Dla złodziei życie jest dobrem jedynym, potem okropność przychodzi. Złodzieje mają prąwo drzeć na widok śmierci. Słyszycie jak brzmia ich rogi, widzicie jak ich groźące miecze błyskają! Jakto? jeszczeście nie postanowili? Czyście szaleni. To nie do darowania. Ja za życie do wdzięczności wam nie poczuwam się, ja wsydzę się waszej ofiary.

KSIADZ: (w najwyższym zadziwieniu).

Ja tu zmysły stracę, uciekam co prędzej. Czy kto słyszał co podobnego?

KAROL:

Czyż może obawa, żebym się nie przebił, i przez samobójstwo, nie zniszczył warunku, który tylko żywego dotyczy? Nie, dzieci, bojaźń to ponna. Ciskam oto swój sztylet i pistolety i tę flaszeczkę z trucizną, co by mi drogą być mogła — tak jestem nędzny, żem nawet panowanie nad życiem własnem utracił. Co! jeszcze wahanie? myślicie może, że bronić się będę, gdy mię pętać przyjdziecie? Patrzcie, do gałęzi tego dębu wiążę prawe ramię swoje — jestem bezbronny, dziecię mnie może obalić. Któż z was pierwszy swego kapitana w nieszczęściu opuści?

ROLLER: (w dzikim rozrządzeniu).

Choćby i piekło same dziewięć nas razy obciągnęło! *(Dobrywa pałasza)*. Kto nie pies, kapłana pójdzcie wybawić.

SZWAJCER: (rozdziera pardon i ciska jego kawalki na twarz księdza).

W łufkach naszych pardon. Precz łajdakul! Powiedz senatowi, który cię przysłał, żeś w bandzie Moora ani jednego zdrajcy nie spotkał. Wybawcie, wybawcie kapitanal!

WSZYSCY:

Wybawcie, wybawcie kapitanal!

KAROL: (zrywając się radośnie).

Teraz wolni jesteśmy. Kamraci, w tej pięści całą armię czuję. Śmierć albo wolność! Przynajmniej żadnego żywcem nie pojma!

(Trąby brzmią do ataku, wrzask i zamieszanie, rozbojnicy z nagiemi szpadami idą do boju).

Tłum, Michał Budzyński

Rękawiczka

Przekład Adama Mickiewicza

Chcąc być widzem dzikich bojów,
Już u zwierzyńca podwojów
Król zasiada.
Przy nim książęta i panowie Rada,
A gdzie wzniosły krążył ganek,
Rycerze obok kochanek.

Król skinął palcem, zaczęto igrzysko,
Spadły wrzęciadze; ogromne lwisko
Zwolna się toczy,
Podnosi czoło,

Milczkiem obraca oczy
Wokoło;
I ziewy rozdarł straszliwie
I kudły zatrząsł na grzywie,
I wyciągnął cielska brzemię,
I obalił się na ziemię.

Król skinął znowu,
Znowu przemknę się krata,
Szybkimi skoki, chciwy polowu,
Tygrys wylata.

Spoziera z dala
I kłami błyska,
Język wywala,
Ogonem ciska
I lwa dokoła obiega.
Tonląc wzrok jaszczurczy
Wyje i burczy,
Burcząc na stronie przylega.

Król sklnął znowu,
Znów podwój otwarty,
I z jego zachowu
Dwa wyskakują lamparty.
Łakoma bojów, para zajadła
Już tygrysa opadła,
Już się tygrys z nimi drapie,
Już obydwu trzyma w łapie.
Wtem lew podniósł łeb do góry,
Zagrzmiał — i znowu cisze —
A dziec z krwawymi pazury
Obiega... za mordem dysze,
Dyszac, na stronie przylega.

Wtem leci rękawiczka z krużganków pałacu,
Z rączek nadobnej Marty,
Pada między tygrysa i między lamparty
Na środek placu.
Marta z uśmiechem rzecze do Emroda:
„Kto mię tak kocha, jak po tysiąc razy
Czułymi przysięgi wyrazi,
Niechaj mi teraz rękawiczkę poda“,

Emrod przeskoczył zapory,
Idzie pomiędzy potwory,
Śmiało rękawiczkę bierze;
Dziwią się panie, dziwią się rycerze,
A on w zwycięskiej chwale
Wstępuje na krużganki.
Tam od radosnej witany kochanki,
Rycerz jej w oczy rękawiczkę rzucił:
„Pani, twych wdzięków nie trzeba mi wcale“,
To rzekł i poszedł, i więcej nie wrócił.

„Samotny biały żagiel“...

(Dokończenie ze str. 41)

W marcu — odprawa w Zarządzie Dzielnicowym, na której poinformowano nas, jaki powinien być porządek dzienny zebrania, jak ma wyglądać referat.

5 kwietnia — Telefon do ZD z podaniem terminu zebrania na 16.4.55 r. godz. 14.

14 kwietnia — Telefon do ZD z przypomnieniem o zebraniu i prośbą o przybycie na nie przedstawiciela ZD. Zapewniono nas, że o terminie pamiętają i że na zebranie ktoś przyjdzie.

16 kwietnia godz. 13.40 — Na sali jest obecnych 55% członków (wyjazdy w teren uniemożliwiają osiągnięcie 100% obecności). Przedstawiciela ZD jeszcze nie ma. Dzwonimy więc do ZD. Czy wobec takiego stanu rzeczy zaczynać zebranie? Odpowiedź — tak.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym z ZD nie zjawił się jednak nikt. Czyżby i znów zapomniano o nas? A może przeszkodziło temu gwałtowne wcielanie w życie uchwał II Zjazdu ZMP o samodzielności poszczególnych organizacji ZMP? Wiemy, że musimy przede wszystkim liczyć na siebie. Ale nie jesteśmy aż tak silną organizacją, żebyśmy nie chcieli korzystać ze wskazówek i pomocy bardziej doświadczonych instruktorów ZD.

Czy musimy w dalszym ciągu czuć się jak „samotny biały żagiel“? Czy i znów przez cały rok pracy tylko na odprawach będziemy otrzymywali wytyczne i zadania?

Chcemy pracować dobrze. Dlatego też potrzebna jest nam pomoc ZD. Wydaje się, że troska o bardziej samodzielną pracę kół nie zwalnia Zarządu Dzielnicowego od obowiązku udzielania im pomocy, gdyż samodzielności też trzeba się uczyć.

Halina Koslec

członek Koła ZMP

w PKS — Ekspozyturze Towarowej
w Warszawie

Jan Bester

OPIEKUNOWIE

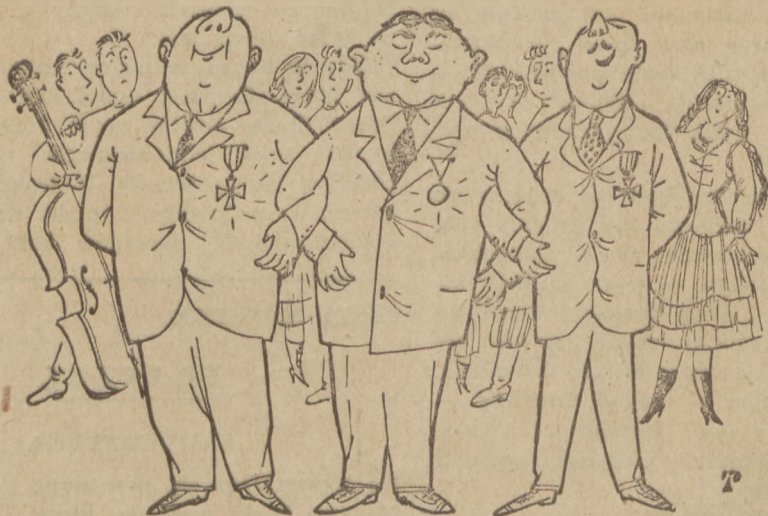
KANTATA NA AMATORSKI CHÓR Z ORKIESTRA

Jak tu nie chwalić takich czasów,
Sztuka się staje chlebem rzesz!
Szlachetne plemię mecenasów
Rośnie nam w liczbę jak i wszecz.
Kto zaś obdarzon „iskrą bożą”,
Ten opiekunów znajdzie wśród.
A gdy tak zespół gdzieś założy,
Toż to się dzieje istny cud:

Nagle pchają się do steru
Trzech zażywnych buchalterów,
Jeden prezes, dwóch działaczy.
Pół tuzina ustawiaczy,
Siedem związków, cztery ligi —
Wszyscy rządzą na wyścigi.
Zwykły członek w tym ferworze
Dojść do słowa już nie może...

Chowa głowy wśród papierów
Trzech zażywnych buchalterów
Jeden prezes, dwóch działaczy,
Pół tuzina ustawiaczy,
Siedem związków, cztery ligi —
Opędzają się na migi.
Sił ostatkiem zespół orze,
Lecz wyprosić nic nie może...

O prozo życia! Zimno w nogi.
Gdy chuchnąć, para idzie z ust.
W ponurej szopie bez podłogi
Ćwiczą wybrańcy swojskich muz.
I pierwszy występ. Sukces! Brawa!
Nagle zachwyty z wszystkich stron.
A potem prasa, radio, sława...
No i na koniec — nagród plon:



Zanim zabiorą głos talenty,
Sporo przyziemnych czeka spraw.
Potrzebne stroje, instrumenty,
A częściej sala, parę ław.
Ach, te wstydlive flirty z kasą!
A kasa pusta, bo i skąd?
Trzeba się kłaniać mecenasom.
Lecz towarzystwo zmienia front:

Stają w rzędzie do orderu
Trzech zażywnych buchalterów,
Jeden prezes, dwóch działaczy,
Pół tuzina ustawiaczy,
Siedem związków, cztery ligi —
Zasłużone, stare wygi.
Tylko zespół tam, niebożę,
Nijak dopchać się nie może...



WITOLD ŻEGALSKI

PRZEWODNICZĄCY Grzybek cisnął słuchawkę telefoniczną na widełki. Niech to diabli! Takie rozmowy z zarządem wojewódzkim mogą w końcu wyjść przysłowiowym bokiem. Już chyba po raz dwudziesty pytają: „Jak tam u was z inicjatywą oddolną? Rośnie? Wzbiera? Nieee? To bardzo niedobrze... trzeba żeby wzbierała...”

— Tfu — mruknął Grzybek i zaczął przechadzać się po pokoju. Łatwo tym ze szczerbą dzwonić i wymagać. Po Zjeździe nawet się im nie chce instrukcji napisać, ale za to wymagania trzy razy takie jak przedtem. A jak to ładnie sobie powiedzieli — „czekamy na inicjatywę oddolną”. Ale jak ją tu znaleźć u licha, kiedy żadnych wytycznych nie ma!

Kolega Grzybek uspokoił się dopiero po stwierdzeniu, że dochodzi już godzina szósta — na szóstą bowiem zwołał instruktorów, którzy pojechali w teren szukać inicjatywy. Poprawił więc krawat i usiadł za biurkiem. Po krótkiej chwili pojawili się i ciężko usiedli na skrzypiących krzesłach.

— No i jak tam — zagaił Grzybek — znaleźliście inicjatywę? Instruktorzy poruszyli się niespokojnie. Grzybek spojrzał groźnie i mruknął:

— No, mów Kowalczyk!

Kowalczyk podrapał się fraszobliwie za uchem.

— Kolego przewodniczący! Byłem w Pszenicze Dolnej. Szukałem jak mogłem, ale nic nie dało się zrobić. To bardzo młode koło, a w ogóle pierwszy raz słyszeli,

że może istnieć jakaś inicjatywa oddolna. Pytali, na czym ona polega. Trudno było im to wytłumaczyć.

— A jak tam u nich?

— Żle. Zupełny brak dyscypliny. Wyobraźcie sobie, że zaczęli grać w piłkę na terenie, na którym kierownik gospodarstwa chce sobie założyć ogródek. Oczywiście awantura nie z tej ziemi. Musiałem ich solidnie „objechać” za takie wybryki.

— Hm — mruknął Grzybek. — A wy, kolego Rybka, coście dziać?

— Byłem w Makowicy, ale tam też inicjatywy nie znalazłem. Po prostu nie ma. Natomiast musiałem, kolego przewodniczący, ustawić ich organizacyjnie, ponieważ pozwolili sobie na zrobienie zabawy bez naszej zgody. Całe szczęście, do żadnej awantury nie doszło. W ogóle znalazłem tam jakiś lekceważący stosunek do organizacji. Wyobraźcie sobie, że jeden z nich poklepał mnie po ramieniu. Sądzę, że trzeba wezwać przewodniczącego i zmyć mu głowę na prezydium.

— To swoją drogą, ale pojechaliście, żeby inicjatywę oddolną znaleźć a przywozicie mi same plewy! — Tu kolega Grzybek trzasnął pięścią aż podskoczył kałamarz. — Na innych terenach inicjatywę już wykryto, tylko u nas nie!

Gdy w końcu za instruktorami zamknęły się drzwi, Grzybek opadł ciężko na fotel. Przez długą chwilę gryzł ołówek, zanim napisał treść telefonogramu: „Inicjatywy oddolnej nie znaleziono. W trakcie lustracji terenu wykryto dwa wypadki daleko posuniętej samowoli zarządów kół”.

JERZY KASSYAN

FRASZKI

SAMOKRYTYKA

Do wszystkiego się przyznaję,
Na swe barki wszystko biorę...
Lecz mimo to szczeniakowi
Kiedyś mordę dobrze spiore.

PEWNEMU PRELEGENTOWI
„Szumią jodły na gór szczycie...”
Szumi woda w twym odczycie.

WALKA MŁODYCH

K a ż d y aktywista zetempowski czyta i prenumeruje »WALKĘ MŁODYCH«

☐ Przedpłaty na prenumeratę zleconą, pocztową przyjmują listonosze, agencje i urzędy pocztowe w terminie do dnia 10 każdego miesiąca.

☐ Wpłaty na prenumeratę zakładową, zbiorową przyjmują kolporterzy zakładowi i rozdzielnie PPK „RUCH” w terminie do dnia 20 każdego miesiąca.

☐ Regularne i terminowe otrzymywanie pisma zapewnia prenumerata okresowa — roczna, półroczna lub kwartalna.

Warunki prenumeraty:

Roczna	14,40 zł	Półroczna	7,20 zł
Kwartalna	3,60 zł	Miesięczna	1,20 zł

